



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

585153

Mag. St. Dr.

I

kat. komp.

Historye
Rymskie,
Benedyktusa.
wz Helimandusa.



I Mag. St. Dr.

Hist. ponsz. 754.

~~X. D. 26 1/2~~

Berchorius: Gesta
Romanorum.

2
1
~~355853~~
I

585.153 T
Mag. St. Dr.
XVII

Bibl. Jag.

Berchorius autor 1483. XII. 42.

HISTORYE
2459 anow
RZYMSKIE
ROZMAITE

z Różnych Dzieiow / z wy-
kładami obyczajnymi /
krotko zebrane.

Ludziom ku rozmyślaniu ma-
drości, y też innych cnot
przymodzace.

Teraz z poprawą lepszą / ku
wiadomości ludzkiej
wydane.

BLIOTH. UNIV.



BELLONICA

(S) (S + S) (S + S) (S)

HISTORYE ROZMAITE

z Rzymskich y też innych Dzieł iow/ krotkozebrane.

1. O Poniżeniu próżney chwały:

Cesarz LEW w Rzymie z wielką sławą swoją panował/ który bardzo rad nawiędzał piękne Panie. A przetoż ku swojej wielkiej sławie/ rozkazał był uczynić trzy Obrazy w Kościele na pierwszym postawiwszy/ we wszystkich swoich Państwie przykazał groźnie/ aby wszyscy one obrazy chwaliłi. Pierwszy Obraz miał ręce wyściagnione ku ludziom: Ten Obraz na iednym palcu miał złoty pierścien ptzy którym był napis ten: Ja iesłem prodzony oto pierścien. Drugi Obraz miał brode złotą/ na kterego czelu był napis ten: Ja iesłem brodaty: a iesliby był który lisy/ przydź ku mnie/ a weźmi sobie z mych włosow. Trzeci Obraz miał płaszcz złoty/ y forte z pawłoki/ na kterego pierśiach był złoty napis: Ja iesłem który sie nikogo nie boie/ te co trzy Obrazy kamienne były gdzie wezdle woley Cesarzkiej już dostatecznia sptawione były, y uczynił Lew Cesarz ustawa/ że iesliby któżkolwiek pierścien abo brode złotą abo płaszcz wziął z onych obrazow/ aby śmierci winien był. A estato sie niekterego czasu/ że nie który mocarz śmiały wśedł był do Kościoła/ a wyrzawszy z niego Obraz z wyściagnionym palcem/ zdiął złoty pierścien z palca tego. Potym przyśedł ku drugiemu Obrazowi wziął złotą brode od niego/ przyśedł też ku trzeciemu/ y zdiął płaszcz złoty z niego

Ey wyszedł z Kościoła/ gdy tedy ludzie wyrżeli one
obrazy złupione wnet Cesarzowi powiedzieli/ Ce-
sarz gdy to oślył/ bardzo się rozgniewał a przeste-
pcę onego przed się przywieść kazał/ którego przed
sobą postawionego takowego występku który prze-
ciw przykazaniu uczynił począł karać. Ktoremu on
przestępca rzekł: dopuść mi Cesarzu namocniejszy
mówić/ odpowiedział Cesarz/ mów: A on począł
mówić tak: Gdy ja nakłówałem Cesarzu do Ko-
ścioła tych to Obrazów wśedł/ tedy pierwszy O-
braz wyciągnął ku mnie rękę/ na palcu złoty pier-
ścień miał/ iakoby tak chciał rzec/ zeymi ten pier-
ścień alem ja na to rękę wyciągnienie/ tego pier-
ścienia wziąć niechciał: lecz gdym przeczytał napis
takowy: Ja jestem wrodziwy oto pierścien/ a takim
wnet zrozumiał/ że jego wola była/ iżebym ja ten
pierścien wziął/ y wziąłem. Potym kiedy przy-
szedł ku drugiemu obrazu/ a gdym wyrzał iż on miał
złoty brodę/ mówilem sobie myśląc iż Ociec tego
takowey nigdy brody nie miał/ bom go ja częstoć
widział ale iżbyś ty miał być znamienitszy niżli
tвой Ociec/ ku czemu ja niepozwalam: a przeto
dobrze jest y pożyteczno odiać cobie tę brodę złotą/
a wzdym ięszce przeto niechciałem temu odiać tę
brodę: lecz gdym przeczytał ten to napis: Ja je-
stem brodaty a kobykolwiek był łysy/ przydź ku
mnie/ a weźmi sobie od mych włosow. A ja miłości-
wy Cesarzu jestem łysy: przetożem mu wziął brodę
dla dwou przyczyn: pierwsza żeby rowny był swemu
Oycu/ aby się nad niego nie podnosił z brody dru-
ga przyczyna jest: żeby przez włosy tego pomogł
swęcy łysęy głowie. Przyśedłem potym ku trzecies-
mu obrazu

mu Obrazowi / Ktory miał plaść złoty / y zbarłem
go przeto iż zime jest złoto zimne / a obraz jest ka-
mienny / a kamień jest z przyrodzenia zimny / a kie-
dyby miał plaść złoty / złączyła by się zimność s
zimnością / a takby z oboygą zimno było Obrazowi
a też lecie plaść mieć / jest rzecz ciężka / a takby
był ięczy tego plaścza niezdarł: Ale gdym przeczy-
tał napis na czelie taki: Ja iestem Ktory się nikogo
nie bois / a gdym w nim te pychy widział / iżby się
yposokrzył / wziąłem temu ten plaść / rzekł Cesarz
Jam był zakazał / aby żaden rych Obrazow nie obie-
tał dla Ktoreykolwiek przyczyńny. A przetoż żeś
śmiał to uczynić co na cie nieprzynależało / przyka-
żuis aby przeciwko robie to prawo wydane było
Ktores zasłużył / potym go obiegono.

Wyklad tego obyczayny

Namilsz Bracia przez tego Cesarza możemy roz-
umieć P. J. C. A trzy obrazy / sa trzy rodzay ludz-
ki na tym świecie / w Ktorym się P. Bog Rodzi / wedle
Pisma onęg. Roskoszny moie sa być z synami ludzkimi.
Bo iestli sprawiedliwie a niewinnie żyć będziemy / B.
przebywać będzie z nami. Przez pierwszy Obraz Ktory
ma rękę rościagnioną / mamy rozumieć v bogie a
proste ludzkie tego świata / Ktory iestli co dyca sobie
wyprawi: v Krolow / Kiazat abo v Pánow musa
mieć rękę wyciągnioną ku dawanii / bo dary sędziego
oay zaslepia. Jesliby kto rzekł sędziemu tego: Cze-
muscie wzięli dar. od tego człowieka v bogatego? Od-
powie: Jzali ta nie moge tego z dobrym sumieniem
wziąć co mi daje / on się wkrze przedemna z darem a
gdym nie wziął / przypisanoby mi głupstwo A prze-
tożby tak o mnie nie mowiono / wzięłem ten dar. Przez
Ktory Obraz wozemy rozumieć bogate ludzkie tego
świata / Ktory przez listę Boza podwyższeni sa na bo-
żestwo / wedle Pisma onęgo: Pan z gnoiu podźwiżaj

nedz nego przeciw ktorym niektórzy z zazdrości mo-
wia: Ten to ma brode złota/ to jest wielkie bogactwo
a więcej niżli Ociec tego. A iako ci zabita ona sa-
stokroć/ aby pobrali ich dobra/ wedle Pisma onego:
żadza nieślusna/ test początek wšego złego. Przez trze-
ci Obraz z płašzem złotym/ mamy rozumiec ludzie
przełożone: iako sa Frataci/ Sadziowie/ ktorzy cno-
tami iakoby złotem świecić mają/ praw strzedz/ lu-
tosć nad pbogiem mieć/ złości wykorzeniać. Ale lu-
piezca on znaczy przestepce każdego przeciw prawom
ktorzy nie wrosciwie tej śmiercia mają być karani.

O wważaniu wierności.

Krol niektórzy krolował/ w ktorogo Pánstwie
poiman był ieden młodzieniec od zboycow/
bedac tedy w więzieniu pisal do Oycy swego
prošac aby go wykupil. Ale Ociec niechcial go
wykupić/ a tak on młodzieniec przez dlugi czas był
w onym więzieniu/ ten ktorzy go w niewoli trzymał
miał pielną corkę ktora wšytkim wdzieczna była/
ta tedy dzieweczka przebywała w domu aż do dwu-
dziestu lat/ ktora czesto onego więźnia nawiedzala
y cieżyła/ ale on tak zasinucony był/ że żadney po-
ciężhy niechcial mieć/ ale wstawnie płakał/ y osta-
ło sie iednego dnia gdy go ona Panna nawiedzala/
on młodzieniec rzekł do niey. O miła Panno pro-
szę cie abys sie o moje wyzwolenie postarala/ ona
mu odpowiedziała/ iakoż to ja mam uczynić/ gdyż
tвой Ociec nie chce cie wykupić/ a iako daleko ja
gdyż nie iestem ci krowia złączona. A kiedybym cie
też wybawiła/ tedybym wielkicy nieprzyjaźni od
Oycy nabyła: dla tego że moy Ociec straciłby ten
okup ktorzyby za cie miał być dan a wšakże chce
mi slubowac y wypelnic iedne rzecz ja ciebie wy-
bawis. Żatym rzekł do niey on młodzieniec/

Wm. oco dceß/ á ta to rad wßyrko uczyniez: odpo-
wiedziála/nic inßego nie żadam za to wybawienie
cylko żebyß mie poiał za żone czasu powolnego.
Rzekł do niey:to ia wam wiernie ślubuiß/tedy ona
Panna Krom woli Wycowßkiey wypuściła go z oneß
go więzienia/y z nim uciekla do ie^o Wycyzny. Po-
tym przyßli do oycá iego/ Oćiec widzac syná iuz
wybawionego/ wradował siß/ y rzekł: synu moy mi-
ßy bårzo siß wesele z wybawienia twego/ á coby to
żá Panna była Ktora z toba przyßlá dćiey mi o-
zwoymić/ odpowiedziál ta Panna iest Krolewna/
ona ia poyme za żone. Rzekł Kniemu Oćiec / nie-
dceß byß ia poiał pod straceniem dziedzictwa twe-
go/ odpowiedziál á coż to mowiß mißy Wycze wie-
czyiem ia tey pannie powinien nißli tobie:bo gdym
był w więzieniu / pißalem do ćiebie / żebyß mie
wykupil/á tyß mie niechćiał wykupić/á ona nie tyl-
ko mie z ćiemnice/ wybawiła ale od śmierci prze-
rozßlußna abym ia poiał za żone. Odpowiedziál
Oćiec: synu radze tobie/ żebyß iey niepoymował/
bo ona włáßnego Wycá zdradziła/ gdy przez iego
woli ćiebie z ćiemnice wybawiładla czego iey oćiec
nie miałßßkodaß w okupie ćierpi/ á przeto żda mißiß
żebyß iey niemiał wierzyć/ druga przyczyna nad to
iest bo áżći ćiebie ona wybawiła/ toć ona uczyni-
ła dla dćiwoßći ćieleßney żeby cieß sobie za meżá
wieć moglá. A gdyż ona przyczyna była twego wy-
bawienia przeto mi siß widziß żebyß iey niepoymo-
wał/ Panna slyßac te przyczyny przećitw sobie ná
to odpowiedziála mowiąc: mieniß iżebyim ia wła-
ßnego oycá zdradziła/wieðz że on bywa prawiezdra-
zon/ Ktory wczymkolwieß ćierpi wmnieyßenie/ ale
Oćiec

W
żeni
ca
go
był
dla
czyn
w r
wia
sney
nie k
dno
prze
miał
dzon
sie o
ßon
ta/
dćia
sobia

N
naße
żacy
swiá
stley
go n
stusó
iem/
iedne
sti ni
mata
żeby
toßá

Ociec moy taki jest bogaty/ iże cudzego wspomoczenia nie potrzebuie: a gdym ia baczyla młodzianca tak barzo utrapionego w ciemnicy wybarwiłogo Azkolwiekby też moy oćiec za niego wziąłby był okup wzdyby dla tego niebył bogatyy/ ani też dla tego będzie vboższy/ a przeto zem ia dobrze uczyniła/ zem go wybarwiła/ a Oycu memu przywdy w tym nie uczyniła/ tu drugiey przyczynie odpowiadam/ iż mniemaś/ iżebym ia to dla żądze cielesney uczyniła/ to iawnie vznaś iż tego przyczyna ta nie była bo żądze cielesna przychodzi albo przez cudność/ albo przez bogactwa/ albo przez część/ albo przez moc/ syn zaś twoy żadney rzeczy z tych nie miał/ bo piękność iego przez ciemnicę jest gaskaradzona/ nie był też bogaty bo sam nie miał czymby sie okupił/ nie był też mocny: bo iego moc vmiłyełona była w okowach/ sama to tylko litość uczyniła/ zem go ia wybarwiła. Osiyłamşy Oćiec nie chciał sie synowşkiey woli zprzeciwić/ a syn poiął sobie Panne z weselem.

Wykład Obyczayny.

Namilsz Bracia/ ten syn iety od zboycy/ testel Rodzay głowiecy/ ktory jest przez grzech pierwşiego našego Adama/ w ciemnicy y mocy dyabelşkiey dzierżacey. Oćiece ktory go niechciał wykupić/ jest ten świat/ ktory niechciał głowieka w ciemnicy dyabelşkiey wspomoc/ ale go wtęcey trzymał. Panna ktora go nawiedzila w ciemnicy/ jest Boştwo duşe Chryşusoweşy przyłazone/ ktore litość miało nad rodzątem/ ktore po mece swey zstąpił do piekła/ a głowieka iednego od mocy dyabelşkiey wybarwiło Oćiec niebiaşki niepotrzebuie bogactw našych. Przetoż Chryşus miałec litość/ ztąpił z nieba/ gdy ciała naše przyiał/ żeby głowiekowi był poslubion/ według Ouyasza Prokofa w 12. Cap. poslubii ia sobie w wierze: wşakże

oćiec

Ołtec náš ten swiát Ktoemu wiele ich poslušnych jest
przeciw temu semtze mowiac: nie możemy służyć Bo
gu y pieniadzom wedle Matth. 6. w 6. Polozeniu/
Ktobykolwiek opuścił Oycá/ Matkę/ brata/ zone/
domy ábo role dla mnie/ stoćroc wiecey weźmie/ á ży-
wot wieczny odźierzy/ Fu Ktoemu nas ráz przywieść
Boże w Troycy 6. iedyny ná wieśi biogostawiony/ A.

Historia o Apollonie Krolu Tyrskim, y Tarsycey
Krolewnie, przykład iże smutek przemienion
bywa w wesele.

Antyochus Krol wielki w ziemi Greckiej Kro-
lowal w tey ziemi tego imienia wiele Kro-
low bylo/ ale ten między insemi nastawnieyhsy dla
iego spraw wielkich. Był obliczá pieknego/ wzro-
stu spaniałego/ mądry/dowcipny/ serca śmiałego/
w rzeczach tycerśkich przeważny był. Ten gdy był
wyiachał ná woynę z swoiey ziemi nie wrocil się
w siedm lat do domu/rozlicznych ziem dobywając.
A gdy sobie wielką stronę swiata podbil/ wrocil
się do Grecyey y zbudował miasto twarde y bogate
Krots od swego imienia przezwał Antyochia. Wrym
mieście Krol z Krolowa z swoim dworem przeby-
wał/ Ktora byla barzo piekna/ mądra/ y cnocliwa.
Ta miała corkę od swego Krolá barzo śliczną/ Ktora
ná świecie rownia nie miała w rodzie. A stalo się
że Krolowa zmarła / á zostawiła Krolowi wielką
żalosc w sercu. Potym po żalosci á narzekaniu
Krol się wciehsyl/ y rozestál posly po wšytkich dwo-
rady Křazęcych/aby mu szukali Panny/ Ktoraby by-
ła ku pierwšey Krolowey podobna. Poslowie hu-
kali/ á nie znalazšy wrocili się záśie powiadając
Krolowi/ że ku pierwšey Krolowey żadney podo-
bney nie widzieli. Potym poslal drugie posly/ y rze-
ani też

ani też ci co podobno tey znaleźć mogli: a tym się
wiecey odnawiała Krolowi śmierć/ Krolowey: A
pocznie bardzo tęsknić/ a z tego tęsknienia w padnie
jemu w serce iego córki wroda/ y pocznie swą cor-
kę miłować ale miłość nie może się długo trwać. cał
Krol miłość swą ku Corce okazał nie tylko slo-
wy ale y niezliczonemi skutkami/ Krolowna to rznaz-
wszy rzecz: smysłu dosyc mażo Krolu pomni żeś
mi jest Oycem/ a to wzdry na swey myśli miew/ że ies-
stem dziecie twoie/ odpowiedział iey Krol: zapo-
mniałem byś ty miała córka była ale mi się zda na
myśli iże jesteś moja żona. Rzekła jemu Córka:
Ożćwiewy syne Krolowską córka niżeli żona: ra-
dnieyśa tam będą/ gdzie miy Krolowna nigdy nie
będą znać/ to rzekłszy wstała od oycy z płacem wiel-
kim. Wsłyszawszy to Krol zasmucił się bardzo/ a straż
wstawił aby nie wglą y po kilku dni/ przybył zas
do niy/ y począł ją ciężyc mówiac: wglą to
dobrze wieś/ iże bez żony bydź nie mogą a krom
ciebie inśey niechce. Rzecz jemu córka/ mówią
iżes jest zwycięzyciel/ ale nie jesteś/ bo się do tego
mażo Krolowi nie słužno: przemoż Krolu nakaza-
ną myśl swoie a nieday o sobie ani o mnie mówić
żley powieści. Odpowiedział iey Krol: napoczątku
będzie o tym rzecz/ ale gdy się mało z starzele/ re-
dy ludzie umilką/ a chce tego dopatrz/ y obfedy
od niy/ kazał wiele postawow iedwabnych przy-
wieść/ a rezye nocy nakazał nimi wbystro miasto y
wlicze rozpostrzec/ a gdy ludzie cał drogic postawy
po ziemi posłane wyrzeli/ nie śmiał ich żaden dop-
tać/ ale drugiego dnia isli ias po nich chodzie.
Trzeciego dnia isli po nich wożami iezdżić/ potym

przyšedł Krol ku corce swey / y rzecze iey : Wšego
šwiata na piekneyſza / widzisz iż ſie luźie nowinie
dźiwuię / a o niey wiele mowię onā mu odpowie-
dźiała / Oycze wiem to że nowina : gdy zwiedźła
wſy ię ludzic / na czas przemilkę / ale po ſtu lat
gdy ię kto wspomni wnet ſie odnowi. Przeto wiedz
to Oycze iżebych radſza ymarła niżbych taki wzy-
neł / czyniła a to rzekłſy wſtala od Oycę. Tedy dnia
iednego gdy ſłā Krolewna zkoſciola wſarady ze zło-
tem koſtrownie przyprawionych / a ſtoneczny pro-
mien odraźaiąc ſie od złota / uderzał iey na oblicze
y roſkwicnęła ſie iey twarz / tak iż była podobnie-
ſza do Anyola / niżeli do człowieka. To wyrzawſzy
Krol gādziwił ſię / a od radoſci wielkiey padł w
gnat na ziemię : A tajemnie przyſedł ku Corce
swey y znalazł ię ſamę w komnacie / y uczynił z nią
wpornie wolę ſwā. Tedy Krolewna iela uczynku
rzewnie tego plakać / y zawołała wielkim głoſem. A
gdy iey Mārkałel ku komnacie przybieżał wyrza-
wſzy to māmka iey zawarła komnate / y pocznie iey
pytać co by iey było. Onā iey powiedźiała co ſie
iey przydało : ale onā wblagawſzy ię / zakazała iey
ten wzyneł tacić / ale Krol te złoſć ktorę poczł
gorzey dokonał / a od tego złego nieprzeſtał.

Tedy Krolowie dalecy wſtykawſzy o pieknoſci
corki Krola Anryochā chcieli niektorzy za ſwe ſy-
ny ię ſlubić. Ale Anryoch (heca zawdy pod Oy-
cowſką oſobę ſwoię corkę woli ſwoiey używac)
niechciał iey od ſiebie żadnemu dać. Ale kaźal po
ziemiach wołać tak / mowiac : Krol Greeki Anry-
och wielki / tak znać dawa Corki mey nie dam za-
dnemu ieno kro gadkę zgadnie / temu ſwā corkę
dam /

dam /
A prz
wſym
wrod
dło d
te pra
ieſli
zgadł
dzieć r
przem
nad
też by
Corki
A g
nōc / c
Krole
madro
tego n
ia wyr
kiey m
ſny.
A Pan
bral ſ
Gdy
Krola
forzu n
heca f
wiedzi
powie
ach / a
ſtykał.
ſyie cō

dam / á kto gadki nie zgádnie ten gárdlo stráci.
A przez te wstaw wiele sie ich zlekto / á wiele da-
wby na szczęście / onie prosili: bo Krolewna takiey
wrody była iże kto ją kolwiek oglądał / każdy gár-
dło dla niey wazył. A kolwiek od Krola gad-
kę przyiał / á nie zgadł iey / tedy gárdlo strácił / á
iesli kto zgadł tedy. Krol rzekł: Gadkiś nie
zgadł / aleć dawam przez noc żywot zdrowy á rá-
dząc rozmyśl sie lepiej / a gdy on drugiego dnia
przemienił / á inaczej gadał / tedy mu głowę sciał
á nad wroty mieyskimi zawiesić ją kazał / gdzie
też była ná písano iego wstawa aby wszelki Pan
Córki iego żadałacy był oddalon.

A gdy iuż wiele Kazał y Krolow kazał pości-
nąć / tedy Apollon Krol Tyrski wstydawszy o tey
Krolewnie / y o niewymowney piękności iey / y też
mądrości Oycá iey pomysł: I sam w sobie. Ktoż
tego niewie / iże kto nie wazy ten nie ma: Poyde
ia wyrze co umie / był ten Krolowic Apollon wiel-
kiej mądrości / y swym dworstwem bardzo poćie-
szy. To co wymyślił / dał swey radzie wiedzieć:
A Pánowie mu odradzali / ale ich on niestuchał / y
brał sie do Antyochiey.

Gdy przyiechał / do Antyochiey przed Antyochá
Krolá / rzekł: zdrow bądź Antyochu Krolu y Ce-
sarzu nieprzemożny / iam przyiechał ná twoy dwór /
chcę sie spowinowacíc z domem twoim. Opo-
wiedzial mu Antyoch: wiešli wstawe moie. Odo-
powiedzial Apollon: wiem bo czytalem ná wro-
gach / á dla tego przyiechał abym twoie mądrość
wysłał. Rzekł iemu Antyoch: moie prawo twoie
byie edeymie tyś jest syn Oycá wielkiego: przez
też tá

roć ródzje sukay sobie indziej przyiaciela / rzekl
Apollon: Tobie wiedziec dawam iże Cortki twey
żadam / rzece Antyoch: sluchay Apollonie / wynidz
mało a ia o gadce pomysle / a ty rozmyśl sie / a chces
śli gadke slysec nawroc sie / a ieslic zdrowie
mile / bierz sie do Tyru mając dozwolenie. Apol
lon wyshedzy przed sien poczelimu wbysey radzic
aby iechal precz. On im odpowiedzial: Jam dla
gadki przyiachal a mam przez niey odbiadać nie v
czynis tego / y bedl przed Krola / ktoremu rzekl
Krol / chceś gadki? Apollon rzece iestem iey go
tow sluchac: Tedy Antyoch rzekl: swe cialo iem /
swa krew piis iestem ziec swoy moiey zony zy
wot moy Oycā corce żadam / moiey zony meza nie
widam. V slyhawşy Apollon rzekl Krolu mniez
mialem bym miał co nowego od ciebie slysec / ale
ta gadka mnie iawnna przero powiedz mi iesli mam
ia iawnnie wylozyc. Antyoch rzekl: wyloz iawnnie /
tedy Apollon rzekl: swe cialo iesz / y swa krew pi
iesz / to iest że swoiey cortki pozylwas / gdyś iest
twe cialo y twa krew: iestes ziec swoy / gdyżes
mezem cortki swoiey / Oycā widziec żadaś nie vy
rzyś / bo iako żes cortki swey mezem takes prawo
Oycowski stracił / a swey zony meza niewidaś bo
swey cortki mezem byc nie mozes. A gdy mu ta
gadke Apollon wylozyl / zapaliwşy sie Antyoch
rzekl: Apollonie gadkis niezgadl / przeroż byis
stracił. Odpowiedzial iemu Apollon / Krolu ka
zdy to widzi / zem iegadke wylozyl a ieslis Krol
sprawiedliwy / a maś w swey ziemi iakie prawo / te
dy ia byie nie tracę. A rzekl Krol: iestes syn Oyc
ca wielkiego / a dla tego dais tobie te noc abyś sie

lepiey rozmyślił chękli nazajutrz śmierci wyśc.
Apollon wyszedłszy od Krola pocznie myśleć/ gada-
łes wyłożył a Panna robie nie będzie dana. Co-
tu czekał ieno śmierci nagley/ bież precz/ y na był
sobie okretu poraieinnie a zostawiwszy konie w go-
spodzie wszedł w Okret y odiachał. Nazajutrz An-
tyochowi powiedziano/ że Apollon wcielił/ y rzekł
Antyoch Apollon zbiegnąć mogł/ ale od nas wćieć
nie może/ y uczynił taki wyrok: kto mi Apollona ży-
wego ia dam mu pięć set funtow złota/ a koby
głowe iego/ dam sto funtow: y tak iachali Apollona
brać chęć go dostać. Apollon przyiachawszy do
Tyru poradził się swoich mówiąc/ nie dam dla sie-
bie ziemię gubić owas nie dba mnie ieno szuka/ a
gdy mnie nie nąydzie między wami/ wam nic nie u-
czyni/ y tak kazał w Okret pszenice nasypać/ a wzią-
wszy srebra y złota odiachał. Potym przyiachal An-
tyochon Tabarra imieniem/ do Tyru szukać Apol-
llona/ a gy go tam nie znalazł/ fraszował się. A
żał się pytać gdzieby był powiadać się być iego
przyiacielem/ mówiąc: chciałbym ia mu dać dobre-
tade coby było z iego dobrym: ale to zdradliwie
mowił/ bo go chciał otruc.

Apollon przyiachawszy do miasta nazwanego Tar-
sis poczał w tym mieście przebywać/ a widząc iż
był głód w tej krainie/ (bo w ten czas Korzec pše-
nice po osmi złotych kupowano) otworzywszy Apol-
lon okret/ kazał wszytkiemu miastu iść po pszenice/
a kazał Korzec dawać po osmi miedzianych pienia-
dzy: a tam Ożywiał ten kraj. Tedy mieżca: Tyrcy-
łość Apollonowe ku sobie wyrzawszy temu na cześć
a wieczną pamiątkę obraz iego w posad miasta
postaw

postawili/ a gdy Apollon iednego czasu po morskim
brzegu chodził. Blawil z iego ziemie Blachcie iadac
po morzu/ wyrzawhy go rzekl keniemu tak: Zdrow
bądź Apollonie Krolu moy/ wiešli wyrok Antyo-
chow o sobie/ a niewišli otoc powiem/ Apollon po-
wiedz przyiacielu. A rzekl mu: Krol Antyoch takie
rozkazanie uczynil y slubil mowiac: Ktoby mi Apol-
lona zywego dal/ dam iemu pisć set funtow zlotá.
A iesli mi glowa przyniesie/ dam sto funtow zlotá.
Przerocz powiadam ci Krolu ze y w miescie masz
ludzie ktorzy cie chcą otruc/ przerocz idz od tad. A
pollon iemu za to podziękowal/ a rozkazal mu dac
pisć set funtow zlotá/ mowiac: między Pleynoty nie
takiego drogiego nie jest/ iako wzyteczne wstrzezenie
zes mię ostrzezl mleyze to odemnie/ cobys takze
mialod Antyocha gdybys mię zdradzil/ a zwięzao-
nego dal iemu/ Blawil tego daru niechcial wziac/
rzekl: Tobie jest teraz wiecey potrzeba/ choway to
sobie. Odpowiedzial iemu Apollon: zwiększa
scia y ciebie ten dar nizli y mnie.

Żaraz potym Apollon kazal Okret przy-
prawic/ chcac plynac do Pentápolá. A tam
wshedl do niego y poruczyl sie wiatrom. Gdy iuz
dziesiec dni po morzu plywal/ powietrze sie
im przemienilo przećiw południowemu wiatru y
wstal z putnocy wiatr a wzbudzil nawalności/ y
tak sie rozigralo morze: Odial tedy wiatr okret
wi wietrzniel/ a nawalności wziawhy Okret na sie
poczely nim iako pila miotac/ iedna nawalność
drugiey go sobie podawaiac: az wiecekza nawalność
przypadhy podiala okret na sie/ y rozetwala go tak
ze iedna deszka z druga nie zostala/ srebro y zlotá
lecia,

leciało na dno / Góry y inne drogie przyprawy po
morzu płynęły / a ludzie zatonieli. Ale Apollon de-
szęle wchwyćwszy / iął sie iey dzietzec / y płynął na
niey cale trzy dni y trzy nocey : Czwartego dnia wy-
rzał iednego rybitwa a on ryby łowi y począł knie
mu wołać mowiąc : O głowiecze przybliż sie ku
mnie / a zachoway żywor tonącemu a pomoz pra-
cowitemu. A wnet sie kniemu rybitw przybliżył
a wziął go w łódź / y w wiodł go w dom swoy a
nakarmił. Gdy sie iuż naspal rzekł mu rybitw :
Wieżli to iż wedle Morskiego prawa jesteś moy
tobornik / bom cis od śmierci wyzwolił / ale Bo-
go wie tego niedaycie bym ia chciał temu złe wy-
nić / kto mi nic nie przewinił : ale to powiadam
tobie owo płachta leży / obwin sie nią a idz na go-
rę patrzayże szczęścia : a jeśli sobie nie będzieś
mógł polepszyć / wróć sie za sie ku mnie / a ia
swoie wbostwo wshyrko chęz napoly z toba roz-
dzielić : a jeśli ty niekiedy przyidziesz ku szczęściu
będzieś dobey / wspomniawszy na to dobrym mi
sie odptacisz.

Apollon w tey iedney płachcie / swemu Gospoz
darzowi pokornie podziękowawszy / będą na okree
W ten czas Krol ziemie tey Cybelskiej imieniem
Altystrates pils z swymi Panisty grał : Apollon sto-
jąc począł sie tey grze dziwić. A gdy Krol pils se
puścił / Apollon to widząc / Koczył przedko ku pile /
a wreszcie wziawszy pils / podał przedko Krolowi :
Krol wziawszy od płachetnika / począł sobie myśleć
jakowoby to był młodzieniec : aczkolwiek w płach-
cie chodzi nie testci kniec. A uczyniwszy Krol gyp-
toniec / iął sie pytać / Ktoby był. A gdy nie wymiał zas
den

Den o nim powiedzcie/ pytali rybiwá : á on im po-
wiedział/ że go znalazł á on tonie na morzu/ ale kro-
test/ y odkąd niewiem. Krol rzekł: Krozkolwiek y
odkądkolwiek jest za te służba ktora nam dziś wzy-
nił/ dajcie mu suknią á w wiedźcie go w palac naś
niech wieczerza: á wnet sie tak sstalo iako Krol ro-
kazał. Ten Krol nie iadał nigdy tylko z iedną cor-
ką swoią/ ktora była bardzo piękna y uciebna. Ta
wedle czasu tego obyczaiu umiała grać pisać/ iako
inne Kieźny/bo w te czasy stromota była tey Kieźnie
ktoraby tego nieumiała. A to rzadko czynily iedno
przed swymi Oycy/ á nigdy wiecwy. A sstalo sie że
Kieźna imieniem Lucyna przygotowawęy sie przy-
stąpiła przed Oycá/ y przed tego goście/ y poczęła grać
y pisać/ tak ślicznie y tak skutecznie/ że węyscy opu-
ściwęy Krolewskie karmie dziwowali sie iey. Jes-
dyny tam Apollon był ktory na to nie niedbał/ sie-
dząc ieden podle Apoilona rzekł iemu co sie tobie
zda to pisanie? Apollon głową trząsnął: Oyrza-
węy to Krolewna zasmuciła sie bardzo/ á zapomnias-
węy węego wesela śladła smurnie. Tedy rzekł Krol
Corce swojej: Corko miła prosz odemnie co ieno
chcesz/ á będzie tobie dano. A ona wklazawęy na A-
pollona rzekła Krolowi: Doład onego żywego wi-
dze wesela być nie moze. A chceszli mie ieszcze we-
sela wiedzieć swoy ślub ktorys mi ślubli spelnij/ y
bądźcie mu głowę wciąć. Krol iey pytał/ czymby prze-
ciwko niey przewinił/ rzekła: Jezali to nie jest wind-
że granie y pisanie węyscy chwala á on na to glo-
wą trząsnął: Na to Krol iako mądry swey Corce
rzekł: Corko miła niewiem dla czego to wczynił/ że
głową trząsnął. Tedy Krol kazał iemu wstać/ y

pyta

pyta
głow
Krol
na gr
dział
gdys
rzekł
wuy
w do
że lep
pocz
węy
płak
w pa
y kla
aby i
ścł
tak c
ta rz
pisać
uki.
wzy
w ty
wey
wał
Kiey
Tyr
go ni
żne z
kna
żadn
sie r

pytał go dla czego by na takąową Królewnę kiwa
głową. Królem Apollon rzekł: Królu wielki/ ja na
Królewnę nie kiwał bo ona jest cna a ślacherna al
na granie a p^ośanie iey/ bom tu nic nowego nie w
dział/ bo ta to lepiej wmiem niż ta cna Królewna/
gdyżem się tego wieszey wczyl. Po tey rozmowie
rzekł Król do Córki swoiey: Córko mila nie dzi
wuy się temu: bo żaden tego nie żąda/ czego dosyć
w domu ma: Przeto nie miewy mu za złe włożyli to
że lepiej wmiem niżli ty. I wzięwszy Apollon głosie
pocznie grać wdzięcznie y płasć wybornie/ tak że
wszyscy Krzyżna mówiac: Wdzięczniey gra y lepiej
płasć niż Królewna. Widząc Królewna plesy iego
w padnie mu w serce y pocznie go bardzo miłowac:
y kłaniać się przed Wycem swoim pocznie go prosić
aby iey raczył tego za mistrza dać Królemu w nagło
ści swey głowy mowila. Tak wdzięczney gry/ y
tak crefnych plesow nigdym nie widata. Królowi
ta rzecz bardzo mila była: y kazał Apollona przy
pisać ku swemu dworcu dawszy mu Królewnę do na
uki. Tedy Apollon Królewnę przyjął y począł ią
wczyć z pilnością y wielką łaznią/ tak że Apollon
w tym całym roku nie vznał by Królewna nan mile
weytrzało/ ani też on mile weytrzał na nie. I miło
wał Król Alcystrates bardzo Apollona dla wiel
kiey mądrości iego/ wiedząc też że był Królem
Tyrrkim: ale nad to Córka Królowiska Mistrza swe
go niewymownie miłowala. Poczym Książca me
żne żądali sobie posłubić Królewnę bo była pie
kna vrodziwa y Królemu mądra ale Król nie chciał iey
żadnemu dać/ lecz kogo ona sobie wlubila. I ostalo
się ta czasu iednego/ że przyiachalo dwole Książek
znamie

známienitých kořetownie/ y z wielkim dworem a ká-
zdy z nich o Krolewnę prošíł. W ten čas napisal
Krol list do Corķi swey tak. Corķo mila dwoie Kí-
žar przyiachalo a každý proší o ciebie za Matřonę
ke sobie/ tam tobie poslubí/ že cie nie dam żadne-
mu/ tylķo temu kogo ty sama sobie vľubíš; ale wiem
že Pannom jest wstyd przyrodzony; a tak nie ry-
chlo każda Panna przed każdym meřem rzeče tego
dce. A przeto aby sie vnnieyřylo wstydu cwego
napis mi imię tego za ktorým dceř być: A nie tylķo
to imię z tych dwu Kížar ktorzy przyiachali ale
sobie obierz kogo dceř ze wřytkiego swiata/ vbo-
giego abo bogatego/ bo wiem že na swiećie niemář
tak bogatego byřmy z nim w bogactwie nie zrowná-
li: ani teř tak vbogtego byřmy iego nie vbogaćili.
Vyrzawřy ten list Krolewna zapľonawřy sie od
wstydu/ pocznie z soba tak mowić: Dycu prawde
odpisać/ toć stromota; a nie odpisać/ škoda wielka.
A wřakže lepřa jest hańba ma aniřli škoda wielka.
A wřia wřy swa tablicķe poczela pisać naprzy d: A
Widzac to iey Matřa pocznie sie temu dziwić cze-
muby pisała. A ono nie bylo y iednego slowa z tych
dwu Kížar imię/ ktoreby sie od A. poczynalo. A
gdy napisala A. pocznie pisać P. Rozgniewawřy sie
Matřa/ rzekła iey: Źla Corķo czemu dceř swoy
tod ponizyć: Kížarę wielkie porepiał / vbogiego
topnia morskiego obierař? Źla to iey Corķa odpo-
wiedziála: Matřko nie tobie dano wybierać ale
mnie/ a przeto z ia tego sobie zezwalam: gdyř mnie
jest miľ/ bo miľość nie naleřy na bogactwie/ ale na
řlacherności a wierze/ a rzekřy to wřtala od Ma-
tki/ y napisala list taki/ že dce Apollona/ a nie dař

li mi

li mi
prze
vczy
z w
blisę
sce.
dzat
plyn
rzat
iey z
now
loná
wese
grom
Cesa
wem
st wo
wi
dzia
win
mila
Krol
ćiebi
že m
dzis
dzia
ie/ b
zosta
nale
zdem
kaza
swey

10
li mię temu pewnie stracię Corke. Król ten list
przeczytawszy wnet gościom odpowiedział/ a zaraz
uczynił gody Apollonowi y Lucynie Corce swoiey
z wielką czcią. A gdy Apollon z Królową swo-
ją blisko już roku mieżkali będąc z sobą w ielkiej łas-
sce. Tedy iednego dnia poizwfy y ię z sobą przecha-
dzał sie z nią wedle morza/ a w tym Okret przy-
płynął na którym było Tyrskie znamie. A gdy wy-
rzał Apollon rzekł Królowie: Ten Okret z mo-
iey ziemię iest/ poczekajmy że nam kro z niego iakie
nowiny powie. Tedy ieden z Okretu poznal Apol-
lona/ y rzekł mu zdrow bądź Królu Apollonie/ a
wesel się Monarcho wielki bo Król Antyoch iest
gromem zabity y z swą Corką/ a w Hyscy cie Książerá
Cesarzem wybrali/ y czekaia cie wesolo z Antycho-
wemi Kleynocy a wyhedży z Okretu spráwik posels-
stwo/ y dał mu Książerá list. Gdy Apollon Królo-
wi Cylibjskiemu Oycu swemu te nowiny powie-
dział/ rzekł Król: dla dwu przyczyn iest mi tá no-
wina miła. Napierwey cwa część iest mi bardzo
miła a też mi to miło/ że już wiem że n swą Corkę
Królowi wielkiemu dał. Ale to mi nie iest miło że mi
ciebie niemiec/ a tak mi tego człowieka stracić/ wśak
że możegli swą myśl odmienić/ zostan zenna a ia-
dzis z swego Królestwa tobie ustatie. Odpowie-
dział Apollon: Królu miły z tey łaski tobie dziesięt-
is/ bo racz wiedzieć/ że w swey ziemi y w okolnych
zostawitęm przytaciele y nieprzytaciele/ a nieprzy-
należałoby to na mię/ abym sie im niestawil/ a Ká-
zdemu według zasłużenia iego nie odptacił. Tedy
kazał Okret Apollon nagorować/ a wśedży do
swey Paniey/ rzekł do niey: Królowa miła znajdos-

brze pierścien ten bo ja musze do swey ziemie i
dac a potym w Cesarstwo sie w wiazac / a tam bez
wielkich boiow nie bede a przetoż w te walke le-
piey tobie v Marli byc a gdy tego czas bedzie / tedy
ja po cie wczciwie posle a niewierz niczemu in-
szemu tylko to temu pierścieniowi gdybych go poslal.
Gdy te rzecz Krolewna vstypala omdlawszy na zie-
mie vpadla / a podchwili pokrzepiwszy sie rzekla: O
niewiarto niewierna y nieszczesna o niemilosci wiel-
ka chceš mie zostawic / abowiem ja dla ciebie w hys-
tlo odwazyła / a wiecey wciechy nie mam ieno cie-
bie widziec / bom ja ciebie vlubila sobie y z toba
dco bydz: będziefli ty gdzie pocieszon y ia sie z to-
ba wcieke: a będziefli gdzie w nieszczesciu to nie-
szczescie lekcey mi będzie z toba cierpiec oczyma
widzac / nizli v hyma slyszec: bo poselstwa wiecey
przyczyniaia nizli sie sstawa. Odpowiedzial iey
Apollon: Widzisz to zes brzemienna / a tys niepo-
godzie nieprzywrkla / a morze z litowac sie nie umie
a przeto sis o cie boie. Artemu Krolewna rzekla:
By w tobie byla wiara ku moley niemocy / miałbys
do mnie z daleka przyiadać nie sstaniec sis tak ale
gdzie ty będzieš / tam ia też bede. Rzekł iey Apol-
lon: Gdyż inaczey byc nie moze / wsiadwmy na morze.
Tak Apollon z Kro-
lewna pozegnawszy sie z Krolew / w siedli w O-
kret y puszcili sie po morzu.

Gdy sis od brzegu odwiezli / iachali do Tyru: a
gdy już dwa miesiace na morzu byli / Krolewnie
smrod morzki przeszkadzal czas sie przyblizal dzie-
cisciu: a tak z bolesciami okrutnymi / loze sis w
niey zawrocilo / a przeto nie mogła porodzie dzie-
cia

cia
poro
Kroz
tam h
Krol
boles
rzu /
marla
morz
wym
marla
nie su
ci. R
tego
widz
zaw
gie h
wloz
siac
ciato
Krol
wylar
naydz
siac n
grzeb
iesli
to aby
kata /
w rek
kat na
zaloś
GD

cia dlu°. Porzym gdy w tych okrutnych boleściach
porodziła Corke/ y stała sie takó matrwą: á wshyscy
ktorzy na to patrza/ rozumieli ze iuz zmarła á
tam byl krzyk y placz wielki w Okrecie. Lecz tam
Krol nawielkga zalosc miał/ bo iemu w sercu byla
bolesć wielka. A wzbudzil sie wiatt wielki na mo-
rzu/ á przewoźnicy rozumieiac ze iuz Krolowa v-
marła/ á iże dla tego też wiatt wielki powstal na
morzu/ y poczeli prosic Krola aby dal zywot zy-
wym/ mowiac Krolu/ niewyrzucifli z Okretu v-
marlego wshyscy zatoniemy/ bo morze nie przesta-
nie swoiey gry/ dokad z siebie vmarlego nie wyrzu-
ci. Ktemu Apollon z wielka zaloscia niechcial byl
tego czynic aby ia miał wyrzucic z Okretu/ ale
widzac iż inaczey nie moglo być kazal łodke kora-
zawfe w okrecie byla nagorowac/ á iey ciało w dro-
gie fary oblec/ kore z soba miała/ y kazal ię
wlozyc w one łodke/ a pod glowe wlozyc dwa ty-
siaca złotych a list napisal w te slowa: Ty ktorzy to
ciało znajdzief/ wiedz ze Krolewna iest/ á Corka
Krola wielkiego/ dla korey to śmierci wiele lez
wylano/ á ma dwa tysiacá pod glowá. Ty ktorzy
naydzief/ ieden tysiac wezmij sobie/ á drugi ty-
siac na iey pogrzeb obroć: aby wszciwie byla po-
grzebiona iako na takowá Krolewnę przynalezy/ á
iesli kto nalazby tak nie czyni: Bogowie dajcie
to aby nigdy nic niemial/ aby go zawzdy nedza por-
kala/ á zeby nigdy wesoł nie byl/ y wlozyl iey list
w reka a kazal łodke twardo zasponsowac/ y pla-
kal nad nią á w tym kazal łodke po morzu z wielko
zaloscia puscić/

Gdy nawalności te łodke pochwyćły trzeciego

dnia y iednego miasta ktore zowia Ephes na brze-
gu ia polozyly. A stalo sie z przypadku ze ieden Do-
ktor imieniem Cyremon/ w ten czas przechadzał
sie nad morzem/ a wyrzawszy łodke kazal ia sobie
przywieść y odspuntować. A gdy ia odspunto-
wano/ wyrzal Mistrz Pania w drogim odzieniu
leżącą/ y kazal ia do swego domu nieść/ a gdy pra-
wie łodki dobył obaczyl list w raku y przeczytal go
a gdy poznal ze ma złoto pod głowa rzekl: biore to
na swe zdrowie ze nie tylko ieden tysiac iako w
tym listie stoi pisano abym nalozył ale oba tysiąca
chce iey na pogrzeb nalozyć. A tak Doktor ten co
bylo do pogrzebu trzeba dobył. A gdy przybedł
wzeń iego imieniem Sylemon/ a wstykawszy co sie
w domu dzieie/ y ogladawszy to ciało rzekl: takie-
gom umarłego nigdy nie widzial/ twarz sie nie
zmienila oczy nie opadly nos sie nie obostrzył/ sko-
ra nie stwardniála: Ta Pani iest żywa ieno ze ia
niemoc po niemocy zmartwila/ a ogladawszy wshy-
tkie zyly/ rzekl o przyziaciele tej Paniey/byście mie
byli przy sobie mieli tego ciała nie wrzucilibyscie
byli w morze. A nabral ziela y korzenia ktore on
rozumial/ kazal lasa na cztery kola polozyć a ciało
na wierzch wlozyć/ y wzynil ogien pod lasa z tego
korzenia/ aż sie ono ciało dobrze zagrzalo/ potym
wshytko ciało pomazal oleykiem potym mascią dro-
go. A gdy poznal na zylach ze przyrodzenie moe
przyimwie wzynil iey kichawke/ potym kichnela/
tak ze ta lasa na ktorey ležala zartzešla sie a ona
przyšla ducha/ a stworzyswszy oczy ledwo mdle
przemowila rzekac: Kto iest przy mnie patrz aby
sie mnie nie dorykal niź potrzeba/ bo iestem Kto-
lewna

lewna
ktore
wa.
aby
cy/ z
ze sw
do tr
wiel
sie to
Te
wnac
patrz
wo
rzekl
zeni
moy/
tey P
na iey
bog
to/ d
shon
ta sie
ze sie
rzal.
myśl
kła m
Krol
Piey z
kad s
tym i
no rey
niey p

lewna Króla wielkiego. A przysławny lekarstwo
które posła była po małym czasie piękna y zdro-
wa. A nie dziwuy się temu żaden y niemniemay
aby ta rzecz nie była prawdziwa bo pismo świad-
czy/ że starzy a zwłaszcza żydowie mieli ten obyczaj
że swych miłych przyjaciół umarłych ciała chowali
do trzech dni/ żeby się w ciele dusza wraita przez
wielką niemoc/ takoz to mistrzowie powiadaia/ że
się to przytrafia.

Tedy Sylemon poiawszy mistrza swego do ko-
wnary w której Królowa leżała y rzekł iemu:
patrz mistrzu/ któryśś kazał grob kopac/ to ja ży-
wo widziś/ Mistrz obaczywszy Panią zdrową
rzekł: Rad widze zmysł twoy y wesół jestem w
żeniu twojemu/ nie mniemay dobry wżenniku
moy/ byś darmo stracił trud swoy/ któryś miał o
tey Paniey pracuiac y nakładu nie straciś/ któryś
na iey lekarstwo nałożył/ bo ta Pani ma wielkie
bogactwa od złota. Potym mistrz odważył one zło-
to/ dał jeden tysiąc Sylemonowi a drugi tysiąc
schował rey Królowey. Po małym czasie wyleczy-
ła się z tey niemocy ta Królowa y była tak piękna
że się iey cudności dziwował każdy/ Pro ieno wy-
rzal. A wziął ja Mistrz Cyremon za swą Cortkę y
myślił o iey wydaniu. Ona to zrozumiawszy rze-
kła mu: Oycze moy racz wiedzieć/ że ja jestem żoną
Króla wielkiego/ a wiem że jest dla mnie w wiel-
kiej żalosci przetoż chęć go w czystości czekać/ do-
kąd się o nim nie dowiem/ abo też on o mnie. Po-
tym iey on Mistrz dopomógł że ja Krężna wżynio-
no rey Boginie rzeczoney Westa/ bo pro rey Bogi-
niey przysługował musiał w czystości żyć/ a w te

czasy Panny y Panie za Kiedze miano. A tak tam
Lucyna przysługowała.

Gdy Apollon stracił tak żalownie żonę/ ślubo-
wał że dziewięć lat nie miał z okretu wychodzić ie-
no ku swey Corce/ a w tych latach/ ani brody go-
lic ani się myć miał. Porzym kazał Okret obrocić
ku Miastu Tarsis/ a przypłynąwszy tam stanął u
Gospodarza swego Strangwielą/ Który miał żonę
imieniem Dyonizya/ Którym Apollon poruczył swo-
je Corke y z iey mamką Lygoryą/ a dał z nią wiele
Kleynotow/ y kazał ją przezwać Tarsya/ po tym
mieście Tarsis/ w Którym ją chować wymyślił. A
rzekł Apollon do Strangwielą także do żony iego
Dyonizyey: Namilhy moy/ wam wierze wiecey niż
komu na świecie/ porucam to wam dziecię/ na nim
galezy ma poslednia poćiecha/ a prośe wspomni-
cie sobie na one miłość/ Ktoram ją wam uczynił/ y
temu miastu. A gdy ślubowali dziecię wiernie cho-
wać. Tedy Apollon wszedłszy w Okret począł po-
morzu żalostíwie teżdzić. Jącym Tarsya wyrosła z
lat dziecinnych/ y począła z innymi Pannami do
školy chodzić/ a szyla się tam bardzo pilno: A
ostało się dnia jednego gdy Tarsya z školy przy-
šla/ pyrzala ona mamką iey imieniem Lygoryą na
śmierć leży to widząc Tarsya/ począła nad nią płá-
kać. Tedy Lygorya począła iey pytać mowiac: wieś-
li czyta Corka iestes? Ktému Tarsya iako rozumiała
odpowiedziála: Strangielowa/ a Dyonizya iest
Mamką moją. Odpowiedziála mamką: Ty niewieś-
ale ja tobie powiem: Oćiec twoy iest Apollon Krol
Tyrski/ a Mamką twoją Lucyna Corka Krola Cy-
libskiego a ta porońd'wszy cie wrzucona iest w mo-

rze/ 4
łości
czas b
Tarsy
bie za
nie iac
kła b
daia
była r
morz
A
żnice/
odzie
ca. C
wić.
Ktora
to D
domu
Ktora
aby r
Cork
go s
a ten
mu:
dobr
y Pa
poia
nie b
ba v
nie r
Abo
pow

rze/ a Otec rwoy Apollon dal cie tu chowac z za-
lością ktora ma po twoiey Matce/ a tuż nie maly
czas bladzki po morzu. A zmarła Ligorya. Tedy
Tarsya dlugo zalowala mamki swoiey y wzięła so-
bie za obyczay ze iak rychlo z skoly przyšla/ nigdy
nie iadła/ aż pierwey na mamezyn grob šła/ y pla-
kala bardzo rzewnie zalujac tey śmierci/ a pogla-
dajac na morze plakala też swey miley Matki ktora
była na morze wrzuczona/ y Wyca swego ktory po
morzu bladzil.

A ostalo sie czasu iednego/ ze Dyonizya šła z Bo-
żnice/ a tey Corka Filomacya przed nią w drogim
odzieniu. A Tarsya Krolewna iakoby ich služebni-
ca. Gdy to widzieli dworscy ludzcie/ poczeli mo-
wic. Ta ktora za nimi idzie šlachernieyša jest: ale
ktora naprzod/ nie jest tey czci godna. Ušlyšawszy
to Dyonizya zasnučila sie bardzo a przyšedšy do
domu wderzyla soba o ziemie y placzac tey hanby
ktora šlyšala o swoiey Corce/ poczela wnet myšlic
aby mogła Tarsya z swiata zgladzic/ aby dla niey
Corka takiey stromoty nie cierpiala. A miala iedne-
go služebnika w swoiey wsi imieniem Theophila/
a ten byl włodarzem/ y postawšy po niego rzekła
mu; Theophile/ šlyše o tobie wiele zlego/ ze moie
dobro kradnieš/ ižez też iad pupil ktorym byš mie
y Pána mego mogli otruc/ a tak žebyš Corke moie
pošawszy w naze sie maierność w wižal. A to tak
nie bedzie ale to coš o mnie myšlił/ toć ja nad to-
ba uczynis. A pozał Theophil przyšiega/ ze o tym
nie myšlił. Ale Páni iego Dyonizya rzekła izmu:
Abo zabiy Tarsya abo ja ciebie roškaze zabic. Od-
powiedzial Theophil: gdy inaczey byc nie moze/ le-

pley mi abym żyw został zabiwşy Tarsya. Dyoni-
sya odpowiedziała: Ma Tarsya ten obyczay / że
przed obiadem zawżę chodzi między groby płakać
swoiey mamki a ty iey tam doczekawşy zabitesz: A
gdy ia zgłodziż z świata będziesz wolny odemnie.

Theophil vpatrzywşy czas gdy miała dogrobu-
ić / vprzedził ia y począł się między groby krzyż
A gdy Tarsya przyšla wyrzawşy ia Theophil /
złakł się iey bardzo / y mowil sam w sobie: O ro-
boto niebezpieśna / y restnienie moje wielkie / iakoż
mam wykonać te okrutną roboty / y zabić tę ślachet-
ną Pannę y przelać krew niewinną? Ale ponie-
waż to inaczey być nie może / poniewolnie na to ze-
zwolit. A wystąpił wnet do niey dobywşy miecza
swego / y wchwył ia za warkocz y vderzył o ziemię
Tedy Tarsya począła Theophila pokornie pytać /
coby to było / a coby z nią vmyślił czynić? Odpo-
wiedział okrutnik: wnet twa byia dowie się co ia
tobie myślę. A pod niost miecz swoy chce iey gło-
we ściać. Ale Tarsya pokornie do niego rzekła: O
mily Theophile powiedz mi czymemci ia tę śmierć
zasłużyła iam nigdy przeciw tobie nic złego nie v-
czyniła? Czemu chceś tace swe zmasać krwią nie-
winną / wiedząc to dobrze / że krew niewinna ni-
gdy bez pomsty nie będzie: Odpowiedział: Tyś
mnie nic złego nie vczyniła / ale Ociec twoy Krol
Apollon dał wiele złota gospodarzowi / a przeto
ćie kazała gospodini twoia zabić / aby złoto sobie
miała. Rzekła Tarsya do niego ponieważ inaczey
bydż nie może / prośe cię dopuść mi / aż po płaczę
śmierci Marki mey. Odpowiedział: Płacz a to
wiedz co czynis / to poniewolnie czynis. A począła
Tarsya

Tarsya
nie z p
plynel
su ale
wşy n
Panna
ęszy ś
Tarsya
wiezli
na / a
A przy
y kupi
do do
Gd
y od p
gowie
na K
iakoż
wicie
O B
na K
cha an
lanier
a za o
ro prz
liście
mie r
za mo
mi by
mi da
A vpr
fy do

Tarsya rzewno płakać/ a gdy tak płakała/ sstała
sie z przygody/ że w ten czas morscy zboycy przy-
plyneli ku Miostu/ stali v brzegu czekając swę Gá-
su ale Theophil niewiedział tego. Tedy oni wyrza-
wšy meza stojącego z gołym miezem nád pietną
Panna/ skoczywšy okrzyknę go. A Theophil zla-
wšy sie wciekl/ y powiedział Dyonizyey że już zabił
Tarsya. Porym zboycy wzięwšy Panne/ przy-
wiezli ją do jednego m iasta/ ktore zwano Melch-
na/ a między inšą kupia posadzili ją na przeday.
Y przyšedł nie wzięwšych białychgłow gospodarz/
y kupił ją za pięćdziesiąt złotych/ y w wiodł ją
do domu ku inšym białymgłowom wżgardzonym.

Gdy Tarsya zrozumiała dla czego była kupiona
y od kogo/ poczęła rzewnie płakać mówiąc: • Bo-
gowie iakoście bardo iadowity sad na mie mizer-
ną Krolewnę wydali. O niebezpieście niemilościwe
iakożes na mie tuł swoy wyciągnęło a także iado-
wicie swę koptia na straconą dziewkę naostrzyło.
O Bogowie co mi zgrzešyla żeście na mie mizer-
ną Krolewnę te niedze dopuścili/ ani we wnie py-
cha ani żadza zła/ ani złość/ ani ktorey krwie prze-
lanienie było ieno w sercu naboženstwo/ w nocy lzy
a za obyczay księgi w ręku. Y czemuż mili Bogowie
to przepuśczenie iadowite na mie przyšło? chcie-
liście Bogowie abych była zgubiona? Czemuście
mie raczej w morzu nie wropili? Czemuście mie
za moją Matką niezogubili? o Theophile także
mi był okrutny gdys mie miał zabić/ ale był byś
mi daleko miłościernieyšy byś mi był głowę ściął.
A wyrzawšy swego Pana bieżała do niego/ y pad-
šy do nog tego poczęła go z płaczem prosić/ aby ra-

czył Królownie część przy niej zostawić / bo ier-
stem Królowna : A nie dopuszczay tego / abym tak
miotzionym skutkiem była zmazana. Na to gospo-
darz rzekł : czego płacęś / snadź niewieś żeś temu
w rece przyšla / Który ani wstydu / ani żadney mi-
łości w sobie ma. Ale idź a siedź przybrauwszy sie /
bo tak wiele chce z toba srebra dostać iakom za cie-
ba / a nad to ięsze wiecey. A Kazał nie wzięw
rzecz po mieście wołać co sromota iest w te ksiązki
pisać / ale może sie każdy domyslić / iakie tam wo-
lanie było.

A ostalo sie że Książę tego miasta imieniem An-
tagor przyšedł do onego domu a poimawšy Tar-
sya za rękę w wiodeł ię do komnaty / Tarsya wyz-
wšy że była sama z nim w komnacie / padšy do
nog iego / rzekła k niemu z wielkim płaczem : O
możne Książę / Ktęwi ślądhetna / przemoż swoię przy-
rodzoną ślądhetnością vmysł swoy śkaradny aby
twoie dzieci Bogowie uchowali takowey zley przy-
gody w Którym ia iest teraz : Ja iestem Corta
Krola Tyrskiego Ktoremu imię Apollon : Ten
chcąc żalować śmierci matki moiey / dał mię cho-
wać do Tarsu z wielkimi śkarby ale ten Ktoremu ku
chowaniu dana była kazał mię zabić / a temu Ktore-
mu innie był kazał zabić / morscy zboycy odieł
mię. A ci mię przedali temu to złemu głowieko-
wi. Ty zaś ięśli iestęś ślądhetny / pomóż mi mo-
ię część zachować / a mego Panięstwa dla wzię-
wości wšech ślądhetnych Książat / y dla wšyrykidy
P. y Pan Którym część miła iest. Ušlyšawšy to Książę
Anatagor / pocięšył ię mowiac : Cnotliwa Kró-
lowno mięś się dobrze / a nie frąsuy się że w tak nie
bespie

bespiecznym stanie/ w ktorym testes á czystosc mi-
luteb: A gdyzem twoie ządanie poznal/ iako bede
mogl dce pomoc/ abys swa czystosc zachowala.
Wezmiß oro funt piniedzy/ dayze ie swemu Panu/
iako by twoia zaplata byla á iac sie daley z nim ro-
znowie. A tak tá enocliwa Panna wyßedßy z ko-
minary/ funt piniedzy nießczesnemu swemu Panu
dala. A wyßedßy teß Kiazze/ poczal tey Kownare
na miesiac naymowac / y dal lemu sto funtow pie-
niedzy na to / aby Tarzey y ieden meßczyzna nie
ogladal w miesiacu okrom iego. A gospodarz
wziawßy pieniadze slubowal co.

Zarym gdy sie tá rzecz dziala w Melchinie / á
Krol Apollon plywal po morzu dziewieß lat zony
zaluiaç: y przyplynal do Míasta Tarsu chcac sie
z swa Corka wcießyç/ a dowiedziawßy sie gospo-
darz Stragwiley z swa zoną Dyonizya o przyßciu
Apollonowym oblekli sie w zalobne facy/ y bli o-
boie przeciwo niemu. A gdy iego dochadzali/ rzekl
icmu Strangwiley: Witay Krolu wielki nam
swym wiernym slugom. Radbym twey milosci no-
winy leßße powiedzial nizli te. Tarsya Corka twa
na Krolew wßytká naga nadzieia byla umarla. A iako
nas widzi twa milosc/ od tey smierci az do dzisiey
hego dnia prze zalosc niebralismy na sie leßßego o-
dzienia. Vßlyßawßy co Apollon zasmucit sie bar-
dzo uczynil slub/ iz za dziewieß lat niechcal z mo-
rza wysießc/ ieno azby dobra nowina vßlyßal/ á
Probykolwieß rzekl mu aby wyßedl z Okrecu/ ka-
zal aby temu bez milosci noga byla wcieta. A odia-
chal z wielkim smurkiem od brzegu. Tedy przy-
padl w noey wiatr/ y zapadzil ie daleko/ agdy by-
to noga.

to nóżalutrz/ poznali że byli przed miastem Mel,
China/ gdzie była przedana Tarsya Corka iego. A
rzekł Apollon zeladzi swey/ Bracia mili przyby-
cie sie do brzegu/ bo dzis jest bardzo slawny dzien
abyście takie wcieżenie mieli/ iakoy insizbożni lu-
dzie. A gdy przyplyneli do brzegu/ znaleźli wie-
le Okretow y lodzi/ bo mieli ten obycaj okoliczni
ludzie/ że do tego miasta luz mianowanego schadz-
li sie a ten dzien wesolo swiečili. Tedy Apollon ro-
zkazal swemu wladarzowi/ aby uczynil zeladzi
wesole godowanie/ a dal kazdemu zegoby zadal/
y mowil: Az ia ich Pan jest smutny/ ale wszdy ze-
ladz niechay nie bedzie smutna tego dnia. A po-
zela zeladz godowac/ ale Apollon w smutku sie
dzial na dnie Okretu. Tedy Anaragor Kioze mia-
sta onego/ przechadzal sie ogladuiac lodzi gościa-
ne/ a wyrzawszy ieden Okret wielkzy y stroyniey
nizli drugie bedl kniemu. A wyrzawszy ludzie
dworskie/ byl z nimi wesol/ y pytal sie kto by ich
byl Panem. A powiedzieli mu ze dla zalosci w O-
kretcie siedzi placzac. Odpowiedzial: Weźmi kro-
ry z was dwa złote/ a idz do niego prozac iego
milości aby raczył do mnie wynisć. Tedy ieden
sluga Apollonow odpowiedzial: Kioze slacherno
pytam twej milosci/ ieslibym mogl w tey ziemi
infa noge za dwa złote takowa iako ia mam kupic/
tedy rad poydz/ a ieslibym nie mogl/ proste twej
milości/ abym byl od tego poselstwa wolny/ bo to
prawo nam zostawil Kto by mu rzekł aby wybedl z
Okretu/ aby iemu noga wciatabyla. Toremu
Kioze rzeklo: Mam on to prawo zostawil/ ale nie
mnie. A bedl sam kniemu/ a stojac przed nim/
rzekł

rzekł :
niech ci
ton mo
ten kro
zmnoży
wielk
zatości
zu zacn
Ja jest
przygo
ze ze st
mu bez
mądry
widzi
dace w
dzieb.
twey m
nia/ a
wiecey
rym w
milości
być/ b
tku mo
odbedl
bardzo
a domy
przyby
dry/ c
Kiey/
wywie
z tweg
Tedy

rzekł

rzekl: Zdrow bądź gościu słachetny/ Bog gorny
niech cie uczyni wesolego. Podziekował mu Apollo
ten mowiac: Zdrow bądź y ty cny człowiecze/ a
ten ktory wfem władnie/ twa cześć niechay to
zmnoży: widzac Anatagor że Apollon byl czo-
wiel słachetny/ mądry y uczciwy/ a że wielkicy
żalosci bładził/ rzekl mu: nie miew mi za złe me-
żu zacny/ że sie mało przed toba śmiejem pochwalić:
Ja iestem Kiazę tej to ziemie/ y widzialem wiele
przygod zlych y bywalem między nimi/ y slychałem
że ze zlych przygod/ przyšlo idy wiele ku wielkie-
mu szczęściu/ a ia ciebie znam że iestes człowiek
mądry/ y widziales też sam tego dosyć. A przeto
widziß teraz nedza swa y smutek/ weyrzy też na be-
dące wesele/ da Bog/ że też sam w nim rychło be-
dzieß. Na to Apollon odpowiedział: dziekuię
twey miłości Kiazę słachetny z wielkiego pocieße-
nia/ ale wßak ty to sam dobrze wiesz/ że im kro-
wiecy smutnemu człowiekowi iego nedze wspomina/
tym wiecy iemu boleść odnawia. A proße twey
miłości/ abys raczył odamnie isc/ a ranie nie cie-
być/ bo niechce pocießenia dla teraznieyßego smu-
tku moiego. Slyßac to Anatagor dziekuiac mu/
odßedł zaraz od niego z wielkim smutkiem/ bo go
bardzo żalował/ y począł myśleć co z tym czynić:
a domysliwßy sie posłał po Tarsya. A gdy kniemu
przyßła mowil do niey: iest tu ieden człowiek ma-
dry/ cny/ y słachetny w tej łodzi/ a w żalosci wiel-
kiej/ dla ktorey sz sam zgubić chce. Proße cie/
wywiedz go swa mądrością z tej łodzi/ ia ciebie
z twego niebespieczeństwa drugi miesiąc wykupię.
Tedy Tarsya pokloniwßy sz mu głę do onego W.

Przetu/ a przyśędę do niego/ z wielkim wstydem
pozdrawiała go tymi słowy: Zdrow bądź Panie
flachetny/ twoy smutek daleko niechay będzie od
ciebie: widzisz mi się człowiek poczciwy/ y mądry/
odrzuć żalność od siebie/ bo wżeni powiadaią/ że
w serce człowieka mądrego nie wnidzie nic smutne
go/ bo mądrzy przygody znaią a przetoż myśl be-
spieczną mają. Odpowiedział iey Apollon: Wi-
dze cie wstydlivą flachetną dziewczę/ ale iakoż
kolwiek mądra wedle tych lat/ bądź z toba mówić
ty mey rzeczy nie zrozumiesz. A przetoż oto tobie
dawam sto złotych/ a idź precz odemnie/ Tarsya zaś
wstydzivszy się/ a wzięwszy pieniądze/ bła ku Xia-
żaćiu. Xiazę wyrzawszy Tarsya był przeciw niey
y pytał iey: Takś meża niewymiodła? Odpowie-
działa Tarsya: dał mi te pieniądze/ a kazał mi
precz iść. Opowiedział Anatógor: Wbo złoto bąd-
dziey miłuięsz niżli cnotę twoję? wstydawszy to Tar-
sya/ z wielkim wstydem vpuszcila złoto na ziemie/
y rzekła: Niechce tego Panie moy ale ślub twoy
jest mi daleko miłszy. Rzekl iey Anatógor. Czy-
niżli to/ że ten człowiek wynidzie z Przetu/ słu-
buis cie wykupić od twego gospodarza. Potym
Tarsya przyśędę zaś przed Apollona/ rzekła mu:
Wrocilaś mi Panie flachetny/ niosąc przed cie
złoto y mądroś:/ abys iedno zedwoygą vczynił:
abo złoto zaś wziął/ abo posłuchay iedney mądro-
ści ode mnie/ żeby mię twa miłość przyczyl. Od-
powiedział: O liśto chytra/ wśzał to wiem że
mię chceś do tego przywiesć/ abym z toba mówił/
przetoż złoto rwe choway sobie a mow co myśliś.
Tedy zadala mu Tarsya gadkę mowiac: Co to jest

Jest

Jest do
bny/ a
miłszy/
a tam
obwie-
ści eże.
Ktora d
czy/ ca
obwie-
ścić w
su kras
ię stud
droga
Apollo
wielkie
nie p
wśzałze
Co to i
spodara
prze nie
daia/ a
to Apol
nim goś
nie k
tam ogi
daia. Y
gadki z
mnie.
ta chce
powied
dem a ia
dzivuis

Jest dom ieden chwalebny/wsemu swiadcu potrzeba
bny/ a ten dom zawsze huczy/ a gospodarz w nim
milczy// z gospodarzem chodzi/ zymot temu rodzi:
a tam masz bez konia przyedzie/ gospodarza kraca
ob wiedzie/ obwiody wywlece/ a dom kraca wo
ci eze. Odpowiedzial Krol/ dom jest iakozekla
krora huczy/ gospodarz jest iako ryba krora mil
czy/ tam ribim wiodzi przyedzie/ ryby siecia
obwiedzie/obwiody ryba wywlece/a woda przez
siec wlece. Rzeka Tarsya: Co to jest? Co to las
su krasnego wzrostu sama wielkiego/ nie widomi
ig studzy wodza okolo niey wszedy chodza: wiele
droga chodzi a gladu nie rodzi. Odpowiedzial
Apollon: Co to lasu krasnego/ jest lodz z drzewa
wielkiego/ studzy wiatrowie ig wodza/ niewido
mie przy niey chodza/ ta wiele droga chodzi a
wzalkze gladu nie rodzi. Jezce rzeka Tarsya:
Co to jest? Jest dom w hary ubogi/ goscie y go
spodarz w nim nagi tam rzecz w rece trzymaja/ a
prze niewstydu nie maia ogien wode w nim prze
daia/ a w innych to darmo daia. Odpowiedzial
to Apollon: dom jest laznia w hary nie ubogi/ w
nim goscie y gospodarz bywa nagi/ rzecz jest win
nik ktory trzymaja/ a przetoz wstydu nie maia/
tam ogien z woda przedala/ a w innych to darmo
daia. Wylozywszy Apollon te gadki rzekl/ Trzy
gadki zgadlem tobie/ idzce we zdrowiu precz ode
mnie. Odpowiedziala mu Tarsya: Wiem ze zlo
ta chce odemnie/ toć dam/ a poyde od ciebie. Od
powiedzial Apollon: Madrze mowisz y ze wsty
dem a ta wklazuje byc cie dziewczka wstydliva ale
dziewuis sie tobie/ czemu wstydu we wsem nie zda

Chowymaś/ a zemna mówić się nie wstydzisz/ Rzeka
kla my; Potrzeba mi przywodzi do tego bo ie-
stem przedana nierządnemu gospodarzowi/
a wywiedli cię z łodzi/ Anaragor Xiążę/ obie-
cał mię od niego wykupić. Rzeka iey Apollon:
Nig nie będziesz wyswobodzona bo dla ciebie słu-
bu swego nie zlamie. Odpowiedziała Tarsya
wiem/ że ludzie słaberni zawżę są miłościwi.
Przetoż o twej miłości niechce rozpażyć: ale nie-
chcegli swego złota wziąć/ tedy mi rącz odpowie-
dzieć na to gadkę. Cztery bracia zarówno bie-
gają/ nog żadnych nie mają/ Oycę ciężkiego noża
tesć y pić nie proszą namazani masłami milczą/
nie mazani krzyżą. Odpowiedział iey Apollon:
Niekiedy z dziećmi igrając tegoś się nauczyła/
oroś nie wspomniła czterey bracia/ są kół czterey
krocie biegają/ a nog żadnych nie mają/ Oycę woź
ciężki noża/ tesć pić nigdy nie proszą/ namazani
mazią milczą. nie namazani krzyżą. Rzeka po-
tym Tarsya: Nito temu gadki zadawać kto umie
na nie odpowiadać. Co to jest? Jest mały pączek
nie/ Który mały pacholik jest oblicza dziwnego nie
ma żywego kto nań weyrzy/ ten iego oblicze wyrzy.
Odpowiedział iey Apollon: piękny pączek
jest zwierciadło/ to nie ma oblicza żywego/ a ty gdy
nań weyrzyś/ oblicze swoje w nim obaczyś.

Potym Apollon wyłożywszy te gadki rzeka iey:
Posłuchaj mię dziewczko cna iam ciebie aż do tego
czasu częł/ czązże też już sama siebie/ a idź odes-
mnie/ rzeka Tarsya. O Krolu miłościwy/ aż nie-
długo dla mnie/ ale czyn to dla mego niedzkiego
sierocstwa/ a dla mey niebezpieśney nędzy/ wynidź z

Korabia

Korab
Krole
przyś
błapic
pchał
sie iey
omdla
narzek
mnie m
ia Luc
moy R
Tarsya
żony ie
bo już

Tu i
moia z
zabić/
gospod
wielko
zdierze
koby l
mili p
tam by
gor/ v
A byto
Xiążę
ogolic.
rka sw
go aby
miłosc
gospod
Koy; Y

Borabia / bo przez cwe wyscie mnie ponizoney
Krolewnie bedzie czesc zachowana. To rzekly/
przystapila sie kniemu blizey / iakoby go dciala o-
blapic. Ale Apollon sie za to rozgniewal / y ode-
pchal ia od siebie az upadla. Wten czas wylala
siete krew z nosa / y z ust. A ona wyrzawszy krew
omdlala / a pokrzepiwszy sie poczela na swa nedge
narzekac / mowiac o nieczescie niezbozne / tak sie
mnie mocno dzierzysz / bo miawszy mie Matka mo-
ia Lucyna / wnet iest wrzuczona w morze: a Wciec
moy Krol Apollon / zostawiwszy mie w miescie
Tarsys w Strangwiela maza zlego / y Dionizyey
zony iego / sam bladzi po morzu przez smutek / a
bo iuz vronal / niewiem.

Tu iuz naposlednieysha wciecha Lygoria matka
moia z swiata zeszla: A tak mie Dionizya kazala
zabic / alem przez zboyce odiera / temu co zlemu
gospodarzowi niechlachetnemu przedana na nay-
wieksza bieda. Tedy Apollon nie mogac sie daley
zdierzec / wstawy mile ia oblapil. I zawotal ia
koby Lew glosem wielkim mowiac: Podzielec moi
mili Przyjaciele / weselcie sie zemna bo Corke kro-
tam byl stracil / nalazlem. Wslyhawszy co Anata-
gor / wradowal sie / y szedl do miasta / y czeladz iego
A bylo dla tego w miescie wesele wielkie. Potym
Kizze w wiodel Krola do laznie a kazal mu broda
ogolic. Zaczym Anatagor podal sie temu ze wszy-
tka swa ziemia iako mocnemu Cesarzowi proszac
go aby mu swoje Corke dal. A Apollon przez ta
milosc ktora miał ku niemu / dal mu ia. Ale zly
gospodarz widzac sie byc oklamanego / iuz dal po-
koy: A sztaly sie gody chwalebne / a wszego wesela

cośkożnego pełno. Porym po weselu / poiał Apollon Krol Zisćia swego ze wšytkim woyskiem iego / y Corke swą y iachal do Tyru. A iadac tam / stanal w Tarsys mieście / gdzie byl zostawil Corke swą Tarsya ku wychowaniu. A siedzial tam sam na sadzie y wezwawšy Theophila / pytal go / iako Strangwiley y Dyonizya wymysliła o iego Corce : tak im też samym kazal czynić. A kazal te ścinać. A od tad przyiachal ku Effezu miasta / y hedł nays pietwey do bożnice. A mieższanie to widzac iz Cesarz wiodel swą Corke Tarsya napierwey do bożnice / radowali sie z tego / y prosili Lucyna / ktora za Kiedza mieli / aby przyiela od Cesarza ofiara. Tedy Cesarz Apollon wiodec Corke wšedł do Bożnice a wnet poznala Lucyna swego Pana / Krola Apollona. Ale domniemajac sie by to maż iey byl / poczela tak myśleć sama w sobie mowiac : iesli ta iest młodziuchna iego żona / żadnym obyczajem mu sie nie zjawie : A ofiarowal Apollon złota Korone / iz Corke nalazl / a Corka iego Tarsya także ofiarowala złota Korone / dla tego ze nalazla mi iego Oyca.

A widzac Cesarz swoje żone tak stojaca / a ono od złota ktore na niey bylo / a od Korony ktora na głowie miała oblicze sie iey rozkwitnelo poczal przed nią mowić : Dzieki czynie wam Bogom y Bożiniom / żeście mię wćiešyli / a to moje dziecię tu mnie przywrócili : Bo iakom młodym Krolewiczem poczal bydz takim zaraz w smutek wštapil. Proszac od Antyocha Corki iego / sadem nieprawym stracilem byl Grye / a chcec wysć głowy stracenia / pływajac po morzu cietpiałem potop / a wšakże

congo

congo
wion
ngal /
Cork
naden
ściu
tzu /
mieš
placy
daley
Apol
straca
to yš
ortze
ta cy
mi si
ia bez
leżli.
sta /
tymi
po
Oyc
sta su
wło
hani
młod
dział
sie po
mu w
prze
tel m
Krol

tonac przez was Bogi miłościwe byłem wybłą-
wiony y pocieszony. Bogdym do Tylibe przyspły-
nął/ tedy iedna sławna Panna imieniem Lucyna/ a
Corka Krola Alcistrata oney ziemie zlitowawszy się
nademną/ przyjecha ku sobie. Ale po wsem niebezpie-
ściu naywiecey mi się stało/ iżem ja stracił na mo-
rzu/ dla nieyże wesół nie bede/ ani też wiecey na-
miesztniczka Krola uczynie. A to mowil z wielkim
placzem: Gdy go wstydala ta Lucyna/ nie mogła
daley lez zadzierżec ale z placzem rzekła: Krolu
Apollonie/ ja testem Lucyna Corka Krola Aley-
strata/ a tyś mi z placzem puścił po morzu. Gdy
to wstydal Apollon od wielkiey radości wpadł/ a
otrzeszowiawszy pytał/ wesnieli mu się ta rzecz zda-
ła czyli na iawie? Lucyna mu odpowiedziała. Zda-
mi się zesmy oba byli do tey chwile/ ty bezemnie/ a
ja bez ciebie/ aleśmy iuz porzucili/ gdyśmy się zna-
leżli. A tak z niewymowną radością šli do mia-
sta/ y uczynili wielkie weselie w Ephezje s rozma-
itymi Krocofilami.

Porym z tamtąd z wielką radością iachali do
Oczyżny swojej. Gdy tak przychali do Tyrus mia-
sta swego wysłi Mieszkanie Tyrscy zaraz przecho-
wko niemu z wielką radością. A bylo to przyja-
chanie tak dziwne/ że z radością plakali starzy y
mlodzi. Ale Apollon dla wielkiego wesela niemie-
dzial coby miał uczynić/ a ku wbytkim łaskawym
się pokazal. Tamże Mieszkanie Tyrscy dary też
mu wielkie jako Panu swemu dali wdzięczność
przyscia iego wklazuiac. Nad to ieszce y doby-
tek mu wielki dali/mowiac aby iego był/y pytał iego
Krol/ jakoby iego ten był dobytek. Oni odpowia-

Dzieli. Te pientodze ktore na cie przynalezaly
zebrallsmly bez ciebie / a teć wracamy. Potym
z wiedziamy z Antyochiey miefzanie przyscie Ap-
pollona Krola / niechcieli mu zadnego miastka otwo-
rzyć. Ale pisali w fzyetkim Kiazetom ktorty do
Tyrn przynalezeli / o przysciu Apollonowym. Te-
dy w fzyfey Kiazeta przyiadali do Tyrn y pedwa-
dzili go do Antyochiey / bez wfzego boiu / Cesarzem
go uczynili / a Kleytory Antyochowe iemu oddali.

W ten czas Apollon kazal wezwać Elawika /
ktory go byl wystczegl przed Antyochem y dal iemu
wielkie imiente. Potym z rancad iadhal z swa
Krolowa y Krolewna y z Dzieciem do Cyrena mia-
sta / gdzie przebywal Altystrates Krol Tylibfki
Oćiec tego. A tam z wielka radością y weselem
przez niektory czas byl A dal czesć Lucynte Cor-
ce swey pul Krolefka swego / a Tarsyey wnet-
ze swey pul. A tam Apollon bedac kazal wezwać
onogo rybiewa ktory go byl wspomogl na morzu
tonacego / a dal iemu wielkie imienie. Potym Ap-
pollon Cesarz Grecki wrocił sie do Antyochiey / a
mial syna ktoremu dal imie Altystrates. A temu
zostawil swoje Krolefwo / y starzal sie czyniac wfy-
tkie uczynki dobre / y chwalebne : y dokonat dnia
swoiego w pokoju.

Przyklad o chytróści Diabelskiej, à iako fady Bo-
skie są skryte.

Pustelnik ieden byl / ktory w iedney pustyni
przebywal we dnie y w noey / P. Bogu sluzyl /
a przed oną pustynią ieden Pasterz owce pasal. A
pzyydalo sie iednego czasu że on pasterz usnal / a
gdy

gdy
pyta
dział
to Pa
nik m
człow
y zab
nego
A he
wnie
wieka
idzie
sta k
chce i
ży / a
cał id
dnego
im is
tefz
było
niu.
gospo
ślit f
ten d
a nie
zabil
iemu
fli do
czani
tke p
beł p
w pu

gdy spał/ przyśpedł złodźcy y pokradł owce. Pan
pytał pasterza gdzieby owce podział/ on odpowie-
dział: że ie pogubił niewiedział iako. Słyfac
to Pan rozgniewał sie y zabił go. Widzac to pustel-
nik miślił sam w sobie mówiac: O Boże/ oto ten
człowiek dał winę temu pasterzowi niewinnemu/
y zabił go: a gdy dopuśczał takowy sąd na niewin-
nego przeroż ia poyde a będe żył iako inni ludzie.
A będz Puśczy/ Ale Pan Bog chcąc temu dzi-
wnie sądy objawić/ Posał Anyola w osobie czo-
wieka kniemu/ y rzekł mu: Namilerzy dojad
idzieś: odpowiedział iemu Pustelnik/ do tego mia-
sta ktore przed nami jest. Rzekł iemu Anyol: Ja
chce być twoim towarzyšem bo iestem Anyol Bo-
ży/ a przyśpedłem ku tobie abym cie prowadził. A
tak idąc weszli do miasta/ y przyśpedży w dom ie-
dnego Rycerza/ ktory ie przyjął wdzięcznie y dał
im iosc y pić/ A ten Rycerz miał iedynego syna
leżce w powiciu/ ktorego bardzo milował. Gdy
było po wieczery/ dano im komore ku odpoczywa-
niu. Anyol w pulnocy wstawży dziecie onego
gospodarza wdawil. Widzac to on Pustelnik my-
ślił sobie mówiac. Jesli to jest Anyol Boży/ oto
ten dobry Rycerz dał mu wżycie potrzeby z laski/
a nie miał tylko tego iednego syna/ a on mu go o-
zabił. A wżakże on Pustelnik myśląc tak/ nie śmiał
iemu nic mówić. A rano wstawży nie dziekuiąc
bli do inzego miasta/ y weszli w dom iednego mie-
czanina/ ktory ich także wdzięcznie przyjął a wży-
tkie potrzeby im dał. Ten to mieczanin miał ku-
beł piekny złoty/ w ktorym sie on kochał. Anyol
w pulnocy wstał/ y ukradł on kubek. Widzac to

Pustelnik myślił w sobie. Żaiste to zły Anioł mu-
si być / bo ten nieuczynnik wbył nam dobrze w-
czynił / a on mu kubek wkradł / wzałże nic nie
śmiał rzecz Aniołowi : A wstawy rano /
šli w drogę / y przyšli do niekorey wody /
przez ktora był most : a gdy wesli na most / po-
stał te niekorey w bogi człowiek / ktoremu rzekł
Anioł : Miły bracie wkaż nam drogę do miasta ; a
gdy im drogę na moście stojąc wkażował / tedy
Anioł wchwyciwszy go / wrzucił go pod most / y w-
topił. Pustelnik to widząc mówił w sercu swo-
im : Już bacz że to jest zły duch a nie dobry
Anioł : y coż mu uczynił ten w bogi człowiek / że
go wtopił : A od onego czasu myślił iakoby się od
niego odłączył / a wzałże mu nic nie śmiał mówić.
Potym gdy także w wieczor przyšli do miasta wdó-
jednego bogacza złego. a gdy v niego noclegu pro-
sili / on ich zstaiał / a nie chciał ich nocować : Rzekł
jemu Anioł : prosimy cię dla Boga / abys nam
dał w domu gdziekolwiek się przeleżec. Rzekł
bogacz : Oto macie chlew / hcecieli leżcie w nim /
niechcacieli idźcieś przez / bo wam inżego mieysca
nie dam / y spali tam wonym chlewie. Nazajutrz
zawolał Anioł Gospodarsza / a dobywszy onego kub-
ka ktory był wkradł rzekł jemu : Miły gospodarzu /
iż za to dobrodźstewstwo ktoreś nam uczynił / da-
wam tobie ten kubek. Widząc to Pustelnik my-
ślił : już prawie wiem / że to jest zły duch / bo chto-
wie kowi dobremu wziął / a dał go temu człowieko-
wi złemu / ktory nas w domu nie chciał przyjąć.
Rzekł Pustelnik Aniołowi : niechc już ztoba idać
iż chodźcie miy się dobrze. Rzekł mu Anioł : Słus-
ha, y

dy
dzie
row
wied
ster
nie b
ten c
bedł
dopu
złod
to.
pby
ucz
bile
czni
on d
syn
syna
dla
enor
Nie
prze
wby
nad
bek
kub
był
on c
był
chu
ale
krad

Chy mls pierwey co tobie powiem / a potym poy-
dzie. A powiedzial mu przyczyny onych wczyn-
zow mowiac : Gdy byl na puszczu Pan onych ow-
wiec / zabil niewinnie onego pasterza / ale on pa-
sterz niekiedy byl smierc zasluzył / a gdy zawze
nie byl bez grzechu aze do tego czasu / a przetoz w
ten czas Pan Bog nań smierc przepuscil : aby vs-
bedł meki po smierci dla grzechu ktorego sie byl
dopuscil / za ktory nigdy nie pokutowal. Ale on
zlodziey ktory owce pokradł / bedzie potepion za
to. Pan onych owiec ktory pasterza zabil / pole-
pchy swego zywota przez milosierne wczynki / ze to
wczynil nie dowiedziawshy sie pierwey. Potym za-
bilc syna onego Rycerza / ktory nas przyial wdzi-
cznie a przeto nizeli sie ono dziecie bylo narodzilo /
on Rycerz wielkie iad mużny dawal / ale gdy sie mu
syn wrodzil / sstal sie bardzo skapy a lakomy / aby
syna w bogacil / a tak syn y on byliby potepieni / a
dla tego zabilem tego dziecie / aby sie ku pietwshym
cnocom nawrocil. Potym wkradlem kubek onemu
Mieśczaninowi / ktory nas wdziecznie przyial /
przeto pierwey nizli mu ten kubek wczyniono we
wshytkim Mieście nie bylo trzezwieżego czlowieka
nad niego / ale potym gdy mu wczyniono / tak on ku-
bek milowal / ze sie na kazdy dzien wpił : a gdym
kubek wkradł / iuz sie zstal trzezwy iadko y pierwey
był. Potym wropilem onego w bogiego / przeto ze
on czlowiek w bogi był dobry Chrzescianin / ale by
był pul mile wbedł / zabilby był drugiego w zgrze-
chu smiertelnym / a tak byliby obadwa potepieni
ale on jest zbawion. Potym on kubek ktorym w-
kradł onemu Mieśczaninowi / dalem onemu ktory

nas nocować niechciał / przeto że żaden wcznek
Dobry nie jest bez żądnej odpłaty / abo tu / abo po
tym żywocie / a ia za takowy iego dobry wcznek
(aż bardzo niewdzięczny) z chęcią dałem mu ten ku
bek aby potym żywocie zapłaty wieczney nie wziął
Przetoż powiadamci postaw stroża wstom twoim /
abyś przeciw Panu Bogu nie szemrał bo on w chy
rko wie / a sądy iego skryte są y sprawiedliwe.
Styżąc to on Pustelnik wpadł przed nogami An
yolowymi wyznawając grzechy swoje. Potym się
wrócił na pułkę / stając wstawicznie Panu Bo
gu / z iego żywota przyśzedł do żywota wiecznego.

Przykład o dziwnym z rządzeniu Boskim, y
o poczęciu Świętego Grzegorza.

Krol ieden imieniem Pateus mądry Kro
lował który miał iednego Syna / Corke ie
dyną / Ktore on bardzo miłował. A gdy
się już starzał rozgniewał się bardzo a gdy już ba
czył że niemógł być żyw wezwał wśech Panow
swych Rycerzow y Książat / y rzekł im : Wiedz
cież mili Panowie że już nie bede żyw / a wie
dżey nie mam myśli iednom zem swoiey dziewczki nie
wydał. Przetoż tobie Synu przykazuję żebys ia
za mąż wydał iako na to przynależy / a żebys ia
też w podziwosci miał / A gdy to rzekł / umarł :
y ostała się wielka żalosc w iego mieście z iego
śmierci. Potym syn iego rządził Krolestwo bar
dzo mądrze : Ostało się iednego czasu / że był za
palon wielka miłoscią ku swoiey Siostrze tak że
się żywot stracić widział / iesliby z nią swey woley

nie

nie
hedt
dżil
jest
wieś
coż n
mie z
mni z
mni o
cenier
podez
złosci
baigó
bardz
on K
nie p
dzian
jest / z
to by
cobyc
mog
wsi /
nie d
radny
Każ g
mamy
rza p
mu st
Hay
iemny
stwa
wny

nie uczynił / y wstał iedney nocy z łóża swego y
szedł ku Siostrze swey / y nakładłszy ją spłaca obu-
dził ją. Ona oduciwoży się pytając: Kto
jest? odpowiedział iey: Ja jestem brat twoy /
wiesz że żony nie mam a ciebie bardzo miłuię / prze-
czaj też nie baw się przeciwną wolej moiej / niechceśli
mie zbawić z drowia mego. Ona temu rzekła / Po-
mniżesz mi bratem / a ja jestem siostrą twoią. Po-
mni teraz na rozkazanie Wycy twego / żeć pod stra-
ceniem błogosławieństwa / przykazał tobie / abyś
podziękować moie zachował / boj się Boga który
złości karze. Ale on na to napominanie nie nied-
baigę / swą wolę uczynił. Krolewna tego uczynku
bardzo płakała a niechciała być pocieszona. Ale
on Krol brat iey ciągnął ją / a od zaczęty miłości
nie przestał. Potym gdy było w puł roku dowie-
dziawszy się on Krol że iego Siostra brzemienna
jest / zasmucił się barzo y płakał mówiąc: niegdyśny
to był dzień ktoregom się ja narodził ja niewiem
co bych miał czynić: rzekła mu Siostra. Bracie
moy miły / słuchay rady moiej / bo nie lesteśmy pier-
wsi / ktorzysmy w takim przygodzie wpadli. Jest
nie daleko ieden Rycerz stary / głowtek bardzo po-
sędny / ktorego się Naf Oćiec we wsiętkim radz: /
Paz go wezwac przed się / a ten nam poradzi co
mamy czynić. Wezwawszy tedy Krol onego Rycer-
za powiedzial mu z zaluścią wielką wsiętko co
mu się przydalo: Rycerz mu odpowiedzial: słu-
chay Krolu rady moiej chceśli aby ten uczynił ra-
jemny był weźmi wsiętkie Pany Kizeta Krole-
stwa twego a przed wsiętkiem porucz im Krole-
wnę Siostrę swą / a sam się bierz iachac do ziemie
świerey

Świecey a iá wzięwŝy Siostrę twą od ciebie z mo-
ją żoną wŝytkę ię przygodę zakryliemy. Uŝyŝa-
wŝy Król te rade pochwalit ię/ y rzekł uczynis to
wŝytko iako mi radziŝ. Potym wezwał wŝytkich
Pánów ŝwoich rzekł im: Widzicie moi wierni że
iádo do ziemie s. a przetoż gdyŝ syna niemam zo-
ŝawiam wam miáŝto ŝiebie Siostrę moię do tad
aż się zaś wroce. A tobie Rycerzu osobliwie poru-
czam ku strazy Siostrę moię a pożegnáwŝy wŝy-
ckie iáchal do ziemie S. Tamże on Rycerz Kro-
lewna wziął na zamek do ŝiebie a powiédział żenie
ŝwoey przygodę ię/zakázuiąc aby tego raiła/dceŝli-
mieć dáry od Króla a zdrowie me y ŝwę zachować.
A oná rzekła: ŝlubuis tobie wiernie tego raić. Po-
tym Królewna przebywaiąc w osobnym gmáchu z
żoną Rycerzową/ a gdy czas przyŝedł porodzenia
porodziła syna. Widząc to on Rycerz/ chciál we-
zwáć Kapłáná aby dźcieię było ochrzczone/ ale
Królewna rzekła: Niechce iá aby to dźcieię było
ochrzczone. A kázala Rycerzowi przynieŝć ŝed iá-
koby łódkę a pómiŝy ię/ w on ŝed wložyla/ y pod
głową polożyła piędździeŝiat funtow złótá/ a pod
nogi ŝto funtow ŝrebra a raił list nápiŝala: Ty Kro-
cy to dźcieię przyimieŝ/ wiedz że to od bráta y od
ŝioŝtry rodzone/ a nie ieŝt ochrzczone a ma piędździe-
ŝiat funtow złótá pod głową/ a ŝto funtow ŝrebra
pod nogami. Ty ŝcory znaydźieŝ ochrzczi ię/ a zło-
to weźmi ŝobie a ŝrebro temu choway ná náukę. A
wložywŝy ten list do niego/ plácząc kázala Rycer-
zowi ŝed y ono dźcieię po morzu puŝcić/ aby tam
płynęło gdzieby Pan Bóg raczył. Tedy Rycerz
wzięwŝy dźcieię z łódki puŝcił ię po morzu a iako
dlugo

dlugo
goc.
goy bl
chal do
iáciel
ziemie
nieŝtel
Pan m
dnego
plakal
bardzo
nie pla
Rycer
rzawŝ
częŝcie
nie ieŝt
wybau
Ale on
cie mi/
powie
teraz
Panie
go Pol
Krolu
a Pan
wlož
bion.
kry pa
rzewno
ŝis iá
tuzem
cerz iá

dlugo lodke widzial plynaca/ stal w morza pld
zac. Potym sie nawrocil do swego zamku. A
gdy blisko byl portkal go posel Krolewski ktory ia
chal do ziemie swistej. A rzekl iemu Rycerz: Przy
tacielu dokad idziesz? odpowiedzial mu/ iade z
ziemie swistej. Rzekl mu Rycerz: Co z tamtad
niesiesz za nowiny? Odpowiedzial posel. Krol
Pan moy umarl/ a ciato iego przywieziono do ie
dnego zamku iego. Wslyszawszy to Rycerz bardzo
plakal/ a zona iego vslyszala o smierci Krolewskiej
bardzo sie zasmucila: A rzekl Rycerz swej zenie:
nie placzmy aby Krolewna nie obaczyla. Potym
Rycerz wshedl z swa zona do Krolewny/ a ona wy
rzawszy ie smutne/ rzekla: Przzytaciele moi prze
czescie tak smutni? odpowiedzieli iey Páni mila
nie iestesmy smurni/ ale iestesmy weseli/ ze iestes
wybawiona z wielkiego wpadku/ w ktorymes byla.
Ale ona rzekla: Nie iest co tak. Przetoż powiedz
cie mi/ choćby tez co zlego bylo. Tamze Rycerz
powiedzial iey rzekac. Posel ieden z ziemie S.
teraz przyiadal ktory powiada nowine o Krolu
Panie naszym a Bracie twym. Kazala potym ones
go Posla zawolac/ gdy przyshedl/ pytala go coby o
Krolu Bracie iey powiedzial/ mowiac: Brat twoy
a Pan moy umarl/ a ciato iego z ziemie swistej
wioza do iego zamku zeby podle Oycy byl pogrze
bion. Wslyszawszy to Krolewna od zalosci wiel
kiej padla na ziemie/ a potym otrzesz wiawszy/ iela
rzewno plakac: Nieszczesny to dzien byl ktoregom
sie ia pozala nieszczesny ktoregom sie narodzila/
iuzem stracila iedyna nadzieje ma. Tedy on Ry
cerz cie byl ię mowiac: Widzisz Krolewno mila/
je przez

że przez żalność swą temu nie pomożesz / ale samą
siebie żalnością zabieś / a Królestwo bez dzieczt
stwa zamieszane zostawisz : Przeto w żalności miar
te mię a idźmy tam gdzie ciała tego prawy więziono
a uczynmy iemu pogrzeb poczciwy / a ty swemu
Królestwu Pania będzieś. Królowna uspokoiwszy
się nieco z żalności / iachęła na pogrzeb brata swego /
potym gdy iuż czas żalności przeminął / Książę nie
króte / posłał posły do Królowny / zaprosić się z nią
poślubić. Królowie ona odpowiedziała. Że do mojej
śmierci męża niechce mieć wstępkawęży postowie od
powieść iey wrócili się / opowiedzieli to Książęciu
wstępkawęży to Książę / rozgniewał się bardzo / y ze
brałszy lud wielki w iachęł w ziemię iey mocno
a palił y ścinał lud / y wiele złego czynił / a zwycięs
stwo na każdej walce otrzymat. A Królowna dla
strachu wielkiego wciekła do iednego Miasta w Kro
tym był zamek mocny / y tam przez dlugi czas
przebywała. Ale on sed który był puźzony z dzie
ćciem po morzu plynął przez wiele Królestw / aż
pod niektóry Kłasztor iednego piątku przyplynął.
A stało się z przygody że wten czas Opat onego
Kłasztoru v morza chodził / a wyrzawęży on sed /
kazał go zaraz rybikom którzy ryby łowili na
brzeg wynieść y otworzyli. A gdy otworzył sed wy
rzeli dziećcie w drogę farty v winione : a gdy cał na
nie patrzaoli weyrzawęży dziećcie na Opata rośmia
ło się. Widząc to Opat dziwował się mówiąc : O
Boże wśchmogący / co to jest : smy to dziećcie zna
leżli. A wziąwęży te / znalazł tabliczki napisane
przynim : a gdy obaczył że miało złoto pod glo
wą a srebro pod nogami / poznał że było zacnego
rodu.

rodu.
dam
wycho
blizki
bemu
Opac
czyto
nawce
A p
ny one
bicw k
oderzy
tąc y
żawęży
Czemu
sem b
Kzeł
sem sy
ka mu
iedneg
Opac
zewn
Opac
a nie
przeto
nieche
nie my
ia / a
powie
nie be
żawęży
węży r

rodz. i
dzia-
miaz-
iono
emu
wzys-
tego/
nie-
nia
wojey
e od
ciur-
y ze-
cno-
pocis-
dla
kro-
zas
dzie-
/ az
nag-
nego
sed/
i na
d wy-
k na
mia-
: O
zna-
ifane
glo-
nego
rodu.

rodu. A wziawszy zloto srebro ochrzcieli ie /
dawszy mu imie swoje Grzegorz : dal ie do
wychowania iednemu rybitwowi / iako na ta-
blizkach bylo zadano. A gdy to dziecie rosto ka-
demu mile bylo / gdy mu iuz bylo siedm lat / wziął
Opac na nauke / y bedac tam bardzo sie przedk-
oczylo tak / ze w krotkim czasie wbytkie inze w
nawce przechodzilo / przeto ie w hyscy milowali.

A przydalo sie iednego czasu gdy ono dziecie z sy-
ny onego rybitwa pila gralo / mniemajac by on ry-
bitw byl Ociec tego. A stalo sie z przygody / ze
oderzyl pila syna rybitwowego / a on poczł pla-
kac y skarzyć przed Marka na Grzegorza. O sly-
szawszy matka wysła y poczła go karac mowiac :
czemu Grzegorzu bliesz syna mego lepszego nizelisz
tam bo my niewiemy ktory ty iestes : abo skad ?
Rzekł iey Grzegorz : Marko namilsha szali nie te-
stem syn twoy / czemu mi tak kalesz ? Odpowiedz ia-
ka mu : nie iestes ani wiem skades / ale to wiom / ze
iednego dnia naleziono cie w sadzie na Morzu / a
Opac dal cie wychowac. O slyszawszy to Grzegorz /
szewno plakal / y bedszy do Opaca rzekł : wczim y
Opacie mniemialem sie byc synem tego rybitwa /
a nie iestem. A gdyß Oycā niewiem ani Marki
przetoz cie proste day mie na sluzbe bo tu daley
niechce przebywac. Rzekł mu Opac : Spuu mily /
nie mysl tego / bo cie w hyscy Mnisy bardzo milu-
ja / a po moiey smierci wczynia cie Opacem. Ode-
powieział mu Grzegorz : Opacewa ia tu czekać
nie bede / ale poyde Rodzicow moich szukać. O sly-
szawszy to Opac / wshedł do swego skarbu / a wzią-
wszy tabliczki ktore byl przy nim znalazł / dal mu
ie. A gdy

te. A gdy ie przeczytał poczał z płaczem mówić :
o Boże wszechmogący / jakowem ja to Rodzice
miał? a gdyż tak jest : iuż poyde do ziemi S. a bę-
da pokutował za grzechy rodziców moich / a tam ży-
wota dokonał. Słyżac to on Opac dozwolił mu /
a wżyscy tam będący żalowali odeszycia tego. Te-
dy Grzegorz wiadnawşy sobie okret pożegnawşy
sę ze wżyskimi / poruzył się wiatrom / y płynął
do ziemi świętey. A gdy iuż trzy dni na morzu
płyneli / wstalo im powiżtrze przeciwno / y przy-
pedziło ie do miasta w ktorym była tego matka / a
oni żeglarze niewiedzieli ktoreby ono miasto / y kto-
lestwo było. Tedy Grzegorz wśedşy do onego
miasta / podławşy się z iednym mieşczaninem / pro-
sił go aby mu dobra gospoda wkazał. Ale on mieş-
czanin / prosił go / aby mu dobra gospoda wka-
zał. Ale on mieşczanin prosił go / do swego domu
że wżytę czeladźia tego : Gdy eam w stole sie-
dzeli / pytał Grzegorz gospodarza swego jakoby
to miasto nazywano / a ktoby Panem był tey ziemi?
Odpowiedział iemu gospodarz / mō wiąc : Gościu
mily / mielismy iednego meża znał nienitego Kro-
lem / a ten umarł w ziemi świętey / nie zostawiwşy
żadnego dziedzica / tylkę zostawił iedynę siostrę
swą ktora iedno Kiazę chce sobie postubić za ma-
żonkę / ale ona meża do swey śmierci niechce mieć.
Za tym Kiazę rozgniewawşy się poddał sobie wży-
tkę ziemi / ktom tego n. ta iwardego. Rzekł
mu Grzegorz : Ja testem Rycerz z mieczem wale-
czny / a ty iutro idź na zamek a powiedz Saroście
o mnie : że iesliby mi chęciano zaplate słusną dać /
będa ię za sprawiedliwosc tey Panny meżnie wal-

czył :
rycerzu
a iutro
A będą
rzech.
wezw
lewas
nim po
dzac se
a przpi
tycerz
Kiazę
czw
Kiazę
ściat /
Gorz d
tey d
niżli ro
wrocił
Będł
dycac
tofia :
suzyl
zaplać
poczył
ta mon
wiele
od nie
Gaz z
stalo /
sobie z
sie pr
czył

Wielki: Odpowiedział on gospodarz. Wiem miły
rycerzu/ że z twego przyiaczania bardzo się raduję/
a iurto pędy na zamek/ a se rzecz starości pow. e.
A będł rano do Starości/ a powiedział iemu tę
rzecz. Osiyżawę to Starosta/ wadował się/ y
wezwałszy do siebie Grzegorza rycerza przed Kro-
lewne go przywiódł/ Ktora dla tey chwaty/ Ktora o
nim powiadano/ pilnie na niego patrzyła/ niewie-
dząc żeby tey Syn był rozumiejąc że już wronął/
a przysięższy go/ zaplatę mu wielką obiecała. Teoy
rycerz śmiały pośedł na wojnę przeciw onemu
Książczu/ Ktore z wielkim ludem tam leżało/ a po-
szawę bojować husy przebywając/ aż do namiotu
Książczu przyiaczał/ a Kniemu przytarę głowę ie-
ściat/ a zwycięstwo otrzymał. Potym rycerz Grze-
gorz chwalebny/ zawždy się mnożył w sławie wiel-
kiej dla wstawnego zwycięstwa/ tak że przedym
nizli rok przyśedł/ wbytko zaśie Krolestwo przy-
wrocił oney Krolewnie. A przywrócićszy przy-
bédł ku Starości/ zaplatę zmwowionę żądać/
chcąc do inzego Krolestwa iachać. Kżekł mu sta-
rosta: Wchwałebnieyşy Rycerzu/ wieceyeste za-
służyl nizliszy obiecał/ a przetoż ia z Krolewną o
zaplatę pomowis. A przyśedę do Krolewny/
poczł się tey radzić aby onemu Rycerzowi slubi-
ła mówiac tey: Więş Krolewno głucherna/ że ny
wiele zlego przez ten czas dla niedytności Pana
od nieprzyiaciela ceter.../ a przetożby na przyby-
czas ziemia w połowu zachowana była dobzy się
stała/ żebyś tego Grzegorza Rycerza walecznego
sobie za męza porzła/ Poty Krolestwo ku tobie za-
się przywrócił. Wszak bogactwa dosyć przynie-
szę gęy

šie/ gdy w pokoju Krolestwo rządzić będzie. Sły-
sząc to Krolewna aż przedtym zawzię meżę poig-
wonec odmowila ale na te słowa/ wzięła sobie dni
na rozmyślenie. Tedy gdy przybedł dzień odpo-
wiedzenia/ przed wshytkimi odpowiedziała tak/
mowiac: Gdyż Grzegorz Rycerz chwalebny/
tak meżnie dla nas walczyl/ a Krolestwo nasze wy-
bawil z rąk nieprzyacielskich/ a przetoż iego sobie
przyimwie za Meżę: Wshyżawshy to iey Panowie/
wshyscy sie wradowali. A wstawiwshy dzień wese-
la/ z wielkim weselem/ y przyzwoleniem wshogo
Państwa/ sywa z matką iego niewiedząc złączyli/
Korzy z sobą w wielkiej łasce byli. Przebywa-
jąc tedy Grzegorz z swoia matką wzięł sobie za
obyczaj/ aż pierwey tabliczki od matki o nim napi-
sane oglądał Ktore w iedney osobney komnacie cho-
wał oglądawshy wychodząc zawżdy płakał. A to
iedna dziewczka Paniey tego widziela. A stalo sie
iednego czasu że Krol iadał na łow/ tedy ona dzie-
wka przystapiwshy do Krolewny? rzekła iey: Pa-
ni moja łaskawa/ aboszym rozgniewala Pana
swego. Odpowiedziela iey: Wierze że we wshy-
tkim świecie nie mogą Ktozzyby sie tak bardzo miło-
wali w Matzenstwie iako ja z moim Panem: ale
przez mie oto pytasz/ powiedz mi: Odpowie-
dziela iey dziewczka. Widzielaam tego czasu Pan-
naś na każdy dzień gdy stol przykrywaia/ w cho-
dzi osobliwie do iedney komnary wesoly/ a gdy s-
niey wychodzil zawżę płakał/ ale czemu by to czy-
nil niewiem: Pani wshyżawshy/ weszła sama do o-
ney komnary y poyrzala ku iedney dziurze/ w Kto-
rey tabliczki chował nalazila/ y przeczytala ie: po-
gnawshy

gnawshy
bie nig
nem m
żem si
marła.
nalazł
dlawsh
nie mo
śliż m
go.
Krola
ia bar
przyia
przyia
rey P
Kła :
ko sam
ia tobi
nić/
wiedz
dziwn
Rzekł
wa ni
robic
Ktoz
pryzi
mi z
Odp
Kłaf
wyd
dnym
gdy m

znawſzy że od niej były/ pojechał myſlić ſamą w ſo-
bie nigdyby nie doſtał tych tabliczek/ by nie był ſy-
nem mym : I pojechał płakać mówiąc : biada mnie
żem ſie na ſwiat narodziła/ lepiey żebym była w
marła. Uſłykawszy to Rycerz przybiegł k niej/ y
nalazł ją na ziemi leżącą ona przed żalością om-
dlawszy wpadła / a długo nad nią ſtali/ a ona nie
nie mówiła. Potym otrzeźwiewszy rzekła : Je-
śliż miłujecie zdrowie moje/ ſukajcie mi Pana me-
go. Tedy Rycerz wſiadłszy na konie iachali do
Krola/ y rzekli temu : Krolu laſkawy Pani swo-
ia bårdzo niemoże/ a przetoż proſi abyś do niej
przyiadał. Uſłykawszy to Krol wnet opuſcił łow
przyiadał na Zamek/ y wſedł do komnaty w ko-
rey Pani leżała/ gdy go Krolewna wyrzała/ rze-
kla : Panie miły/ każ wſyrykim wynieść/ abyś ty-
ko ſam zemna zoſtał/ żeby żaden tego nie ſłygał/ co
ia tobie bede mówiła. A gdy wſyrykim każono wy-
nieść/ pytała go Pani : Panie moy namilſzy po-
wiedz mi zkadeś rodem? odpowiedział tey : Coć
dziwne pytanie/ wieſz żem ieſt z dalekiej ziemi.
Rzekła temu Pani : Nie powieſzli mi prawdy ży-
wá nie bede. Odpowiedział Krol : powiadam
tobie/ żem był w bogi nie nie mając ieno zbroie ſwo-
jorą wſyryko to Kroleſtwo wyhawil z reku nie-
przyiacielskich: Rzekła temu Pani : Ale powiedz
mi z ktoroyeś ziemi/ a ktorzy byli rodzicy twoi?
Odpowiedział : Wiedz zaifte rzecz że niekotoro-
go Kłaſtoru Opat Ktory przy morzu leży/ ten miſ
wychował/ a powiadał mi/ że miſ znalazł w ie-
dnym ſedzie kolebce/ a od tego czasu aż do tego/
gdym przyſzedł w te ſtrony chował miſ. Uſłykał

wŝy to Páni tego/ wklazala mu tabliczki/ mowiac:
gnaŝ te tabliczki? Wytrawŝy król one tabliczki
omolal w padŝy na ziemie. Ale ona rzekla: o Ma-
mileyŝy Panie tyŝ syn moy iedyny/ tyŝ maŝ y teŝ
Pan moy/ tyŝ syn brata mego/ y syn moy. W na-
mileyŝy synu/ wlozelam cie byla w ŝed z tymi to
tabliczkami gdym cie wrodzila. Biada mnie zem
cie wrodzila/ azem tak wiele zlego wczynila: po-
gnalam brata ŝwego/ a oro teraz ciebie syna od nie-
go zemnie narodzonego / obym ŝie byla zapiekla
w zywocie matki moiej/ a biac glowa o ŝciane mo-
wila: Panie Boze coŝ na mie dopuŝcić raczyl /
oro syn moy ieŝt maŝ moy/ syn brata mego/ Rzekl
Krol Grzegorz nie ŝpodziewalem ŝie nigdy przyŝe
w takowy w padek a teraz w nim ieŝtem/ y plakal
barozo/ mowiac. O Boze coŝeŝ to na mie dopu-
ŝcil/ oro Marka moja ieŝt mi ŝona. Wiozac to
Marka takowa ŝaloeŝ synowa / rzekla mu: Ma-
milŝy synu/ iuŝ ia bede pokutowac/ pielgrzymu-
iac wŝyckiego czasy zywota mego/ a ty Kroleŝtwo
bedzieŝ rzadzil. O powiedzial syn: Nie tak ale
ty Marko w Kroleŝtwie przebywajac bedzieŝ mie
oczekiwala/ a ia pokutowac bede pielgrzymu-
iac/ aŝe Pan odpuŝci naŝe grzechy. Tedy wŝta wŝy w
nocy oblokł ŝie w pielgrzymŝkie odzienie/ a poŝe-
gnawŝy ŝie z Marka/ ŝedł boŝymi nogami do in-
kego Kroleŝtwa. I przyŝedł w wieczor do iedne-
go miotta w dom iednego tybitwa/ a proŝil o nie-
go goŝpody. Tybitw wiozac oŝobe nie pielgrzy-
mem. Odpowiedzial mu Grzegorz: Azem ia wie
prawdziwy pielgrzym / ale wzoj goŝpody proŝe
przebog. Slyŝac to ŝona tybitwa maic nad nim

licoeŝ/
licoeŝ/
wŝy g
O po
chlebo
drzew
ty oŝ
dzial
bym t
Rzekl
dowid
gorz:
Tedy
Kwop
y wŝ
gdy i
wyoŝ
do ŝ
Grze
wrzu
mu.
oney
ŝie ŝ
obiet
ze go
O ŝty
wioŝ
ŝy p
wie
tybit
mow
zdzie
Grze

licząc prosił za nim aby go przyjął / a przyjął
wszy go rybitw w dom / pytał takoby go zwano.
Odpowiedział : Grzegorz imię moje. A dał mu
chleba Rybitw y wody aby jadł / y kazał mu za
drzwiami leżeć / mówiąc : pielgrzymie chękli sie
ty oświecić idźże na osobliwe miejsce. Odpowie-
dział iemu Grzegorz : Miły gospodarzu bardzo
bym to rád uczynił / ale nie wiem takowego miejsca
Ażekł mu rybitw jutro puydźcieś zemna a ta ciebie
dowioda na osobl'we miejsce. Ażekł iemu Grze-
gorz : Jestem temu bardzo rád / Boże day co.
Tedy rano obudził rybitw Pielgrzyma / który sie
kwapiąc zapomniał onych tabliczek za drzwiami /
y wsiadłszy z nim w łódź wioził go na morze. A
gdy już 16. mil od brzegu byli przypłyneli do skały
wysokiej / a na tej skale otworzywszy rybitw drzwi
do Zamku / który na niej był pusty / w wiodł tam
Grzegorza pielgrzyma / a wyśledłszy zawadł go / y
wrzucił w morze / wrocłł sie potym do do-
mu. Potym gdy Grzegorz pielgrzym już 17 lat na
oney skale pokucił przebywał. Tedy przydało
sie że Papież umarł / y szła sie głos z nieba przy
obieraniu Papieża / mówiąc : Szukajcie meżá Bo-
żego imię Grzegorza / a tego weźmiecie Papieżem.
Usłyszawszy ten głos ktorzy Papieża wybierali dzi-
wując sie / bardzo z tego weseli byli. A posłali po-
sły po rozmaitych stronach żeby go szukali. Posła-
wie szukając Grzegorza nocowali w domu onego
rybitwa / a wieczerając / mówili ku rybitwowi /
mówiąc : przyjacielu miły luźesmy teraz wiele zie-
zdzielił stron / szukając meżá świętego imieniem
Grzegorza / tegobysmy każdy Papieżem mieli / a

nie możemy go znaleźć. Usłysawszy to rybiercy/ ża-
cz wspomnieli na swego Pielgrzyma y rzekli im:
nocował y mnie jeden pielgrzym imieniem Grze-
gorz/ Ktoregom ta na morze odwiośł do iedney ska-
ły/ y tamem go zawarł/ ale temu już jest siedmna-
ście lat/ wiem że już dawno umarł. A przydało się
w ten czas że tenże rybiercy tegoż dnia ryby łowił/
a gdy sprawował iedną rybę znalazł w niej klucy/
ktory był w morze wrzucił/ gdy go w skałę zawarł:
A zawołał/ mówiąc: ogladajcie klucy ktorym był
w morze wrzucił: gdy go w skałę zawarł/ zaiste-
ście tu nie darmo zaiachali. Usłysawszy to oni po-
słowie wradowali się z tego bardzo. Tedy wstawy-
rąno/ naiteli rybiercy żeby ie dowiośł do tej ska-
ły. A gdy tam przyiachali/ wyzrzekli sługę Bożego/
rzekli do niego: O Grzegorz służy Boży/ wynidź
do nas ku chwale Boga Wszechmogącego/ bo to jest
wola Boża żebyś był Papieżem: Odpowiedział
im Grzegorz: Jako wola Pańska jest/ tak niechay
będzie. A wywiedli go z oney skały/ a wieźli go
wesoło do Rzymu. A gdy już blisko Rzymu byli/
isli we wszystkie dzwony w mieście dzwonić. Usły-
sawszy to mieżezanie/ błogosławili Boga mówiąc:
Błogosławiony Pan Bog Wszechmogący/ iż sobie
obrał meżę/ ktory będzie pasterz lud iego. A wybli-
wszyscy przeciwko niemu/ a przyiawszy go z wiel-
ką wżciwością Papieżem wybrali. Bedac te-
dy Błogosławiony Grzegorz Papieżem: był bo-
gobożny y sprawiedliwy/ a we wszystkim przykla-
saniu Pańskim chodzący/ także sława/ cnoty/ swia-
tobliwość iego/ po wszystkim świecie rozstawi-
ła była/ a przetoż wiele ludzi do niego/ z rozli-
cznych

cznych
możem
świec
wiaz
świec
wor o
dział
ła się
iedn
słucha
Mark
iestem
spow
grzech
padła
plaka
ziemi
swego
wczyn
żwios
Bogu
piez
ich w

N
to jest
a dusz
lem/ a
dusze
przeci
jego
dwote

gnych stron przychodziło/ żądając iego rądy w sposo-
możenia. Osiyłamy to matka iego że tak człowiek
świety jest Papieżem/ myśliła sama w sobie mo-
wić: Do kogo innego po rąde poyde/ leno do tego
światego człowieka/ abym iemu wbytel swoy ży-
wot obdawała/ a żeby tey syn y mąż był/ nie wie-
działa. Tedy przyiadałaby do Rzymu spowieda-
ła się przed synem swoim/ ale nie przed spowiedzią
ieden drugiego znał. Grzegorz Papież gdy wy-
słuchał spowiedzi Matki swojej/ poznał ją y rzekł:
Matko namilka/ żono y przyiacielko moja miła/ ja
jestem syn y mąż twoy dla ktoregos się przedemną
spowiedała. Chwalmy Boga/ ktory dla pokuty
grzechy nasze odpuscił. Osiyłamy to matka w-
padła przed nogami iego/ a dla wielkicy radości
plakała. Tedy Papież Grzegorz podniozł ją z
ziemie/ przyiął ją z wielką wczciwością do domu
swego. Potym zbudował iey Klastor/ a tam ją
uczynił Ksienią/ ktora w Wielkicy pokorze/ czes-
tliwości/ z Pannami przykład im dając dobry P.
Bogu służyła. Żartym po niemolym czasie. Pa-
pież Grzegorz y Matka iego/ dokonali dni swo-
ich w pokoju.

Wykład tego obyczajny.

Namileyby/ ten Brol jest Pan nasz Jezus Chry-
stus ktory siostra/ to jest dusze/ poroga bratn
to jest człowiekowi/ bo wшыscy są wieni bracia tego/
a dusza jest siostra Boja. Ale dusza łączy się z ciał-
lem/ a tak ciało jest mu właśnie siostrą ciało tedy ma
dusze w wczciwości/ gdy przeciw nic nie czyni/ coby
przeciw Bogu było a powinno ją z przykazania Bo-
zego za mąż wydać przez miłosierne uczynki. To
dwote ciało y dusza wespolek się miłują/ także w te

dnay Komorze leza to iest tak dlugo post przykazanie
Boze pilnata/ y o sedney misie iadaia/ to iest/ ze iedna
wola sie rzadza/ gdyz chrest przyteli/ a przy sie dia-
belkley odrzekli. Ale ntestetuz brat/ to iest/ czo-
wiel gwałci siostrę/ to iest dusze grzechy a żadrami
także wstepnie w brzemie/ y rodzi Syna/ przez kto-
rego Syna możemy rozjaniec rodzaj ludzki w szpetel/
ktory od pierwsego Oycā pochodzi. Bo Adam byl
syn pierworodny Boga w szepmegacego/ ktoremu
dano bylo krolestwo tego swiate wedlug Dawida
Proroka. Wszytkos podpal pod nogi tego/
waty owce y zwierzeta polne. Ale ten Syn miał z
przykazana siostrę/ to iest/ dusze mteć we czi/ ale
przez diabla wiedziony gwałcił ja gdy iohiko żala-
żone umal. Tedy syn to iest/ rodzaj ludzki/ od nie-
go poszedl/ a wszedzie z przyzwolentem rycerzā / to
iest Duchā swietego/ wrzucony iest na morze to iest
na niedze tego swiatā/ Tedy pływal przez wsele cza-
som. Potym Otec umarl byl/ a opuściona byla sio-
stra tego/ to iest dusza/ a przetoż Ktaze/ to iest dia-
bel ogarnal ja azo Syn Bozy przyšedl Boga y glo-
wiel/ y wykawil nie tylko Matka/ ale y wšytko Krole-
stwo to iest wšytkel rodzaj głowicy przez swa me-
te/ bo przeciw tego Ktazećiu to iest diabla walzy/
a zwycięstwo otrzymał/ y klenie stracona/ to iest/
Ray nam przywrócił. Potym matka swa to iest/
swiate Kościol Chrestianſki potal/ przez ktora by-
ly tabliczki na pisane/ to iest Dziesięcioro Boze przy-
kazanie/ ktore Moyses od Boga wzial. Wate Ta-
bliczki mamy zawiſe patrzyć/ a w swym sercu mieć/
piſmo swiate czytać y rozumieć. A potym mamy sie
pytać/ nas z sadu wzial/ bo Opat/ to iest Bog/ kto-
ry przez Syna swego sedynego zawiſy nas ciagnie
przez laſke/ niedze grzechu/ a dano nas ku wychowa-
niu rybitwowi/ ktory iest zawiſy Pralat/ ktory to ma
wychowac grzesznego glowieka w dobrych wyznakch
a tego ku bom dla Pana Chryſtusa dac iezby mogli
miedzy mnichy być/ to iest miedzy swiatymi przeby-
wac. Potym zeby mogli plynac w lodzi/ to iest/ w
przyka-

przyka-
tym
enoty
wa p
Prat
dnika
wient
sie w
prozn
mni e
cerz/
wiesc
ay/ a
dla/
chy s
brych
test/
was
scieln
mu/
rym
nie/
nu K
felté/
Kafa
zym/
džen
ta po
do B
ktora
gof
Pr
I
m
w

przyhojaniu Bozym chodzie / majnie bolowac / a po-
tym tu wielkim bogactwom przyac. Bogactwa sa
enoty przez ktore dusz bywa ubogacena / ktora by-
wa przyjeta w dom mieszkania / to jest / Pralat / a
Pralat go wiedzie do starosty / to jest / do Spowle-
dmka / przez ktorego bywa wiadzion na droge zba-
wienna / a toz bywa za Panta to jest za dusze. Ale
sie wzdy gesso wraca / a tedyle na low / to jest na
proznosci tego swiata. A Pani to jest / gdy wspo-
mini na przesiepi ocyścione przez nie. Przetoz ry-
cerz / to jest w slytke mysly mala Pana z lown przy-
wiesc / to jest / glowieka odwiesc od docesnych rze-
cy / a tak gdy inz widzi ciowtel dusze / a ona upa-
dla / tedy tej inz ma na zlemie padnac to jest / grze-
chy rzucic / a tak pielgrzymiac / to jest wrac w do-
brych znorach / ai przyjdiesz w dom rybitwa / to
jest / dobrego Kataria / z ktorego rady w stale pokuty
masz byc zamarty / ai postanow / to jest mezwie Ro-
scienu / gdy pokute wypelnisz / przywioda cie do Rzy-
mu / to jest do Rosciola Chryscianstego / w kto-
rym mamy przebywac. A tedy dwony beda dwon-
nie / to jest milostierne vzynki beda przyjemne Pa-
nu Bogu / a mieszkanie / to jest / Anzeli beda sie we-
feltc / z narroenia grzesnego. Jako mamy v Lu-
kasa s. w 5. polozeniu: Wesele jest Anzalom Bo-
zym / nad jednym grzesnym pokutnacy / nizli nad
dniewiadzieciat sprawiedliwych / ktoryy potrzebu-
ta pokuty. Potym w wiadzesz Panta / to jest dusze
do Klastora / to jest do Krolestwa Niebieskiego / w
ktore nas przywiedz JEZU Chryste na wielki blo-
gostawiony.

Przyklad o pysznym Cesarzu Iowianie, y o iego
wnizeniu: a ze Pan czestokroć pyszne zrzu-
ca a pokorne podwyższa.

Iowian Cesarz bardzo moźny w Rzymie panno-
wal / ktory jednige czasu na lozu lezac / przez
wielka moźnośc swo podnioslo sie serce iego to

wielką pychę. A począł myśleć sam w sobie mo-
wić: nie jest Bog inſy mocniejszy nad mię. A
gdy tak myślił/ zaſnął. A rano wſtawſzy/ rozkazał
Panem ſwoim dworzanom żeby ſie gotowali z nim
na łow iachać. Dworzanie zgotowali ſie tego
dnia/ iachali z nim na łow. A gdy już na drodze
byli/ Ceſarzowi tak gorąco było / że ſie mu zdało
żeby miał umrzeć/ gdyby ſie był w wodzie zimney
nie ſkapał. A wyrzawſzy Ceſarz z daleką wielką
wodę/ rzekł ſwym rycerzom: Zostańcie tu mało aż
ſie ſkapie/ y odiachał od nich/ a przyſzedł do wo-
dy zdiał odzienie ſkapiał ſie. A gdy tam ſkapiać
ſie przyſzedł nie iaki człowiek/ temu na oblicu w
mowie/ w chodzie/ y we wſem podobny/ a oblo-
ży ſie w iego odzienie/ y wſiadł na iego koń iach-
ał tu rycerzom. Widząc dworzanie oſobę Ce-
ſarſką (mniemali być Ceſarza) przyieli go z wcz-
ciwością/ a Ceſarza nagiego zoftawili. A po cny-
m łowie/ iachał on Ceſarz na pałac z ſwymi rycerza-
mi. Potym ſkapawſzy ſie Jowinian Ceſarz/ a wys-
zedł z wody/ ani odzienia/ ani konia znalazł/ za-
ſnućił ſie/ bo Ceſarzem będąc oſtał ſie nagi. A
począł myśleć ſam w ſobie mówiąc: Co mam czy-
nić/ zem tak od ſwych opuſzczony? Ale już wiem
co uczynie. Jeſt tu nie daleko ieden rycerz koro-
gom rycerzem uczynił/ poyde do niego/ a odzienia
y konia wezme ſobie/ y tak na polac polado aż za te-
lekką y poſiniewanie/ pomſte ſłuſną nad nimi
uczynie. Tedy Jowinian Ceſarz ſzedł nago do zam-
ku onego rycerza/ a przyſzedł ſtojąc y wrót/ kłoda
tak aby mu otworzono. A pytał go wrorny: Ktoś
ty jeſt/ a czego chceſ? Odpowiedział Jowinian
mówiąc:

mówią
y otwo-
giego
mi? od-
do Pa-
konia/
dworzo-
uczyni-
wiſ?
czony
Zamek
nie Ce-
wrót
dział:
wiedzi-
nie po-
znał.
zowia-
wian/
powie-
uczyni-
nie Ce-
ſwym
a żeſ
dzieſ.
wyped-
plakał
że moy-
dzo w-
Jeſt n-
poyde-
de/ ab-
przyw-

no
A
zat
im
go
ze
to
ey
ka
as
oo
ac
w
o
ia
es
Z
m
as
ys
as
Q
y
n
e
a
e
at
n
is
s
n

30
mowiæc: otworz tylko brame/ a kcom iest ogladaj/
y otworzymy wroctny wrota/ a wyrzawmy go na-
glego dziwowal sie/ y rzekl/ ktos iest ty powiedz
mi? odpowiedzial: Ja iestem Jowian Cesarz/ idz
do Pana twego a mow mu/ aby mi dal odzienia y
konia/ bom to wstyke poracil gdym sie kapal/ a
dworzanie mie tak odtachali. Rzekl mu wroctny/
rzeczny a halony chlopie czemu to nieprawde mo-
wisz? Cesarz Jowian iachal dawno z swymi dwo-
rzany na palac/ a Pan moy doprowadziliny go na
Zamek wrocił sie do domu/ ale ty zes sie smial mie
nic Cesarzem powiem Panu memu. A przyshedhy
wroctni do Pana/ wstyke rzecz Jowianowe powie-
dzial: wstykawhy to Pan/ rozkazal aby go przy-
wiedziono. A gdy przyshedl/ wyrzawhy go rycerz/
nie poznal go zeby Cesarz byl/ ale go on dobrze
znal. A pytal go mowiac: Ktos ty a tako ciebie
zowia? odpowiedzial temu: Ja iestem Cesarz Jo-
wian/ a tam ciebie uczynil rycerzem tego czasu/ y
powiedzial kiedy to uczynil. Rzekl iemu rycerz:
rzeczny chlopie/ ktorym vpotem smiales sie mie-
nic Cesarzem/ bo Cesarz Pan moy iuz na palacu
swym iest/ a ia doprowadziliny go wroctlem sie/
a zes sie smial Cesarzem mienic/ bez zen. sty nie be-
dziesz. A kazal go bardzo vbić/ a potym z Zamku
wypedzil. Tedy on vbiczowany bardzo rzewno
plakal mowiac: o Boze wstehmogacy coz to iest?
ze moy rycerz nie zna mie/ a nad to kazal mie bar-
dzo vbić? A poczal mysllic sam w sobie mowiac:
Jest nie daleko odrad drugieziqze Pan moy radny
poyde do nie/ a powiem ie^o ze wstyke swa przygo-
de/ abych od nie^o byl przyodziany/ y na swoy palac
przywrocony. Potym przyshedhy do zamku onego

Książca/ żakolował aby mu otworzono. Ustykawszy
wszy wtorny kolowanie otworzył wrota/ y wyrza-
wszy człowieka nagiego dźtrował sie/ y pytał mo-
wiac: Ktoś á dla czegoś tu przyšedł będąc nagi?
odpowiedział iemu: Ja testem Cesarz Jowinian á
z przygody stráciłem odzienie y konia/ przetożem
przyšedł do Książca żeby mie wspomógł w tey
moiey przygodzie wielkiej: uštykawszy to wtorny
dźtrował sie temu á šedł na pałac do Pána po-
wiédział mu: y rzekło Książce wtornemu w Wiedź-
go tu. A gdy go w wiódł żaden nie poznał. Te-
dy Książce począł pytać: Ktoś ty odpowiedział. Ja
testem Cesarz Jowinian / kreogom cie wy-
nił Książciem moim rádnyim. Rzekło iemu Książce
Szalony chłopie/ wšakem ja nie dawno z moim
Pánem Cesarzem iezdził na pałac/ y wrocilem sie
żda: ale żeś sobie czość Cesarzka przedemna śmiał
przywłašczyć/ nie będziesz bez karania / kazał go
wsadzić do ciemnice / y kazał chleba y wody iemu
dać/ Potym kazał go z ciemnice wywieść/ y hárs-
tzo ubić: á ubiwszy kazał go z dworu precz wy-
pedzić/ á zlitowawszy sie ieden sluga Książcy ná-
nim/ dał mu plachetkę aby sie przyodział. Tedy
Cesarz Jowinian ubity y począł hárdzo płókać /
mowiac: biada mnie nędznemu człowiekowi/ co
mam czynić żem sie oro stał wzgardzony y ludzi/
myšlił sam w sobie/ poyde ieszce na swoy pałac á
żá mie pozná mo/ á zwlašczá moia Cesarzowa
pozna przez pewne znamiona. Powštawszy tedy
Jowinian w tey iedney plachcie šedł na zamek á
przyšedł kolował we wrota/ aby go pušcono/
á wtorny uštykawszy kolowanie otworzył/ á wyrza-

wszy

wszy go
dział t
v mnie
wtorny
wi nie
wian/
trowey
wiem/
wierzy
odzieni
mu wr
Cesarz
być Ce
ley ty
A ušty
przyše
co od o
ćka sie
Panie
bliwie
den pa
wiada
da odz
škazał
cznoś
przed
kroty
niego
Hrac
morzy
tam y
sie nar

wšy go/ pytał mowiąc: Ktoś ty leś? Odpowie-
dział temu: Dziwuis się że mie nie znaš / ktoryś
w mnie przez tak długi čas służył. Odpowiedział
wrotny/ co to mowiš klamliwie/ ia służe Cesarzo-
wi nie robie. Rzekł temu: Ja iestem Cesarz: Jo-
wian/ a nie wierzygli mi / idź prośe cie do Cesa-
rzowey a powiedz iey znamiona ktore ia tobie po-
wiem/ a tych żaden inšy niewie ieno ona że temu
wierzyć będzie a mow iey/ że mi przez cie pośle
odzienie/ bom z przygody wšytko stracił. Rzekł
mu wrotny: znam ia żeš ty šalony wšak Cesarz y
Cesarzowa siedzą teraz za stołem/ a ty się mieniš
być Cesarzem / poydź ia do Cesarzowey a powiem
iey tę sprawę/ ale to wiem że będzieš dobrze bit.
A wšyshawšy wrotny znamiona od Jowiniana /
przyšedł do Cesarzowey/ y powiedział iey wšytko
co od onego slyzał. Wšyshawšy to Cesarzowa sinu-
ciła się a obrociwšy się ku Panu swemu / rzekła.
Panie moy słučay dziwnych rzeczy/ znamiona oso-
bliwie ktore się między nami działy/ głowiek ie-
den przed bramą stojąc przez tego wrotniego po-
wiada/ a mieni się Cesarzem y Panem moim/ y za-
da odzienia odemnie. Gdy to Cesarz wšytał: ro-
szkazał wrotnemu/ żeby go przywiódł przed obli-
czność wšytkich. Gdy tam Jowinian na palac
przed obliczność wšytkich był przywiedzion nie-
ktory pies/ ktory go przedtym bardzo miłował/ w
niego zawsze w obiad legał / rzucił się na niego /
chcąc go włascić/ y by go byli nie bronili słužy/ w-
morzyłby go był/ a przetoż go nie obraził. Był też
tam y sokół na żerdzi / ktory wyrzawšy go miłował
się nan y wtrawšy się/ wyleciał przez ż domu. Wi-
dzac on

Dząc on Cesarz Jowiniana przed sobą stojącego/
rzekł ku wszystkim ktorzy byli w palacu : słuchajcie
Balenstwa tego chłopca. A począł go pytać / mo-
wiąc : Powiedz mi kros ty jest ? Odpowiedział :
Panie miły / odpowiedź moja niechajci nie będzie
dziwna bo jest prawdziwa. Ja jestem Jowinian
Cesarz mieysca tego : Wstydawszy to on Cesarz / py-
tał wżyckich w okolo stojących / mówiąc : Powiedz
cie który z nas dwu jest Cesarz Pan wasz ? odpo-
wiedzieli Panowie : Miłościwy Panie przez te
przysięgi ktoreśmy tobie czynili / wyznawamy cie
bie Cesarzem y Panem naszym / ktorego my od mło-
doci znamy / a tego chłopca iakośmy żywi nie znałi
o przetoż wżycscy iednakmi głosy prosimy / żeby
chłop ten był karan / aby sie inni przez niego kara-
li / a takiey śmiałości nie mieli. Cesarzowey rzekł
tey : Pani moja / przez wierność ktoraś mi po-
winna powiedz mi / znałi te^o czy wielk który po-
wiadał sie być Cesarzem Panem ta oim ? odpowie-
działa Cesarzowa : Panie moya coż mie to pytasz /
dziali nie wiecey niżli trzydzieści lat wieżlam z to-
bą a dziecki mam / ieno dziwnie sie temu / iako ten
człowiek wie nasze tajemnice ktore sie między nami
działy. Zatem rzekł Cesarz Jowinianowi : gdy-
żes sie przed nami miał mianować Cesarzem / prze-
coż rozkazujemy / aby cie dziś wwiązawszy koniowi
y ogona włożono. A będziegli sie potym Cesarzem
śmiał mienić tedy śmierci haniebney nie wydziesz.
A wezwawszy slug / dał go im aby tak z nim uczyni-
li iako rozkazał / a nąd to aby go dobrze wbiłi. Teo-
dy słudzy wziawszy Jowiniana a wbiwszy go /
przed miasto napely y narętego wyrzucili.

Potym

Po-
spazda-
to był
godzin
człowi
przybe-
żona m-
na św-
plakat
bywał
sam w
stelnik
spowid-
przybe-
stelnik
dział :
żebydy
nik oc-
go / al-
mowi-
nie ief-
zey. Y
wpadł
wiac
wielki
czynić
żac / p-
że nie
wspor-
na one
cie pr-
na k-

Pocym Jowinian począł rzewno płakać (ro-
spaczaiąc o Cesarstwie) narzekając: niebezpieczny
co był dzień Krotogom sie ia narodził: niebezpieczna
godzina Krotym sie począł/biada mnie niedzemu
człowiekowi Krotym do takowey niedzy y żalosci
przyšedł/ wšyscy przytaciele moi odstapili mie/
żona moja y synowie odstapili mie/ obych sie był
na świat nigdy nie rodził. A gdy tak narzekając
plakał/ wspomniat ze tam ieſzcze nie daleko prze-
bywał Pustelnik tego spowiednik/ y począł myśleć
sam w sobie mowiąc. Poyds ieſzcze ku temu Pu-
stelnikowi / a za on mie pozna bo mie czestokroć
spowiedzi słuchal y ſedł ku onemu pustelnikowi: a
przyſedłszy zakolatal w okienko / a wſlykawszy pu-
stelnik kolatanie/ pytał go: Kto ieſt? odpowie-
dział: Ja ieſtem Cesarz Jowinian/ otworz okienko
zebych z tobą mowić: wſlykawszy tego głos pustel-
nik otworzył okienko. A gdy wyſzedł/ nie poznał
go/ ale z pierzchliwością przedko okienko zawarł/
mowiąc: Odeydz przez przeklety zły duchu/ bo
nie ieſteſ ty Cesarz/ ale zły duch w oſobie człowie-
czy. Wſlykawszy co Jowinian przez wielką żalość
wpadł na ziemię/ y rwał wloſy ſwe na głowie mo-
wiąc: o Boże wſchmogacy przeczesz na mie to
wielkie poniżenie dopuſcił/ bo niewiem co daley
czynić mam. A rzekłszy co wspomniat ze na łożu le-
żąc/ podnioſto ſie było ſerce tego w pyche/ myśląc
ze nie było Boga inſzego możniayſzego naden. A
wspomniałszy co/ wnet iat zaſ kolatac w okienko
na onego pustelnika mowiąc: Mżu Boży/ proſze
cie przez miłość onego Krotym wiſiał za nas grzeſhne
na krzyżu/ poſłuchay mie ſpowiedzi/ choć tak nie
otwierają

ortwierdzą okienką. On z płaczem y z skruchą wiel-
ką spowiadał się wżycłich swych grzechow a nay-
wiecey onego grzechu że się był podniósł w pychę
przeciw Panu Bogu/ myśląc żeby nie było Boga
inšzego naden. A goy się Jowinian spowiadał y po-
kute przyjął/ pustelnik otworzyłszy okienko wnet
go poznał/ y rzekł mu: świadek mi jest Pan Bog/
żem cię nieznał/ alem cię teraz poznał/ mam ci odzienie
nie ale ubogie weźmi co lepszę/ idźże na pałac mam
nadzieję/ że cię wszyscy poznają.

Cesarz Jowinian oblokłszy się w tego odzienie/ y
wędł na zamek/ a stojąc v bramy kłócał aby mu os-
tworzono wstykawšy to wtoczył/ otworzyłszy mu
z wielką wżciwoscią przyjął go. Pyta go Jowini-
an: Sładz mi nie znaż? Od powiedział. Nładz
śnieyšy Cesarzu iako niemam znać Pana mego? A
le się temu dziwuis/żem tu stał przez wżycł dzień
nigdyem nie chodzil/ a nie widziałem goyż W. C.
M. wyszedł. A goy wšedł Jowinian w zamek/
wšyscy ktorzy go wyczelili/ kłaniałi się mu: ale drugi
Cesarz z panią w pałacu. A wyszedłszy ieden rycerz
z pałacu od Cesarza/ pątrzył nań pilnie/ a potym
wšedł na pałac/ y rzekł do Cesarza: Miłosciwy
Panie/ iest sám przed pałacem ieden głowiek/ kto-
remu się wšyscy kłaniają ktory we wšem podobny
twey miłosci/ tak że nie znać ktoryby z was był Ce-
sarzem Wstykawšy co Cesarz/ rzekł ku Cesarzowey:
Wynidź a ogląday znalazli tego głowieka. A wysła-
ł Cesarzową przed pałac/ widząc Jowiniana dzi-
wowała się temu/ y zaś na pałac wešla do Cesarza/
y rzekła: Panie moy/ zaprawdę powiadam ci/ że
że niewiem ktory z was panem moim. Rzekł C.

far:

farz:
oznam
Jowin
wšech
sięge
dwi
mo
odpo
praw
wżycł
wšycł
nieko
D. B
iowšy
za ten
Anjoł
strzeg
kure z
ście ie
żatym
z oczu
przym
chodze
starze
nal z

N
z d
gactw
iako by
šny p
żywa/
do sw

sartz: Takli to jest/ poyde ia też tam/ á prawde
 uznám. Wyshedšy Cesarz z Patácu/ á wyžezawšy
 Jowiniana/ pojal go z soba za ruka/ á wezwawšy
 wšech Rycerzow y Panow/ pytal ich: przez przy-
 siege króćacie mi czynili powiédzcie/ kto z nas
 dwu jest Cesarzem? Odpowiedziála Cesarzowa/
 mo wiact Pánie mily mnie w tym słužnie pierwey
 odpowládać/ ale świadek mi jest P. Bog/ że za-
 prawde niewiem ktory jest z was Pan moy: Takže
 wšysky mowili. Rzekł Cesarz: Sluchaycie mie
 wšysky/ ten człowiek iestci Cesarz Pan waš/ ale že
 niektorego času/ podniost sie byl w pyche przeciw
 P. Bogu/ dla ktorego grzechu Bog go skarat/ od-
 igawšy znaniość ludzká od niego tak dlugo/ až
 za ten grzech P. Bogu dosyć uczynil. A ia iestem
 Anioł Boży/ y stráž duše iego/ ktorym tak dlugo
 strzegli Państwa polki ná połućie byl/ ale že iuž po-
 kute za grzechy swe wypelnil/ przetož od tad aby-
 ście iemu zásie poddani byli/ iako Panu swemu. A
 zatym was P. Bogu poruczam. A rzekšy to/ zniknal
 z oczu ich. Potym Jowinian Cesarz będąc zásie
 przywrocony ná Stolec swoy dziškował P. Bogu/
 chodząc przed nim we wšem przykazaniu iego/ y
 starzał sie czyniac wšyctkie uczynki dobre/ y doko-
 nal żywota swego w pokoju.

Wyklad tego obyczayny.

NAmilšy Bráćia/ Cesarz ten moze być rzezon Eá-
 zdy głowi. E światu požadány / ktory dla bo-
 gactw y dla gci podnoši sie w pyche w sercu swym/
 iakoby drugi Nabuchodonozor/ ktory nie byl poslu-
 šny przykazaniu Bożemu Takowych Rycerzow w-
 żywa/ to jest zamyslow/ á tezdzi ná low próžności te-
 go świata. Potym goracość wielka to iest pokuś-
 2 dyś

dyabelska zeymie go/ je nte moze byc w pokoju/ a be-
dziej ochłodzon w wodach swietych. A tak Rycerze/
to jest zmysly/ opuszczaja glowieka krom strazey kil-
kaltroć sie myc chce w wodzie swieckiej. A takowy
naypierwey zsiada z koma/ to jest od Wiary bladzi:
bo na Chryste stabil w Bogu wierzye/ a pychy Dya-
belstkiej sie odrzekli/ ale gdy sie zupełnie w wodach
swieckich skapie/ wiare traci/ to jest z koma zsiada.
Potym zdeymie odzienie swe/ to jest cnory/ ktore
przytal na chryste/ a tak nagi a niedzny lezy w prozno-
sciach swieckich. Potym druzgi glowiek/ to jest Pra-
lat/ ktory ma strzedz wiary/ cnot bierze odzienie/ bo
Pralatowi dana jest moc rozwtaszowac grzesznego
glowieka/ kilkaltroć grzeszy/ glowiek czystym sercem
nawroci sie ku P. Bogu. Jowinian/ to jest grzeszny
glowiek/ gdy z wody swieckiej wychodzi/ przez laste
Boza tedy nie naydute hat/ to jest zadney cnory/ bo
wsyrtko stradil przez grzech/ a tego ma zalowac. Ale
abyś sawsze dostal odzienia/ to jest cnot/ ma isc do
domu Rycerzowego. Ten Rycerz/ jestci to rozum/
ktory cie ma karac y biczowac/ bo rozum przywodzil
cie zgrzeszyles przeciw Bogu/ tedy masz sie polepszye
y pokutowac/ przetoż nie mozesz sie mienic Cesarzem/
to jest wiernym Chryscianinem/ bos wzynki Chrye-
scianstke stradil przez grzech. Potym masz isc do zam-
ku Klazeczego/ to jest do sumnienia/ ktore przeciw to-
bie ciezklo szemrze/ az sie z Panem Bogiem pojednasz/
y onego wblagasz/ y owsem dawa cie w ciemnice/ to
jest wtrudnosć wielka/ przez ktora droge bedziesz mil
Panu Bogu: mozesz tez y rany podiac od niego/ to
jest struche serdeczna/ przez ktora krew/ to jest grzech
wyplynie. Potym masz kolatrac do palacu serca
twego/ to jest z pilnoscia myslic/ iako zgrzeszyles
przeciw Panu Bogu. Potym wrotny/ to jest wola
twoja/ ktora jest wolna/ ma otworzye drzwi no serca
twoiego/ a ma cie wiesc ku pierwszey niewinnosci/
ktoras przytal na chryste swietych. Pies ktory sie wies-
ce zeby cie zabil/ co jest ciadlo twoe wlasne/ przez ktore
glowiek byl zabil/ by byl P. Bog nie bronil. Sokol
ktory

ktory
za/ ni
w grz
twego
konst
to by
wzyn
wied
tego/
grzesz
to jest
wnet
czesz
do pa
sty/ y
sitan
Chry
Krol

T
Dzien
wzyc
dzien
mark
Cyru
rzeł
wo/
beda
przes
rafa
uż:
ieden
zpa n
dnia

ktory

ktory wstawy sie i zerbzt przez vlati/ to last moc Boga
za/ nie bedzie przebywata z toba po bi lezei bedzie
w grzechach/ tedy ani zona/ ani dusza bedzie znata
twego zbawienia. Przetoz masz byc wloczon v ogona
konstlego vwiazany/ to jest za to cos czynil/ a iktro
to vczynil/ masz zalowac y struch miec. A gdy tal
vzynil/ ku Pustelnikowi/ to jest ku madremu Spo
wiednikowi/ ktory siedzi w komorze Kosciola swie
tego/ a spowiadac sie ze wshed grzechow ktorymi
grzesyl przeciw P. Bogu/ a przez zawarte okienko/
to jest nie dla ludzkiej/ ale ku twemu pocieszeniu. A
wnet Bog y wszyscy Anieli poznata cie. Potym oble
czesz sie w odzienie/ to jest w cnoty dobre/ a poydziesz
do palacu serec twego/ a wszyscy Kycerze/ to jest zmy
sty/ y zona twoia/ to jest dusza/ poznata cie/ bo iuz
sitantes sie zas prawdziwym Cesarzem/ wietnym
Chryesciantnem. A bedziesz panowal w Cesarstwie
Krolestwa niebieskiego.

Przyklad o doskonalości,

Tyrus Cesarz bardzo mozny w Rzymie panow
wal / ktory byl vstawil takie prawo / zeby
dzien narodzenia Syna iego pierworodnego od
wzytkich byl swiecon. A ktokolwiek dnia naro
dzenia Syna iego nie swiecil? aby smiercia v
marci. A gdy to prawo wzytkim bylo obiaziono/
Tyrus Cesarz wezwal Mistrza Wirgiliusa / y
rzekl mu: Mistrzu Wirgiliusie/ wydatem to pra
wo/ ale wiem ze ie ludzie czestokroć przestepowac
beda/ nie bedeli miał wiadomosci dla takowych
przestepcow/ przetoz wedle twego dowcipu vczyn
taka rzecz na takowe przestepce. Rzekl Wirgili
us: vczynis iako kazesz. Postawil tedy Wirgilius
ieden slup w poszczod miasta/ a vczynil czarnoksis
zka nauke/ ze on slup wzytkie grzechy kryje onego
dnia vczynione Cesarzowi powiadal/ takze przez

oskarżenie onego obrazu wiele ich ścinano. A był
ieden kowal w mieście nazwany Sokus / który one-
go dnia iako y infego zawždy robił. A gdy iedne-
go czasu leżał na łozku / myślił iako wiele ludzi
przez on obraz ginie / wstawy rano / fedł ku o-
nemu obrazowi / y rzekł do niego. Obrazie przez
two oskarżenie wiele ludzi ginie / oskarżyłi ty
mnie / słubuis Bogu / że ia twą głowę stłucę / a
rzekły to / fedł do domu : Cesarz iako był zwykł /
posłał ku Obrazowi / aby się dowiedział od niego
był / któryby przykazanie tego przestąpił. Gdy
przyšli ku onemu słupowi / y powiedzieli iemu wo-
lą Cesarz. Odpowiedział Obraz : Przypiąciele
mili / podnieście oczy swe / a czytajcie co na mym
czele napisano : Czasz się przemijaia / ludzie się po-
garbkaia / a kto będzie teraz prawdę mówić / musi
głowy nadszawić : a gdy to przeczytali / rzekł im
słup : Idźcie powiedzcie Panu swemu coście czy-
tali. Szedły posłowie / powiedzieli to wshytko
Panu swemu. Ostryhawłszy to Tytus rozkazał swymi
Rycerzom / aby zbroie wziawłszy šli ku słupowi / a
iesliby kto przeciw woley iego / słupowi nieco
chciał uczynić / aby go związawłszy k niemu przy-
wiedli. Zatem Rycerze przyšli ku słupowi / rzekłi
jemu : Cesarz przykazał / abys powiedział tych kro-
czy przeciw wstawie iego czynia / a ktorzy robie
groza. Odpowiedział słup : Weźmiecie Sokusa ko-
wala / teni jest który zawżę wstawę przestepuie / y
grozi mi głowę zbić. Poimawłszy Rycerze Soku-
sa / a przywiedli go do Cesarza. Widzac Tytus So-
kusa przywiedziono / rzekł mu : Co to jest czemu
wstawę moia przestepuieš : A nad to ieszcze Obra-
zowi

zowi

zowi
rwey
muš
kro
nie
czal
dam
Rze
wiel
mem
moy
dal
mu
swet
ku r
dza
zas
moi
rzed
ostar
wie
dzy
czyn
pra
Mi
gosi
Sok
wšy
moš
go

N

zowi groziſ? odpowiedział Sokus/ Pánie miły/ ie
twoy wſtawy zdzierzeć nie moze/ bo na każdy dzień
muſe mieć ośm pieniędzy/ Ktorych nie moze nabyć
krom roboty: Rzekł iemu Ceſarz/ Czemu ośm pie-
niedzy? dwa pieniądza Którychem z miodu poży-
czal/ dwa zaś pożyczam/ dwa trące/ a dwa nakła-
dam. Rzekł mu Tytus: Powiedz mi iawnie.
Rzekł mu Sokus: Najśnieyſzy Ceſarzu ródz Wm.
wiedziec/ dwa pieniądza powinienem dać Tytu-
memu / bo gdym był małym dziećcią / Oćiec
moy na każdy dzień dwa pieniądza na mnie nakła-
dał: a teraz moy Oćiec ieſt w wboſtwie/ a przetoż
mu zaś one dwa pieniądza wracam/ y Synowi
ſwemu pożyczam Ktory do ſkoły chodzi/ a gdybym
tu wboſtwu przyſzedł/ powinien mi te dwa pienią-
dza wroćić/ iako ja iuż czynię memu Tytu:
Drugie zaś dwa pieniądza na każdy dzień trące/ na żona
moye/ Ktora mi ieſt ządwy przeciwna/ a dla tych
rzeczy cokolwiek iey dam to wſytko trące: Ale
oſtareczne dwa pieniądza/ na mnie ſamego na poży-
wienie/ y inaczey nie moze mieć tych ośmi pienię-
dzy/ iedno przez wſtawiczną robotę: a ta ieſt przy-
czyna mey prace/ a przetoż Ceſarzu ſprawiedliwy/
prawy Dekret o mnie wyday. Rzekł mu Ceſarz:
Miły Sokuſie dobrzeſ ſie wyprawił idź/ a ob tego
çaſu rob wiernie. Porym rychło Ceſarz umarł/ a
Sokus kował dla ſwey mądroſci: Ceſarzem od
wſytkich był wybrany/ Ktore Ceſarſtvo bardzo
mądrze rządził/ y w ſtaroſci doskonał żyworę ſwe-
go w pokoju.

Wykład tego obyczayny.

Namiłſy bracia: Ceſarz ten ieſt Oćiec niebieſki/
Kto

Ktory dal te vstáve/ ze tedy zgwalcil dzien pierw-
rodnego Syna tego/ aby smiercía vmárt. Dzien
ten testéi Niedziela od Kosciola postanowiony / &
przetoz w starym Zakonie y w nowym przykazano
tál: Pámietay abyś dzien s. swiecił. Ale niestetyś
wiele ich test/ ktorzy grzeffa w dni swiete/ niżli w in-
ne dni? Bo gdy ida do Kosciola słuchac słowa Bo-
zego / tedy sie im zda wielka ciezkość / aż zás beda
ochłodzeni rozkosiami swieckimi. Wergilius ktory
sup vczynil / testéi Duch s. ktorzy rzadza Raznodziela/
aby okazali cnoty / grzechy / Mleka / y chwale niebie-
ska. Ale niestetyś / moze rzes Raznodziela / iáko y
sup mowil: czasy sie mieniá / co iuz táwnie widzimy.
Bo w pierwszym Koscielu we wszelkim stanie czasy/
modlitwy / bywały lepsze niż dzis / a przetoż ztemiá
dawála owoce obfite / ale sie dzis wšytko zmieniło
dla grzechow ludzich / y owšem sie wšytkie żywoty
zmieniely dla grzechow. To táwnie sie pokazáto w
potopie swiáta. Drugie moze rzes ludzie sie pogor-
šáta: iáko to táwnie widzimy / bo starych czasow/
byli ludzie láskawši / y miłosterniejsi niż dzis / iákmu-
zny wielše dawáli / miłość spólna miedzy soba máta-
cy. Ale przycyna tego / ze wšytek swiát w zlości po-
ložony jest. Trzecie moze rzes: što bedzie teraz pra-
wde mowie / temu też bñacemu głowy nádštwieć.
Tálze sie y dzis dziele: bo kazeli Raznodziela ná grze-
chy Pánow wielkich / abo przetozonych / tedy mu beda
grozić / kárác / iáko Páwel S. w 1. Tym: w 4. Rozdz:
powiedzial: náštanie czas / gdy práwey náuki nie
przyima w domu Izraelskim. Fokus jest kazdy do-
bry Chryesciánin / ktory iáko Xycerz Chrystusow
robi. A przetoż kazdy prawdziwy Chryesciánin / po-
winten ná kazdy dzien Oycu swemu niebieskiemu dáć
dwá plentadzá / to test miłość / y czesć. Miłość / bo
on nas tál vmiłował / ze dla nášcy miłości tedynego
Syná swego poslal znteba / y dopušcił mu vmrzec
smiercía hániebna. Czescć powinnišmy iemu co wšy-
tko od niego pochodzi / a bez niego nic dobrego nie
możemy czynić. Dwy też plentozj synowi pozycza-
my /

my /
sie na
stad
y dob
ciele
dzien
cie w
16.
dzien
našcy
wšcy
vzyn
pieni
swied
niada
Fláda
serca
my s
tál o
odzie

Prz

B

su gd
go ta
przy
nie z
winic
iego
dnem
wied
iemu
žny u
Rupi

my/ á o tym tynie Książ powiada/ mowiac : Dzięcie
 sie nam narodziło/ to jest Syn Boży/ temu dwa pie-
 niazdza mamy dać na każdy dzień/ to jest dobra wola/
 y dobry czynek/ takosmy długo w tym smiertelnym
 cieie/ á potym gdy my będziemy wbozzy á niedziny w
 dzień sadny/ tedy on nam te pieniazdze wroci w żywo-
 cie wiecznym : takó mamy vs. Wátheusá/ w Rozdz.
 16. Stókrac wiecey weźmiecie/ á żywot wieczny o-
 dżierzycie. Drugie dwa pieniazdza tráciemy na zóna
 náše/ ktore jest ciáto náše nanedzinyffe/ ktore sie zá-
 wffe przeciwi duszy/ á dwa pieniazdza sa wola y sly
 czynek/ ktory bywa czynon ze zley woli. Te dwa
 pieniazdza tráciemy/ bo dla tego tu/ ábo ná ouym
 świecie będziemy ciezko karáni. Ale ostatnie dwa pie-
 niazdza na nas (teslismy dobrzy Chrescítanie) ná-
 kládamy to jest/ gdy miluemy Boga ze wšytkiego
 sercá/ y ze wšytkiey dusze y myśli. Á gdy tuż milue-
 my swego bliźnego/ takó sami siebie/ á będziemy
 tak ósm pieniazdzy wydawác/ tedy po tym żywócie
 odżierzemy żywot wieczny.

Przykład o pomienieniu śmierci, áby człowiek
 nie grzeszył.

Bilo tedno Książ / ktore sie bárdzo w łowie
 Blochalo. Á stalo sie z przygody iednego czá-
 su gdy ná łow iachal/ że też ieden Kupiec też dro-
 ga iachal/ á wyrzawšy Książ drogim odzieniem
 przyodziane/ myślił w swym sercu mowiac : Pá-
 nie Boże wšechmogacy/ ten człowiek wiele cobie
 winien. Oco takó wrodzimy á možny jest. Sludzy
 tego w poczesnym odzieniu : á myslac to/ rzekł te-
 dnemu sludze Książscemu : Przyiacielu mily/ po-
 wiedz mi takowy to jest Pan wáś? Odpowiedzial
 iemu sluga. Jest wielkich ziem Pan/ á bárdzo mo-
 żny w złoćie/ w srebrze/ y w zeladź. Rzekł iemu
 Kupiec : Ten to człowiek wiele winien P. Bogu/

bo jest wrodziwy a mady/ miedzy wfemi ktorem
niegdy widzial. Ufkyhamfy fluga/ powiedziat ca-
ziemnie Panu swemu. A gdy byl wieczor/ prosil
Pan onego Kupca aby v niego nocowal/ a Kupiec
nie smial sie wymowic/ ale iahal z Kiozjem do
Miafta. A gdy wiachal z nim w Zamek/ wyzrzal
wiele bogactw iego/ y bardzo sie dziwowal temu.
A gdy byla wieczera/ posadzil Kiozj onego Ku-
pca podle swojej Paniey. Wyzrzawfy Kupiec Pa-
nia bardzo wrodziwa y mila/ zdumial sie/ y poczal
myflic w fwoym fercu. O Boze dawco wfego do-
bra/ to Kiozj ma wfyrko czego ferce tego zada/
ma zone piekna/ y syny/ y dziewczki/ zeladzi bardzo
wiele. A gdy tak myflil/ przyniesiono porzawy/
a przed Pana y przed niego dobrze przyprawione
w glowie trupiey/ ale przed inay zeladz w fce-
brnych misach. Wyzrzawfy Kupiec glowe trupia
przed soba/ tak sie bardzo zlakl/ aze sie rzasal/ y
myflil sam w sobie: Biada mnie/ boia sie bym ta-
ru glowy nie stracil/ ale Pani widzac gofcia smu-
tnego/ ciefyla go. Po wieczery wiedziono onego
Kupca do pieknego palacu na pokoy/ a gdy tam
wzedl/ nalazl loze bardzo wftane y oponami obi-
te/ w iednym kacie gorzaly dwie swiece wielkie/
a w drugim wifialy ctala za ramiona dwu czlo-
wiekow umarlych. A gdy sie on Kupiec polozyl/
wyfli fludzy od niego/ Kupiec weyzrzawfy w kst/
wyzrzal one ctala wiface za ramiona/ on sie idy tak
przelakl/ ze spac nie mogl/ wftawfy rano/ myflil
sam w sobie mowiac: Biada mnie/ boia sie/ ze ia-
tez wedle tych dwu bede wifial. Wftawfy Kiozj
kazal go zawolac/ y rzekl mu: Gofciu dobry/ iako
fie

fie r
fie r
trup
to/
zal
gma
boia
aby
Kioz
rzy
trav
Kro
te z
ie w
we
prz
la r
Kioz
dzie
prz
byl
mno
dzie
wfy
mni
czlo
tym
fie/
B
a
ch
fie

się tu tobie podoba? Odpowiedział: Wszystkie mi
się rzeczy podobają/ ieno gdy mi w oney głowie
trupiey portawy nożono/ to mi bardzo przytko by-
ło/ takżem nie mogł iść: druga gdym na łożu le-
żał/ widziałem dwu młodzieńców zmarłych w
gmachu wiszących w ktorymem leżał/ a taka mi
boiażn zdięła/ żem spać nie mogł/ a przetoż prosi-
aby mi twa miłość depuścił iachac. Rzekło iemu
Kiaże: Przyjacielu miły/ widziałeś przy wiecze-
rzy żonę moję piękney wrody/ a głowa trupia z po-
strawą przed nią/ tego ta jest przyczyna: Bo ten
Krotego ta jest głowa/ było Kiaże możliwe/ Krote mo-
że żonę namowiwszy/ z nią się zmyślił/ a ia gdym
ie widział złączone/ dobywszy mieczą ściąłem gło-
wę iego/ a przeto na pamiatkę tej hańby/ Klade
przed nią wstawicznie owe głowę/ żeby wspomnia-
ła na grzech Krotę uczyniła. Potym Syn onego
Kiażęcia Krotegom ia ściął/ zabił one dwa mło-
dzieńce wiszące w gmachu mnie przyrodne: A
przetoż na każdy dzień nawiedzam ciała ich/ abym
był chwycił ku pomśczeniu krwi ich: a gdy wspo-
mnie cudzołóstwo mey żony/ y śmierć tych mło-
dzieńców/ nigdy nie mogę być wesoł/ acz mam
wszystkiego dobrego dosyć: Przetoż idź precz ode
mnie w pokoju/ a od tad nie sadź żywora żadnego
głowiera/ aż prawie o nim wiedzieć będziesz. Po-
tym Kupiec podziękowawszy iemu/ pożegnałszy
się/ od niego iachał.

Wykład tego obyczajny.

BKaćia namilszy: Kiaże/ testet to każdy Chrześci-
ański głowiek w bogactwy cnotami/ przez moc
Chrystu s. a ten ma mieć piekna zeladź/ to jest zmy.

Ry. zewnetrzney miłości krom grzechu / ktore máia
 głowiatowi służyć / á ná łow iezdžiť / to jest vczynki
 zbawienne czynić. Kupiec ten / jest Spowiednik ro-
 stropny / ktory powinien sie przylaczyć ku takowemu /
 á dom serca tego ma nawiedžiť / y cnoty dobre tam
 szepić : iáko vczynił P. Jezus dwiema vczntom ida-
 cym do Emans / ktory z nimi ná gospode wšedł.
 Zoná vrody piękney / jest dušá ná wyobrazenie Boze
 stworzona / ktora ma być posádzona podle Prálatá
 śwterego Pisná / áby sie náuczyla tego / co iey służy ku
 zbawieniu. Ale gszokroć tá dušá cudzoloży z dya-
 blem / gdy ámtertelmie grzeszy. Tedy ma wźiać miecz
 teżyká / y modlić sie P. Bogu / iáko Dawid s. mowi /
 teżył ich jest miecz ostry : Przez ten miecz teżyká / á
 przez strucha serdeczna / y przez vřtne spowiedz / mo-
 żeš zwyciężyć dyabla / to jest głowe iego ściać / á przed
 oczymá sercá twego máš záwždy polozyć / bo P. Bog
 tobie dá iáste ku zwycięzentu tego / y pokute dostate-
 gnie czynić / y miłostierne vczynki. Dwa mlodziencá
 w komorze wřfacy ktore nieprzyiaciel twoy zábil / sa
 milowánte Bogá / y bližnego twego / ktorzy byli zá-
 bíti przez grzech pierwszego Wycá Adámá / á dla tego
 se záwھے máš mieć w komorze sercá twego / abys mi-
 lowal P. Bogá twego / ze wřytkiego sercá twego / y ze
 wřytkiey myřli twoiey / á bližnego swego iáko sam
 átebie / áby záwždy trwał w borájni Bozey / bo nie-
 wiemy tesłisiny godni iásti / ábo gniewu Božego.
 Mámy tež w pamieći mieć / iáke wiele Pan náš I E-
 Z V S Chryřtus dla nas ćterpiál ná Krzyżu / áby
 przez rozmyřłanie vřtáwione gorzkiey Maki tego /
 dostálisiny sie do Krolestvá niebieřtšego.

Przykład o przestępie dusznym, á ránách dusz
 rániących.

Cesarz Tytus možny w Rzymie pánowal / á w
 Ciego Krolestwie byl ieden Rycerz známieni-
 ty / á bádzo nabožny / ktory miał žonę piékná ale
 cudzoložnicę / ktora od cudzolořtwa niechciała ni-
 gdy

gdy
 y vni
 zenie
 rey /
 wed
 rze /
 go /
 ślata
 oboi
 Bys
 zemn
 Pom
 wřy
 moy
 łwie /
 to w
 vcy
 poie
 tobie
 z wo
 cersa
 mi.
 dac /
 nau
 rze
 pow
 wied
 dzie
 nia
 pran
 wil
 mř

gdy przestać. Baczac on Rycerz/ smęcił się bardzo
y wymyślił do ziemi świętey nawiedzić/ y rzekł
żenie swey: Żono miła/ poyde ia do ziemi świę-
tey/ á przetoż proſzę cię/ abys tu cnotliwie żyła
według P. Boga. Gdy on Rycerz zaiadał za mo-
tze/ żona iego nabyła sobie czarnoksiężnika iedne-
go/ w nauce dobrze ćwiczonego/ á z tym się zmy-
ślała sąwždy. Y przydało się czasu iednego gdy
oboie na łożu leżeli/ rzekła k niemu rycerzowa:
Bys iedne rzecz mogli uczynić/ tedybys się mogli
zemną ślubić. Odpowiedział czarnoksiężnik:
Powiedz mi tylko co byś chciała mieć/ á ia tobie
wſzytko uczynię; rzekła iemu rycerzowa: Maż
moy iadał do ziemi świętey a nie bardzo miie mi-
luie/ byś go mogli taką nauką zabić/ odzierzałbys
to wſzytko co ia mam. Y rzekł iey czarnoksiężnik:
uczynie to dla ciebie wſzytko/ ieno abys mię sobie
poisła. Odpowiedziała mu rycerzowa: ślubuję
tobie pewnie. Potym on czarnoksiężnik uczynił
z woſtku obraz/ ktory nazwał imieniem onego Ry-
cersza/ a przylepił go na ścienie przed oczyma swe-
mi. Gdy tedy on rycerz czasu tego w Rzymie be-
dąc/ ſiedział po wlicy/ a Miſtrz ieden w tejże nauce
nauczony potkał go / á z pilnością nań patrząc/
rzekł mu: Przyjacielu miły/ mamci iedne rzecz
powiedzieć. Odpowiedział Rycerz: Miſtrzu po-
wiedz cóc miło. Rzekł iemu Miſtrz: Ty dziś be-
dzieſz synem śmierci nie będzieſli miał wſpomoże-
nia ode mnie/ bo żona twoja na twą śmierć na-
prawiła. Uſłyſhawſzy to on rycerz że prawda mo-
wił o żenie/ wwierzywſzy onym ſłowom/ rzekł mu:
Miſtrzu miły zachoway dziś zdrowie moje/ á ia
tobie

robie dobrze zapłaci. Odpowiedział: uczynię to
bardzo rad/ uczynięli to co ia robie kaze. Rzekł
rycerz: Mistrzu gotowem wbyrko uczynić. Potym
Mistrz kazał káznig nágotowác/ á wśedby do niey
kazał Rycerzowi w wodzie siedzieć/ á dawšy mu
w ruce zwierciádło / rzekł mu: pátrzay w to
zwierciádło / á wyzrzyš dziwne rzeczy. A gdy on
pátrzał Mistrz poble niego ná ksiázkach czytał / á
potym go pytał mowiac. Co tam widzisz: Odpo-
wiedział Rycerz: Widze niektorego czarnośšiz-
nišá w domu moim/ ktory obraz woskowy ná po-
dobieństwo moie przylepil ku ścienie. Rzekł po-
tym Mistrz: Co teraz widzisz / Odpowiedział Ry-
cerz. Już teraz bierze luk / á kładzie náń ostrá
strzałę / á chce w on obraz strzelić. Potym rzekł
Mistrz: Mitluješli żywot swoy / gdy wyzrzyš strza-
łę lecącą / ponurz wbyrko ciało swe w wodę / az ia
robie powiem. Ośtyżawšy to on rycerz / á widzac
gdy strzałę wypuśzał / wbyrko ciało swe w wo-
dzie ponurzył. Potym Mistrz rzekł iemu: podnieś
głowe swa / á pátrz w zwierciádło. A gdy on pá-
trzył / pytał go zaś: Co iuż widzisz w zwiercie-
dle: Odpowiedział rycerz: widze obraz nieprze-
strzelony / bo strzala w strone leciála / á on czarne-
ksiáźnik tego żaluie. Rzekł iemu Mistrz: Pátrz
w zwierciádło co czyni / odpowiedział Rycerz:
przyštapil bližey ku obrazu / á strzałę kładzie ná
luk ku strzeleniu: rzekł iemu Mistrz / uczyni takóš
pletwey uczyni / chcešli zdrowie swe zachowác. A
wyzrzawšy Rycerz że iuż czarnośšizniš luk wy-
ciągnął / wbyrko ciało swe ponurzył w wodę. Po-
tym rzekł mu Mistrz: Pátrz zaś co czyni / á on pá-

trzc
trast
fili pr
ale pr
dybi
nic na
ponur
wzry
nurzy
wstać
pátrz
mi / c
Widz
obroc
kopa
Rzek
štes
podz
wroc
sweg
uczyn
dzice
li / p
Oco
stwa
napr
šizg
šiz
temu
bla.
gato
žem

cząc w zwierciadło/ odpowiedział: Żaluje że nie
trafił tego obrazu/ a do żony mojej mówi: nie tra-
fił przecie tego obrazu/ tedy żywot swoy stracił/
ale przystąpił blisko/ tak mi się zda/ że nie może
chybić tego obrazu. Rzekł mu Mistrz: Niedbaj
nie na to/ ale gdy wytrzyf/ że łuk będzie wyciągał/
ponurz się w wodę/ aż ja tobie powiem. Rycerz
wytrząwfi/ że czarnoksiężnik łuk wyciągnął/ po-
nurzył się w wodę. Porym Mistrz kazał iemu
wstać. A rzekł patrz jeszcze w zwierciadło. A on
patrzac/ śmiał się. A pytał go Mistrz: Powiedz
mi/ czemu się śmiesz? Odpowiedział mu rycerz:
Widzę w zwierciadle że nie trafił obrazu/ a strzała
obrociwszy się/ przerażiła pierśi tego/ a żona moja
kopa dot pod mým lożem/ aby go pogrzebła.
Rzekł iemu Mistrz: Wstań a obacz się/ bo już ie-
stes od śmierci wybawion. Rycerz powstawszy/
podziękował Mistrzowi/ a po pielgrzymowaniu
wrócił się do swej ziemi: A gdy wręcił do domu
swego/ żona go z weselem przywita/ a rycerz on iey
uczynił przez wiele dni tak. Porym posłał po Ro-
dzice żony swojej/ y rzekł im: Przyjaciele moi mi-
li/ przyczyna ta jest dla ktorzyem po was posłał:
Oto jest dziewczka waża/ żona moja/ ktora cudzo-
stwa się dopuściła: a nad to jeszcze na śmierć moję
naprawiła; O slybawfiy to żona iego przela z przy-
sięga. Żarym Rycerz wbyłkę rzecz onego czarna-
księżnika powiedziawfiy/ rzekł im: Niewierzycieli
temu/ podźcie oglądajcie miejsce gdzie go pogrze-
bła. A wiodł je do komory/ oni tego doświadcz-
ając/ znaleźli ciało onego czarnoksiężnika pod lo-
żem iego/ y postawiona jest przed sędzięgo/ y uczy-
nił

nik dekret aby ja spalono/ y ostalo sie tak. Potym
on Rycerz poiat sobie Pannę cnościwa/ á májac
z nią Potomstwo/ potym w pokoju doskonał żywo-
sá swego.

Wyklad tego obyczáwny.

NAmilky bráčia/ Ten Cesars/ testá Pan náš J. E.
I. V. S. Chrystus. Rycerz test głowieł: Žona test
částo/ ktora ilekroć cudzolozy/ tylekroć w grzech
šmiertelny wpada. Rycerz to test głowieł bagac
to/ má isć do zemie swietey/ to test do krolstwa nie-
bieskego przez dobre vzynki. A pota go Mistrz w
drodze/ to test mady Spowiednič/ ktory głowieł á
grzešnego manáncyc: Čaknoššiezák test dyabel/
ktory głowieł á dzerzy przez roššofy čielasá w macy
swoiey/ ten przylepia obraz/ to test duše przez pychú/
y przez próžnosť/ á bierze iáč y šezalé. Lák test ten
šwiák/ ktorego noži sa pychú/ žywoč/ y požadliwošć
oču. Ten iáč trzyma/ iáčomy głowieč. Šezalá
ošča testá pychú/ przez ktora wiele čh gina iáčo sie
pokazalo w Lucypersé/ y w Adámie. Lucyper mo-
wil: Postávie šobie šolec ná pušnocy/ á beda rožien
návvyššemu/ á tá šezalá sie čan obročák. Obraz
dušny/ dobre može byč przyrovánny do voštu/ bó
iáčo vošt plynie od ogná/ tak ľudje grzešák gina od
obličnosti Božey. Wz nas tedy dyabel nie postře-
lal/ mamy isć do lážntá. Tá lážnia test Spowiedz/ w
ktorey sie mamy myč od štródu grzechu/ ále musíme
my žwierčádoš mteč w reku/ to test pišino šwiete/ y
iáče čnočy/ ktoreby w nas moglo žbudováč dobre
vzynki/ przez ktore možeme šie vyššezegák šezal dy-
belčich. A tak gdy tuž dyabel bywa wyciagan prze-
čtw dušy twóey przez nieštora pokušé/ ponurž wšy-
čko částo twe w wodzie/ to test/ čoškolwteč vzynil
mysla/ Eočhátem/ przyžvolentem omly špovedžia/
á grzech bežie žgádrony: A gdy bežieš očyščo-
ny/ dyabel bežie žádit to test žwycžžon. Potym
oblešeš odjenie/ to test čnočy/ čiores přypial ná
čřezie/ á bežšy do domu šumátema twého/ wyciá-
gni

gnt ciáto vmarlego / to jest grzechy / ktorem ciáto
 twe od drogi prawdziwey bladziło : á potym ciáto
 spal ogniem pokuty : á łosci to jest grzechy zastársze
 beda zgládzone. Potym mozeš poiać piekna Pánna/
 to jest ciáto ozyšzone od grzechu przez ogien Boze-
 go miłosterdzia : á potym bedzieš miał plod / to jest
 dobre cnoty / przez ktore mozeš wnieść do żywota
 wieznego.

Przykład o rostrópnošci, ábyšmy wšytko do-
 brym vmyslem czynili.

Cesarz Domicyan možny á bardzo mądry / á
 Cnáď wšytke bardzo sprawiedliwy panował /
 bo niškomu nic nie przepuščal / á rať wšyšcy ludzic
 w iego sprawiedliwošci šic záwše množyli. A
 przytrašilo šic času iednego gdy on Cesarz šiedział
 v stołu / przyšedšy na Zamek niektorey Kupiec / ko-
 ťacal v drzwi aby go puščono / wtorny otworzy-
 wšy wroća pytał go : Ktoš jest á czego chceš ? Od-
 powiedzial mu Kupiec : Jestem Kupiec / á mam
 niektore rzeczy ku przedaniu pożyteczne obecznošci
 Cesarškiey / všyšawšy co wtorny / wpuščil go :
 tedy on Kupiec przyšedšy ku Cesarzowi : Šdrow
 bęď Domicyanie Cesarzu. Jam przyšedł ku twey
 miłošci / niošac niektore rzeczy ku przedaniu.

Rzeł mu Domicyan : co zo rzeczy maš ku prze-
 daniu ? Odpowiedzial mu : mam przedayne trzy
 mądrošci. Rzeł mu Cesarz / za co mi daš te mą-
 drošci ? Odpowiedzial : dam za tyšiac złotyř.
 Rzeł mu Cesarz : nie bedgli mi te mądrošci po-
 żyteczne / tedy ta twe pieniądze wroć. Rzeł mu
 Domicyan : dobrze mowiš. Juž mi powiedz teraz
 te mądrošci ktore chceš przedać ? Tedy Kupiec po-
 wiedzial mu : Pierwša mądrošć tá jest ; Co kol-
 wieš

wiel czyniſz/ mądrze czyn/ a patrz końca. Wtóra
mądrość: Goſćinca nie opuſzczay dla ſcieżki.
Trzecia mądrość: Nie nocuy nigdy w tey goſpo-
dzie/ gdzie Goſpodarz ieſt ſtary/ a żona mloda. Te
trzy mądroſci choway/ a dobrze tobie będzie. O-
ſłyſzawſzy te mądroſci Ceſarz/ dal mu za każda ty-
ſiąc złotych. A te pierwſza mądroſć: Coſkolwiek
czyniſz/ mądrze czyn/ a patrz końca: Kazał iſz piſać
w ſwoych Pałacach/ y na obruſiech krolemi ſtol
przykrywano. Potym nie długo dla iego ſprawie-
dliwości oſtalo ſiſz/ że Panowie z iego Pañſtwa
zezwolili ſiſz go zabić: Ale że tego nie moza mogli
uczynić/ przenaieſli Balwierza iego/ aby gdyby go
golił/ żeby mu gardło wznal. Wziąwſzy balwierz
od nich pieniądze/ obiecał im wſzytko uczynić/ gdy
balwierz poezal Ceſarza golić/ weyſzral na ono
piſmo/ krole bylo napisane na roczniku/ a przeczy-
tawſzy ie/ myſlił ſam w ſobie: Teſtem naley abym
tego głowieka zabił/ y uczynieli to/ moy koniec
nie dobry będzie/ a tak coſkolwiek czynisz/ mam pa-
rezzać na dokonanie iako to piſmo powiada. A wnet
poezaly iemu rece drzeć/ tak że mu brzywa z ręki
wypadła. Wyſzrawſzy to Ceſarz/ rzekł mu: Co
ſiſz oſtalo? Odpowiedzial balwierz: Panie mi-
łociwy/ zmituy ſiſz nademną/ bom przenaieſtery abych
cie dzisiaj zabił/ ale gdym z przygody czytal piſmo
na tym roczniku/ obaczyłem wnet że koniec moy
bylby śmiercią okrutną/ a przetoż rece moje za-
drżaly. Oſłyſzawſzy Domicyan/ myſlił w ſobie
mowić: Pierwſza mądroſć iuż zachowała me
zdrowie/ ſzczęśliwa to godzina była/ kroyłem dal
zapłacić za nie. A rzekł balwierzowi: Opaſzono

to teraz tobie/ ale już od tad bądź wierny. Wi-
dząc to Pánowie/ że go tak nie mogli zabić/ radzili
wiedzy soba iakoby go ieszcze zabić mogli/ y rzekli:
przybłego dnia pojedzie w małym poczcie do tego
Miasta/ a my zastąpmy iemu Krycie na oney ście-
żce/ ktora przez las pojedzie/ a tam go zabijemy/
a pochwalili wšyscy to radę/ a nagorowawšy się
tam nań. Gdy Cesarz iachał do onego Miasta/ a
przysiadawšy do oney ścieżki/ y rzekli mu rycerze:
Panie lepiej tą ścieżką iachać/ y bliżej niż droga.
A myślił sam w sobie mówiąc: Wtóra mądrość
jest. Nie opuścay goścince dla ścieżki: beda się
trzymal tej mądrości. A rzekł do swych Dworzaków:
niechc ia opuścić goścince/ chceieli idźcie
wy ścieżką/ a wšytko nagorucie niżli ia przysia-
de. A rycerze gdy ieno onemi ścieżkami iachali
nieprzyiaciele Cesarzey/ ktorzy mu byli na ście-
żkach zastąpili/ mntemajac by Cesarz między nimi
był/ powstawszy wšyscy ktorzy tedy iachali pobili
ie. Wšyshawšy to Domicyan / rzekł sam w sobie:
To już wtóra mądrość zachowala zdrowie moje.
Widząc to oni Pánowie/ że chytróścią nie mogli
go zabić/ radzili między soba/ myślac iakoby go
inną zdradą zabilili/ y rzekli: Tego dnia bedzie no-
cował w domu gospodarza / w ktorego Pánowie
radzi starają / niemaš słužnięšy gospody nad
niego. A my przenaymiem gospodarza z gospody-
nią/ aby gdy się Cesarz wšpokoi/ nas do niego pu-
ścili/ y zabijemy go tam/ y czynili tak.

Gdy tedy przysiadchal Domicyan do tego Miasta/
stanał w onym Domu gościnnym/ y kazał zawołać
przed się gospodarza y gospodynię/ a gdy przyšli

przedeń/ poprzyżał na nie Cesarz/ zdał sie mu gospo-
darz bardzo stary/ a żona bardzo mloda/ iakoby w
ośminastcie lat. A myślił Cesarz sam w sobie.
Trzecia mądrość: Nie nocuy nigdy w takowey
gospodzie/ gdzie gospodarz iest stary/ a żona mlo-
da. A rzekł ku swemu Komornikowi: Idź rychło/
a nigoruy mi indziej leżenie/ bo tu nie beda leżał.
Rzekł iemu Komornik/ Panie mily już tu wżyrtd
dostatecznie nigorowano/ a we wżytkim miescie
niemaś gospody godnieyşey nad te/ a przetoż le-
piey abys tu zostal. Rzekł mu Cesarz/ ia tobie po-
wiadam że ches indziej leżec/ vslyşawşy to Ko-
mornik/ wnet przeniosł na inşą gospode. Idac
Cesarz tajemnie na inşą gospode/ rzekł ku swym
Dworzanom: Wy ktorzy tu checie zostać badżcie/
a rano przydziecie do mnie. A zostali tam niekto-
rzy dworzanie. A gdy wşyscy zaśnuli/ stary gospo-
darz z żoną swą wstawşy/ z nieprzyiacielmi Ce-
sarzkimi pobili spiące Dworzany/ mniemaiac by-
toż Cesarz z nimi był. A nazajutrz rano nalazł Ce-
sarz swoje Dworzany pobite/ y myślił w sercu
swym: bych ia tam był leżał/ tedybych był zabie-
iako y drudzy. To już trzecia mądrość zachowała
me zdrowie. Widzac te zdrady Cesarz/ kazal ones-
go starca z żoną zagubić. A iako dlugo był żyw/
te trzy mądrości chował/ a potym w pokoju zama-
knął żywor swoy.

Wykład tego obyczayny.

Namilszy Bracia/ Cesarz ten/ moze bydy nazwany
každy dobry Chreścianin/ ktory ma panowac
nad ciałem swym/ y nad duszą. Wrotny w bramie/
iest wola wolny/ bo niemaś żadnego grzechu/ ktory-
by nie był wolny. Kuptec ktory przyşedł do bramy/
Pan

Pan nasz Jezus Chrystus/ według pisma s. Jona w
zawieniu tajemnic. Ja stoie v drzewi kolączac/ otwo-
rzyli mi kto/ wntde do niego/ a beda z nim wieczerał.
Ten Kupiec/ za dusze swa przedate tobie trzy mado-
ści/ a sa złote cnoty. Pierwsza madość jest ta: Co-
kolwiek czynisz/ madsze czyn/ a paterz konca to jest/
Cokolwiek czynisz/ to masz czynic naprzod dla Boga/
a we wszelkim wzytku/ tak świeckim tak y ducho-
wnym paterz konca/ według rzeczy madości. Pamię-
taj na ostareczna sąsy/ a na wieli nie bedziesz grzeszył.
Wtora madość/ nie opuścay gosćinca dla ścieżki.
Gosćiniec jest droga dziesięciorga przykazania Bo-
żego/ ktorey sie zawždy masz dżierzeć aż do śmierci/ a
nie chodzieć ścieżka żywota złego/ tak o odsczepieniy
czynia. Trzecia madość: nie nocuy nigdy v starego
gospodarza/ ktory ma mloda zone. Stary gospo-
darz/ jest ten świat/ ktory ma mloda zone/ to jest spro-
śność/ z ktorey pochodzi mowa/ proźność. A przetoż
bedzieszli na świecie nocował/ bez waplności masz
sie badz śmierci okrutney/ bo żaden nie moze Boga
fluzyć y światu/ Panowie ktorey sie spikneli na Cesa-
rza/ sa dyabli/ ktorey zawždy chce duchownie zło-
wieka zabic. A nie mogali przez sie/ tedy umowia sie
z białwierzem/ to jest z ciałem/ ktore jest tak biał-
wierz/ bo tak białwierz goli włosy/ także cialo przez
swe wola goli cnoty/ ktore na chźcie glowiel przy-
ial. Ale by glowiel paterz na swe dokonanie/ to jest
na śmierć/ ktora śmiercia mamy vmrzeć/ abo gdzie/
tedyby sie oddali od wšęgo wzytku złego/ przetoż
my chowaymy te cnoty/ a tak otrzymamy żywot
wieczny.

Przykład o chytrey zdradzie niewieścicy, y o za-
slepieniu zdradzonych.

Detyus Krol bardzo mady a možny/ w nie-
korym Wieście panował/ ktory trzech sy-
now miał/ ktorych bardzo milował. A gdy mu
miał vmrzeć/ oddal wšętko dziedzictwo swoje sy-
nowom.

nowi pierworodnemu. Wrotemu Synowi/ oddał
wszystko co był nabył czasu swego. Trzeciemu też
Synowi młodszemu/ dał trzy kosztowne/ a bardzo
drogie dary. Pierścien złoty/ Szponki/ a drogie
sukno. Pierścien miał tę moc/ że cokolwiek go na
palcu nosił/ miał łaskę od wszystkich/ także cokol-
wiek żądał od nich/ wszystko odzierał. Szponki
też moc miały/ że cokolwiek te na pierśsiach nosił/
cokolwiek serce tego (co co było podobno) odziera-
ł. Sukno też moc miało/ że cokolwiek na nim
siedział/ a gdziekolwiek na nim myślił być/ tam
wnet był. Te trzy kosztowne dary/ oddał Syno-
wi swemu młodszemu/ aby iachal na naukę/ y przy-
kazal/ aby tych darów Marka iego strzegł/ a czasu
jednego aby mu je dał. Żartym Daryus Król w-
marł. Porzym oni dwá Synowie pogledni/ ode-
brali to co im Ociec oddał. Ale trzeci Syn/ żada-
jąc pierścienia od Marki/ gotował się iachac na
naukę. A dawşy iemu Marka pierścien/ rzekła:
Synu miły wcz się/ a strzeż się niewiaş/ byś pier-
ścienia nie stracił. Jonathan Syn młodşy wzią-
wşy pierścien od Marki/ iachal na naukę/ a w kro-
tkim czasie dosyć się nauczył/ a tak mocy onego
pierścienia zawşdy używał/ mając łaskę od wszy-
stkich ludzi/ tak że cokolwiek v krórego żadał/ zaraz
miał.

Y stało się jednego dnia gdy siedł po wlicy/ po-
stąpiła go piękna Panna/ a on ziety iey miłością/ ża-
dał iey aby k niemu przystąpiła/ która zaraz to w-
czyniła/ a on przyiawşy ią/ mocy swego pierście-
nia używał. Porzym ona Panna dziwowała się że
tak zawşce kosztownie żył/ gdyż pieniędzy nie miał/
a gdy

á gdy niekrorego czasu byl wesol/ pytała przyczyny
mowiac: Moy namilży/ prośe cie powiedz mi/
zład tak wiele pieniedzy nabywaś/ że tak obficie
vżywaś? odpowiedział iey Jonátas/ nie myślac o
dychrości niewieścicy. Ten pierścien krory widziś
jest takowey mocy/ że cokolwiek v kogo żadam má-
iac go/ wgyrko odzierze. Vstychawşy to rzekła ie-
mu: Ty zawždy z ludźmi przestareś/ á przetoż
day mi ten pierścien schowac/ abys go nie stracił/ á
ia go pilnie bede strzegła. Jonátas dał iey pier-
ścien/ ona schowawşy go/ niechciała mu go potym
dac/ wymawiaiac sie/ że go iey ukradziono. A gdy
Jonátas nie miał zładby byl żyw/ rzewno plakał.
Potym wrocil sie do domu do Krolewny Mátki
swey/ y powiedział iey iako pierścien stracił. Rze-
kla mu Mátká: Synu miły/ wśakem tobie powie-
działa/ abys sie strzegł niewiaśi/ aleć oto daie
Szponki/ krorych lepiey strzeż/ bo straciłli ie/ tedy
wieczny pozytek straciś. Wziawşy tedy Jonátas
şponki od Mátki/ iachal zaś do onego Miasta na
nauke. A gdy tam przyiachał/ dowiedziawşy sie
tego Fryierka tego/ zabiegła mu w bramie/ á z we-
selem go przywitala/ przebywając tam Jonátas/
przyial do siebie swa Fryierka iako y pierwoey/ á
one şponki nośil na pierśiach á cokolwiek pomy-
ślit/ to wgyrko miał/ y toskobnie vżywał iako y
pierwoey. To widzac Fryierka tego/ dziwowala sie
temu że ani srebra/ ani złora niemiał/ myśliła sama
w sobie: Jaiśte drugi kleynot przyniośi/ y wypyta-
ła to mądrze v niego. Jótym Jonátas wkazał iey
şponki/ y moc iey powiedział. Rzekła temu Fry-
ierka: ty zawždy te to şponki nośiś tak drogic/ bo

mogłbyś iedney godziny o co pomyśleć/ tego byś za-
raz miał przez wshytek rok dostatek/ a przeto byś
ich nie stracił/ day mi ie schować : rzekł iey Jona-
tas; boisz się/ iakoś straciła pierścien/ tak żebyś
też straciła y sponki/ a iabym wielką škodę miał.
Odpowiedziała/ namilży moy skatalam się po strą-
ceni pierścienia/ iuż ie lepiej bede chować. W-
wierzył namowie niewieściey/ y dal iey sponki
one schować. Porym gdy wshytko potrawił/ żadał
od niey onych sponek/ ale ona iako y pierwey po-
wiedziała z przysięgą/ że iey były ukradzione.
Oshyshawy to Jonatas płakał bardzo/ mówiąc :
O iakim ia to nadziwił/ że po straconym pierście-
niu/ dałem y sponki niewieście. Porym wrocił się
powtore do Matki/ wshytkę rzecz przygody swey
powiedział. Oshyshawy to Matka iego/ bardzo
tego żalowała/ y rzekła mu : Synu miły przeczżeś
wierzył niewieście/ oro iuż zdradziła cię/ a wshy-
scy cię mają za śalonego/ od tad bądź mądry/ boć
iuż nie mam co dać/ tylko to sukno drogie które
Oćiec twoy oddał robie/ a straciłiś ie/ iuż wiaćcy
do mnie nie chodź. Jonatas wziawszy od Matki
sukno/ iachał na naukę/ a fryterka iego tako y p ier-
wey z weselem go przyiła. Porym Jonatas to-
spostarży sukno na ziemi/ rzekł ku swey fryterce :
namilża ma to sukno oddał mi Oćiec moy za na-
wielkży dar/ a śiadży Jonatas z swą fryterką na
onym suknie/ myślił sam w sobie : byśmy byli tak
daleko/ gdzieby iuż żadnego człowieka nie było/ y
estało się tak/ bo zaraz był na kraiu świata w ie-
dnym dole/ który daleko był od ludzi. Y gdy tam
byli/ fryterka się zasmucila/ bo Jonatas ślubował

cam i
mu p
wroc
porym
oneg
kroko
by ch
lozyl
a po
sukno
na ty
myśl
w on
szek
plak
ale k
niew
bard
wsta
dne
gleb
wita
dzac
ley.
drze
trąd
owoc
prze
niey
także
cem/
od ni

ram ja zwiergom zostawic/ aby ja ziedli/ teſliby
mu pierſcienia y ſpones nie wrocila/ ale fryetka
wrocic iemu obiecala/ by ieno mogla. Jonatas
potym cieſyl ja a na proſbe iey/ powiedzial moc
onego ſukna/ mowiac : to ſukno ieſt takowey mocy/
ktokolwiekby ſiedzial na nim/ a pomysliłby gdzie
by chcial byc/ wnet bedzie. Zartym ſie Jonatas po-
lozyl na ſuknie/ a glows ſwa polozył na iey lonie/
a poczal ſpac/ ona wyciągnawſzy pod nim czeſc
ſukna/ na ktorey lezal/ y pomyslila : obym ja byla
na tym mieyſcu gdzie wżarab byla/ a gdy to po-
myslila/ wnetze tam byla : a Jonatas ſpiacy zoſtal
w onym dole zwierzcom/ a gdy ſie ocknal/ y wy-
szel ze fryetki z ſuknem nie bylo/ y poczal bardzo
plakac/ mowiac : O niewierna fryetko/ przeczesa
ale licosa nademna uczynila : w czymem ci robie
niewierny byl. A ty wzlawſzy trzy dary odemnie
bardzo drogie/ zoſtawilas mi z na puſczy. Potym
wzlawſzy/ ſedl niewiedzac dokad/ y nadſedl es-
dne droge stara/ ktora przyſedl ku iedney wodzie
glebokiey/ przez ktora musial isc/ a ta byla iadow-
wita/ ze mieſo z tego nog do koſci obiada. Wi-
dzac Jonatas woda iadowita/ nabrawſzy ſedl da-
ley : Gdy ſie mu chcialo teſc/ wyzrawſzy niektora
drzewo owocne iadl owoc tego/ a wnetki ſie non
trud rzucil/ widzac to Jonatas/ wziat tez tego
owocu z ſeba. Potym przyſedl ku iedney wodzie/
przez ktora gdy ſedl/ narosto mu zasia mieſo od
niey na nogach. Widzac moc tey wody wziat iey
takze/ a idac daley/ wyzral drzewo tedno z owo-
cem/ aze laſnal/ iadl owoc tego/ a wnetze zas trud
od niego zginat/ ktory ſie byl od owocu pierwiego

drzewa nań rzucił. A on uradowawszy się temu/
wziął też y onego owocu: porzym daley idac/ wy-
żrzawszy niekroty zamek siedł ku niemu/ y potkali
go dway mężowie/ y pytali go mówiac: Kto ie-
steś ty dobry Muzu? Odpowiedział im Jonatas:
Ja iestem lekarz dobrze nauzony. Ażekli mu oni
ludzie: Krol tego Krolestwa przebywa na tym zam-
ku/ a iest czedowaty/ a ieslibys go vzdrowił/ dał-
by tobie wiele bogactw. Ażekl im Jonatas: ta go
zrey niemocy vzdrowię/ bo przeciw nię naype-
wnieysze lekarstwo wiem. Vsfyshawszy to oni/ przy-
wiedli go ku Krolowi/ Jonatas przyiawszy Krola
ku vzdrowieniu/ dał mu wtorego owocu/ y spadł
wshyteł trad z niego/ zcym dał się temu wtorey
wody napić/ a zaśie mu mięso narosto. Widzac
Krol że był zdrowy/ dał mu wielkie dary. Porzym
Jonatas iednego czasu przechadzaiąc się wedla mo-
rza/ y wyżrzal ieden okret/ na ktorym było znamie
Miasta iego/ a pożegnawszy się z Krolem/ y wsiadł
by w on okret/ iachal z onemi ludzmi do swego
Miasta. A gdy tam przyiachal/ rozesta sława po
wshyrtim Mieście/ że lekarz doświadczony przyia-
chal/ aiego już żaden nie poznal. W tym Mieście
roznie mogła się fryietka iego/ Ktora go była w iego
dartzedy zdradziła/ y postala po Jonata lekarza.
Gdy Jonatas do nię przyšedł/ od żadnego nie
był poznany/ ale on poznawszy ię/ rzekl iey: Za-
dne lekarstwo tobie nie pomoże/ abys się pierwey
spowiadała grzechow swoich/ a ieslibys kogo w
czym vshłodziła/ abys zaś wrocila. Tamże fryiet-
ka spowiadała się przed nim glosem/ iako była Jo-
nata zdradziła w pierścieniu/ w sponkach y su-
Enie/

Enie
vsty
moi
mu
Kro
oneg
a on
wna
z pl
wshy
z on
do
Mie
ście
god
go
pry
w p
N
ście
ple
sw
wto
pry
Pr
ście
dar
En
W
ze
Jo
ar
B

Enie/ á takó go zostáwila zwierzetom ná pušczy :
vstýžawšy to Jonátás/ pytal ley mowiac : Páni
moia/ gódie sa te trzy rzeczy? Odpowiedziála te-
mu; sa w strzyni moiey / y dála iemu klucz do
strzynie/ á Jonátás wzięwšy dáry swe/ dal ley
onego owocu iesć/ od ktorego byl orredowiáćial/
á oney sie wody nápic/ od ktorey miso opádlo / á
wnet vshnelá/ á dla wielkley bolešći wnetrzney/
z płaczem wielkim wolála. Ale Jonátás zmilowa-
wšy sie nád nią/ záš iá vřdrowil. Potym Jonátás
z onemi dáry drogiemi/ wroćil sie do domu swego
do Mátki swey / á z iego przytáchania / wšytko
Másto wesole bylo/ y byly gody po wšytkim mie-
šćie/ y powiedziál Jonátás Márcce wšytkie przy-
gody swe/ á Mátká wielkú radošć miała/ przeto že
go Bog wyrwal z wiela złego. Potym Jonátás
przerewawšy wiele lat/ dokonáł żywota swego
w pokoju.

Wyklad tego obyczáyny.

NAmilšy bráćia : Krol ten/ iesći Pan náš Jesus
Chryštus. Krolowa/ iesći Mátká swiety Ro-
šćitol. Trzey Synowie/ sa ludžie ná swiećie/ á przez
pterwšego rozumela sie bogacze/ á mocarze tego
swiátá/ ktorym Bog dal roškoš swiećka/ á przez
wtorego rozumela sie medrecy tego swiátá/ ktorzy
przez madrošć swiećka nábywáia wšego co máta.
Przez trzeciego syná mamy rozumieć dobrego Chry-
šćianiná od Boga wyzwolonego/ ktoremu dal trzy
dáry drogie/ pieršćien Wiáry/ Szponki náđziale/ su-
řno lástki. Z przetož Krolowiec bedžie nosil pieršćien
Wiáry/ bedžie miał lástke Boža/ y miłosć ludžka/ á
czegokolwiec zadáć bedžie/ iako v Máthenšá w 2.
Iesli bedžiecie mieć wiáre by iáko žiérno gorczyene/
á rzeklibyšcie gorze tey to : odevđž žad/ á poyđžie.
Bedžie... - á pieršćáh/ to iesť w sercu nosil špon-

Si nadjteie/ tedy to co myslisz miec/ bedziesz mial. Ja-
ko s. Lukasz w 11. Proście a weźmiecie/ szukajcie a
nadjtecie. A Pawel s. do Asymianow píše mowiac:
Przez nadjteie sstálismy sie zbawieni. Bedziecie tez
miec sukno lasti/ gdziekolwiek bedziecie chce być tam
bedziecie/ iáko Apostol do Koryntow mowi: Lastá
nie szuka co ley test/ ále co jest Páná Jezusowa. A s.
Jan mowi: Bog lastá jest. Ile y te trzy dáry dro-
gie tráci sglowiel/ ná nánce tego swiáta przez sryter-
ke swa/ to jest przez ciáto/ ábo przez pojadliwosci te-
go/ bo ciáto sprzeciwiá sie duszy. Sryterká wziera su-
kno od Jonátásá gdy spat/ také ciáto oddala laste
od sglowielá przez smiertelny grzech/ a opušta go
przez spiacego w grzechu/ bez wšelkey lasti y wspo-
mozenia Bozego/ iáko dlugo lezy w grzechu/ Jo-
nátás oeknawšy sie bárdzo plákal. Takze tez ty/ gdy
sie ocuáš z grzechu/ a gdy sie nadjiesz krom lasti y
cnot/ sstánie máš plákať. A coz máš czyniť wštan-
ycho przez výnuki milossterne/ a nadjiesz droge
zbawienna. Potym idž dáley/ a nadjiesz woda ktora
oddala ciáto od kósti. Tá woda jest sstucha/ ktora
tak má bý gorzka/ ze má oddaliť ciáto/ to jest tělesne
pojadliwosci/ od kósti to jest od grzechow/ ktoremis
obrázil P Boga/ a máš wšiac tey wody w sárce two-
te/ a iáko dlugo w tym smiertelnym těle bedziesz/
mley sstuche w sercu. Potym máš dáley ísť/ a máš
iesť owoc z drzewá. Ten owoc jest pokuta/ przez
ktore dušá má bý wspomáána/ a ciáto zesťotroť
bywa sstázone/ iákby trédowátego. Tego owocu máš
wšiac z soba y nosiť. A gdy dáley poydžies/ przyl-
džies do wody wtorey/ przez ktora ciáto sie naprá-
wia. Wodá tá jest spowiedz/ ktora nápráwia cnoty
sťrácone. A gdy dáley poydžies/ bedžies iádl owoc
drzewá wtorego/ a bedžies zdrowym/ owoc ten jest/
owoc pokuty/ modlitwy/ posty y iálmuzny. Te vody
owoce máš záwždy z soba nosiť: bo tešluby z przy-
gody nálezl mēktorego Krolá trédowátego/ áby go
vzdrowil. Krol ten/ jesti grzechem zárázony/ ktory
przez owoc spowiedzi/ y przez woda sstuchy/ moze bý

vzdzo.

vzdzo
za/ á
boiaz
go/ a
do C
do w
Sryte
džie
ry o
dwoi
potu
dobr
dwa

Prz

K

ne a
A by
prze
džal
Kopt
nie z
fils
chal/
mal/
byto
ieder
w te
Stá
ty/ b
Všly
do/
y pr

uzdrowion. Dwole ludzi ktorzy mu na drodze zabie-
za/ a tu uzdrowieniu go wioda/ iestci boiazn Boza/ y
boiazn piekiena/ dla ktorych glowek sie waznie zle-
go/ a czyni dobre czynki. Okrei ktory wziat Jonate
do Wyzyzny/ iest przykazanie Boze/ ktore nas wiedzie
do wafcia wiecznego/ ale musimi pierwey ogladac
szpierke/ to iest cialo/ ktore sie przeciwi duszy/ a nay-
dziej te lezace na lozysu pozadliwosci cielesnych. Day
ley owoc pokuty y z woda sfruchy/ a przetoz to
dwole podmiecie sie nabozenstwa/ przywarzy skogosc
pokuty. A tak dasz dusze Panu Bogu z darty/ to iest z
dobremi enozami/ mozesz przyiac do Wyzyzny/ y
chwaly Krolestwa niebieskiego.

Przyklad o niewdzięczności czlowieczey, z do-
brodzieystw przyiętych.

Krol niektory mial Urzednika nad wshytkim
swoim Panstwem/ ktory mial serce podniesio-
ne a pyzne/ tak ze wshytkie ludgie wiscal y niedzil.
A byl tam nie daleko palacu Krolewskiego ieden
przekop wielki/ w ktorym sie zwierzeta iedne scha-
dzaly/ y przykazal en Starosta/ aby w tym przy-
kopie doly czyniono/ a przykryto ie listciem/ aby w
nie zwierzeta wpadaly/ y bylyby imowane. A tra-
filo sie gdy ten Starosta przez ten przykop sam id-
chal/ podnioslo sie serce iego w pychu/ tak iz mnie-
mal/ by nikogo wiekszego w Panstwie naden nie
bylo. A gdy w sobie tak myslil iadac/ wpadl w
ieden dol/ z ktorego nie mogl wylesc/ a tegoz dnia
w tenze dol wpadl Lew/ potym malpa y waz.
Starosta widzac sie ogarnionego onemi zwierz-
ty/ bardzo sie bal/ y wolal by go kto wspomogl.
Uslyszawszy to ieden czlowiek ubogi na imie Swi-
do/ ktory oslem wozil z lasa drwa/ tym sie zywiac/
y przyshedl na dol. A wyzrzawszy go Starosta/ pro-
sil

szł go wielkie dary oblecuiąc/ aby go wyciągnął.
Odpowie mu Gwido/ mówiąc: Przyjacielu mi-
ły/ ia testem człowieka ubogi/ a niczym się nie żywie/
jedno co drwa zbieram/ a straciwszy marnie ten
dzień/ niemiałbym tego dnia pożywienia. Ale
Starosta ślubował temu wielkie dary dać/ ieno
żeby go rychley wyciągnął. Usłyszawszy to Gwi-
do/ siedł po powroz do Miasta/ a przyśędzły zaś/
spuści po niego powroz/ aby go wyciągnął: A
widząc to Lew/ wstoczył na powroz/ y wycią-
gnion jest: A gdy był wyciągnion/ raduiąc się
mardał ogonem/ wdzięczność wkażując/ biegał do
lasa. Gwido powtore spuścił powroz/ a malpa
wsiadła nań/ a on ia także wyciągnął/ y biegał
do lasa. Potrzebie spuścił powroz/ aż waż oplort
się przy powrozie/ a on go też wyciągnął/ a waż
się raduiąc/ biegał do lasa. Potym Starosta wra-
dował się w dole/ że już był od tych zwierząt wy-
bawion/ y rzekł Gwidonowi: spuść przyjacielu
miły teżże powroz/ a mnie wyciągnij/ y wycią-
gnął go/ a potym oba konia wyciągnął. Starosta
wsiadł na koń/ iachal do Krola/ a Gwido po-
szedł do domu. A gdy żona widziała że nie nie
przymiozł/ smuciła się bardzo/ a on iey wyszło po-
wiedział/ co się mu było stało/ iże też miał wziąć
dobrą zapłatę: słysząc to żona iego/ bardzo się ra-
dowała. Potym rano siedł Gwido na Zamku/ y
posłał wrótnego do Starosty/ aby mu powiedział/
że Gwido do niego przyśędł/ który go z dołu wy-
ciągnął/ a za te oczekiwane zapłaty obiecane. A
słyszawszy to Starosta/ zaprzął się pierwsze y wróce
mówiąc: Ja o tym niewiem/ anim go widział: a

zarym

zarym m
że go ka
Starosta
że na po
poieła o
wzbytko
zdrowia
tal/ wyz
mi/ a ga
ku Gwid
mniał że
wyciągn
się mu/
iąc/ a d
wiodł d
domu/ G
szędzły k
Gwidon
Gwido
dłszy po
dnych o
nie y rto
wielkie
potym
śiękiet
malpe
ona gal
nakład
ciego z
porzys
ciągn
przyśe

żącym mu kazał powiedzieć/ że nie będąliby przez/
że go kaze ubić: a gdy Swido po trzecie przed
Starostą przyjechał/ kazał go Starostą bardzo ubić/
że na polu umarł był. Wstydziawszy to żona jego/
pojechała ośła z sobą/ a przywiezła go do domu/ a
wszystko co miał w niemocy potrawił. A gdy oś
zdrowiał/ stało się jednego dnia/ gdy drwa zbierał/
wyjechał dziesięć oślow obciążonych kłomkami
mi/ a za nimi Lew idącego drogi/ a pędzącego je
ku Swidonowi. Wyjechał Swido Lew/ wspomni
niał że ten to musiał być Lew/ którego z dołu
wyciągnął: a przyjechał Lew ku niemu radował
się mu/ wdzięczność dobrodziejstwa jego wkręcał
iść/ a dając znać/ aby za to Swido one osły w
wiodł do domu: a gdy Swido one osły wiodł do
domu/ Lew za nim był aż do domu/ Lew przy
jechał ku Swidonowi/ mardał ogonem dziesięć
Swidonowi/ a potem się wrócił do lasa/ potem
Swido kazał w Kościolach opowiadać/ i jeśli kto
by pogubił/ a żaden nienależon któryby się do
onych oślow przyznał. Swido otworzyłszy trzy
nie y kłomki które byli oślowie przynieśli/ znalazł
wielkie bogactwa/ z których się zubożył. W drugiego
potem dnia iachał Swido po drwa zapomniawszy
siekiery/ y nie miał czym narażać drzew/ y wyjechał
malpe na drzewie która był z dołu wyciągnął/ a
ona gałęzie zębami lupa/ tedy Swido zrom pracy
nakładłszy drzew na ośła/ wrócił się do domu. Trze
ciego zaś dnia przyjechał do lasa/ siedział strużąc ro
porzytko/ wyjechał węża którego też był z dołu wy
ciągnął/ niosącego kamień w ustach/ którego
przyjechał ku niemu położył mu on kamień na łonie.

Ten

Ten kamień czołey białwy/ z iedney strony był bia-
ły/ z drugiey czarny/ a z trzeciyej czerwony. Gwi-
do wziąwszy kamień włożył go iednemu człowieko-
wi mądremu/ Kroy gdy kamień wyrzucił/ a tego
moc poznał/ chciał mu zań sto złotych dać: a Gwi-
do go niechciał sprzedać/ ale mocą onego kamienia
wiele dobrego nabył/ tak że potym na Kycerstwo
był pasowan. Potym Krol do wiedziałwszy się o tās
Kowym kamieniu/ wezwał go przed się/ chcąc aby
mu on kamień sprzedał/ albo z tego ziemie przez tās
chcił. Rzeczł mu Gwido: Nałaznienyż Krolu/ ia-
twoy miłości ten kamień sprzedam/ aleć to powiada-
dam/ że niedażył mi tego za co ten kamień stoi/ tes-
dy zaś do mnie przyjdzie. I oal iemu Krol trzy sta-
złoty/ a Gwido wziąwszy pieniądze/ potym ka-
mien znalazł doma w Krzyni. Wytrząwszy Krol
dziwował się/ y pytał Gwidona rzekac: powiedz
mi/ skądś tego kamienia nabył. A Gwido wszy-
tko Krolowi powiedział/ iako tego Starosta wpadł
był w dol ze Lewem/ z małpą/ y weżem; aż ie on
z dolu wyciągnął/ a iako miasto zapłaty/ od Star-
osty był bardzo wbiey/ a iako ode Lewa y małpy/
a weża był obdarowan. Wylżyawszy to Krol/ roz-
zniewał się bardzo na onego Staroste. A we-
żwawszy go/ rzeczł mu: co to słysz o robie? Cze-
mus tak niewdzięczny dobrodzieystwa Gwidono-
wego: on cie od śmierci wybawił/ a tyś go kazał
za to wbić. Słygło wiecze/ zwierzęta nierozumne
Lew/ Małpa/ y Wąż/ (wzięźność włożyąc)
oddali iemu dobrodzieystwo tego/ a tyś mu za to
oddal złość. Starosta nieumiał na to odpowie-
dzieć: Tedy Krol rozkazał/ aby tego dostojność
był

był
wsty
zeli
onego
żywo

N
te
vbog
mowi
y ną
nie
wiada
Dol
dolon
jon w
dolon
Boży
wał
lata.
Zwyc
test
co ter
meze
Spo
wsta
Poty
Boży
hedi
obai
zgrze
do b
Bog
Gwi
stwa
przy
niu c

była oddana Gwidonowi/ a tego kazał strącić. A
wstyka wzy Panowie skazanie Krolewskie pochwa-
łeli ie/ a przypili Gwidona na miejsce Starosty
onego/ potym Gwido Państwo dobrze rządził/ y
żywota swego dożonał w pokoju.

Wyklad tego obyczayny.

Namilszy bracia: Ten Krol jest Bog/ Ktory wшы-
tko widzi/ Starosta ten od Krola podniesiony/
wbogi jest głowiek/ Ktory od siebie nie ma/ iako
mowi s Job/ Nigim wyszedl z żywota miałł moicy/
y nągi sie zaś wroce. A tego wboiego Bog przy-
nieśl/ gdy go wzyntł Pánem w Káiu/ iako o tym po-
wiáda Dawid: Wшыtkos poddal pod nogi tego.
Dol w Ktory wpadł/ jest ten świat/ Ktory jest petem
dolow/ to jest vpadkow/ bo wшыtek świat jest polo-
zon w złości/ ná tym świecie głowiek wpadł w wiele
dolow/ Potym w tenze dol wpadł Lew/ to jest Syn
Boży/ gdy przyrodzene głowiecze przypadł/ y przeby-
wał ná tym świecie nędzinie/ przez tazydziesit y tazy-
látká. Ten Lew/ o Ktorem mowi s. Jan wsláwieniu:
Zwycięzyl Lew s pokolenia Judá: potym máspá/ to
jest sumnienie twe/ Ktore obyczátem máspy drze/ to
co temu nie miło: bo záwzdy przeciw grzechowi se-
meze. Potym waz wpadł w dol/ to jest Prástat/ Abó
Spowiednik/ Ktory z grzesným głowiekiem má
wstąpić w dol/ to jest má žalowác tego zgrzeszenia.
Potym Gwido wyciągnal Rycersk z dolu także Syn
Boży powrozem Mari swoley/ wyciągnal nas z dolu
hedze/ z mocy dyabelskiej. Ale nędziny głowiek nie-
dbátec ná to/ niewdżteczny jest láski Božey/ ilakróć
zgrzeszyl przeciw przykazaniu Božemu. A iako Gwi-
do byl ubity/ także głowiek gdy smiertelnie grzeszyl/
Boga powtore trzysznie. Ale Lew/ to jest Bog/ dal
Gwidonowi/ to jest Chrystusowi podle głowiecz-
stwa/ dziesit oflow obczazonych/ to jest Dzesietcioró
przykazanie stare y nowe pod tego moc lu kářowá-
niu głowiekowi/ a bedziemli to przykazanie pełnit
przyl.

przyjdziem do wiecznych bogactw. Miałpá drwá lú-
pa/ to test sumniente twe/ dopuſſa cie abyś to wzy-
nił/ cymbyś mogli okryć ciáto twe/ Duſze w ſadny
dziej/ á dla czego byś mogli otrzymáć żywot wieczny/
bo bedzieſt czynił przeciw ſumnieniu/ tedy poydzieſt
ná wieczne potęptenie. Waz dáł Swidonowi kamien/
ktorey fárby/ tákże Prálat ábo Spowiednik/ przez v-
gente Piſmá s. moze otrzymáć kamien/ to test Chry-
ſtuſá/ ten kamien byl piękny á biały/ tákże Chryſtuſ
byl piękniejszy między wſemi ſyny ludzkimi/ byl też
czarny przez Mázę/ gerwany przez wylánie krwi/ á
przetoz kto bedzie noſił ten kamien/ ták bedzie miał
obfitość krom żadnego niedoſtátku. A niema tego
kamienia przedawáć od ſiebie/ ieſtby nie dawo táko-
wey zapláty/ táko test Chryſtuſ/ á zácz Chryſtuſ ſtoi:
to test przez ſkruchę/ przez Spowiedz/ y przez doſyc
wzymienie. Ale niewdzięczni beda wſtáć ná ſubien-
cy piekielney/ á wybrani wdziedzni odzierza żywot
wieczny.

Przykład że nie mamy żonom wierzyć, áni tá-
iemnic obiówiáć.

Byl ieden Rycerz v niektorego Krolá/ ktory
przez niektory wżynek bárdzo byl rozgniewal
Krolá/ y poſtal do Krolá Rycerze/ aby mu gniew
przeprosili: Rycerze zá nim proſzac/ záledwie mu
láſkę vproſili/ tym obyczáiem aby do dworu Kro-
lewſkiego záſie przyſzedł ieżdo y pieſzo/ á izby
z ſobá przywiódł wierneho przypáciela/ y Protofil-
nika/ nieprzypáciela niewierneho. A odſzedſy po-
wiedzili to Rycerzowi: vſtyſzawſzy to Rycerz/
bárdzo ſie záſnučil iákboby to wżynié miał. A
przydalo ſiá záſu iednego/ ze byl iednego pielgrzy-
má ná noc przypáł/ czeſł táiemnie ku ſwey żenie:
Wiem że pielgrzymowia miewaia przy ſobie pie-
niádze/ á przetoz ieſli to chczé táic/ ia go zábię/ á
pie

pieniądze tego pobierzemy. A ona to obiecała ciele.
Gdy wszyscy spali / a wstawy on Rycerz przed
świtaniem / obudził onego pielgrzyma / y kazał mu
w drogę iść / a zabierzy cielca / zabrał go w ściel /
włożył w wor. Potym obudziwszy żonę / w kazał
iey wor mówiąc : żem tylko głowę / nogi / a ruce /
włożył w ten wor / a ciałom pochował w stajni /
ale ten wor w tym kacie potrzebny. A potrzebny
w kazał iey nieco swoich pieniędzy / mieniąc żeby to
od tego pielgrzyma wziął. A gdy był dzień / aby
stał przed Krolom / wziąwszy z soba na prawą
stronę psa / a dziecię na rękę / a żonę na lewą stro-
nę / szedł na zamek. A gdy się przybliżył do zamku
Pana swego / włożył prawa nogę na psa swego /
iako by iadał / a druga szedł pieżo / a rękę szedł ie-
żono y pieżo na zamek. A gdy przyszedł do Krola /
wyżarzał go Krol / że wшыtkiemi okolo stojącemi
dziwował się / y rzekł : Gdzie jest twoy przyiaciel
nawietni eyży ? Tedy Rycerz wyjąwszy miecz / za-
ciął psa onego / Ktory skowycząc dla boleści wcie-
kał / zarym go zawołał / a pies zaś przyszedł k nie-
mu. A rzekł Rycerz : To jest moy nawietni eyży
przyiaciel. Rzekł mu Krol / prawdę mówisz : gdzie
jest twoy Krotosfilnik ? odpowiedział Rycerz : Oto
jest son moy mały / Ktory przedemną Krotosfil / a
wielkie mi pocieżenia czyni. Rzekł mu Krol :
gdzie jest twoy nieprzyiaciel wielki ? Tedy Rycerz
wnet dal pogrzeb żenie swey / mówiąc : Czemu tak
sprośnię parzyż na Krola Pana mego. Rzekła mu
żona : Przeklęty meżoboyca czemu mnie bjęż
w kales wczora w domu twym żalobne meżoboy-
stwo uczynił / bos dla trochy pieniędzy zabił piel-

grzymá. Rycerz bał iey drugi polizek/ mowiac
przeblera żono/ czemu hanbiš syná twego? Ale ona
rozgniewawšy sie ielo wolać/ mowiac: podzić
włazę wam wor w ktory wlozył głowe/ rece/ y
nogi zabirego pielgrzymá/ á ciało iego pogrzebt w
stápní: Krol przykazał swym/ aby z nią będy ce
go doświadczyli/ á wykopawšy studzý wor ná
onym miejscu/ ktore im ona wklazała/ á náleżli w
nim mieśó cięleśowe/ zdumieli sie/ y będy powie
dzieli to Krolowi. Ušlyšawšy to Krol/ á wyzreza
wšy roztropność iego/ bardzo go w tym ze wšy
tkini pochwalit. Potym byl bardzo wielkim mi
łośnikiem Krolewškim/ y umarł w pokoju.

Wyklad tego obyczáyny.

Błáćta namilšy: Rycerz ten/ ktory v swego pána
láskę śiáćit/ iest grzešny oślowiec/ ktory áby trzy
mał láskę pána swego/ ále oredowniká ku Bogu/ to
iész/ tákoby krewne przyiáćiele. Aby tedy pána swego
má dośyc uczynit/ ma przyiáć pteško/ to iest dozesne
rzcęzy y roztrošy wzgardzác: A tezonó/ to iest poza
dliwościa cięleśna niebieškie rzcęzy rozmyślatac. Ale
też y pšá ná práwicy zá przyiáćielá nawierniešzego
ma z joba przywiesć/ to iest Anyolá dobrego ábo
Káplána/ ktory ma duše iego strzedz/ ktorego áz
kolwiek gęsto grzechy obraza/ á wšákos sie záś wiet
nie wraca/ ktory iego tájemnice przed wšytkimi ba
dže táit. A krotofilniká ná reku nošić/ to iest sumnie
nie/ ktore iego dobrze rzadzi. A žoná ná lewey stro
nie to iest krewkość ciáta/ ábo dyabla zá nieprzyiáćie
la/ ktory iego tájemnice obiawla przed wšemi Anyo
ly/ y swietymi gásu iego śmierci ku tego potępieniu.
A kušnie chwalon Rycerz madyr/ ktory pod áyteró
ścia zábił dyabla pogrzebie/ to iest ciało własne w
swoy komorze kuzzac ábo plázac/ á struche mátać z
wšytkie wyštepki/ serdeczne gnytać naboženštwá/ to
iest wiáre mátać/ w pośćiech/ modlitwach/ y w innych
dobrych

dobrych wzytkkch mabrze y stile. A przetoż odziera
yż laske y Pána swotego/ ktoras byl stracit.

50

Drugi przyklad, iako nie mamy zonom zadnych
tciemnic wierzyć.

M Arkobiusz sławny a zawołany Dzieciopisa/ pi-
se/ że w Rzymie nieścotego czasu gdy była
rada tajemna/ wśedł też tam był młodzieniec ied-
den/ ktorogo zwano Papirus/ y z Oycem swoim
Senatorem Rzymskim. A zakazanie było w radzie
pod straceniem głowy/ aby ta rada od żadnego z
Senatorow nie była nikomu powiadana. A gdy
on młodzieniaśek z rady do domu przyśedł/ po-
czła go Matka pytać mowiąc: Synu miły/ co to
jest takowego/ co Senatorowie zakazali powiedać
pod stracieniem głowy. Wopowiedział iey syn/ nie
godzi się tobie tego wiedzieć/ zakazano niepowia-
dać tego nikomu. Wsłyżawşy to Matka/ poczła
przywozić młodzieniaca prośbami groźbami y bi-
ciem/ aby to tajemnice powieźdiał: Porzym on
młodzieniaśek na yporność Matki/ aby iey dosyć
wczynił aby też tajemnice zachował/ y rzekł iey: ta
jest rada tajemna/ ktoraby rzecz z tych dwu lepsza
była/ iesli ieden Mąż ma poić więcej żon/ abo
iedna żona więcej Mężow. Wsłyżawşy to Ma-
tka/ śedşy wnet inşym zonom Rzymskim powie-
źdiała/ a tak iedna drugiey powiadaiać/ aż wşy-
tkie tegoż dnia wiedziały: drugiego dnia wşytkie
żony zebrawşy się w wielkiej gromadzie/ bez to-
wmyślenia przyşly ku Senatorom prośać/ aby ta-
dniej dano dwu Mężow iedney żenie/ nizeli żenie
dwie iednemu Mężowi. Wsłyżawşy to Senato-
rowie/ bali się/ a dziwowali się tak niemyśdliwe-

mu Saleństwu/ a skądby pośeđł ten dziw/ y iako
całkowey wpor a niewstydliva prosba onych Pan z
widząc to on Papirus młodziemiaszł / powie
dział Senatorom te rzecz wshytkę/ ktorey on przy
czynę był. Uslyszawszy to Senatorowie/ chwaliłi
go z tego/ a wystawili aby Papirus przy Senacie
w radzie bywał/ potym Senatorowie odprawili
żony/ a ony nie nie otrzymawszy/ wrocily się zaś
do swych domow.

Wykład tego obyczayny.

Namilszy bracia: Przez tego młodziemiaszła/ mo
żem rozumieć każdego człowieka żywego/ żywota/
ktory był z Oycem to jest dobrym przełożonym/
wchodzi w radę madra/ to jest nabożnych ludzi/ gdzie
bywa rozmowa o zbawieniu / y o mądrości duchow
wney/ ktora nie każdemu ma być powiedziana / y
owšem wiele innych rzeczy/ ktore nie mają być powie
dziane. Mądrka jest ten świat/ ktory radzi człowieko
wi opuścić nabożenstwo/ a tajemnicę powiadać/ nie
możeli człowieka zwiścić / tedy przez groźby to jest
przez smutki y ubóstwo chce go przypędzić. Wzyn te
dy tak/ iako Papirus młodziemiec czynił: Opuść
świat przez dobrowolne ubóstwo/ y włazny iże dwie
nie wieszcie: to jest rozliczne grzechy cielesne/ mają być
podane pod rozum/ a rozum nie ma być podany pod
rozkoszy. Potym Papirus/ to jest człowiek żywy/
może przebywać między mądrymi / y cnoty dobre
mieć/ a między świętymi ludźmi przebywać/ a żywot
wieczny odierzy.

Przykład o niesprawiedliwości, a łakomstwie, y
skaraniu ich.

Maxyminius Krol możny Krolował/ w ktoreś
go Pansewie byli dwa Rycerze/ a jeden był
sprawiedliwy y bogobożny/ drugi był łakomy a bo
gaty/ ktory zawsze chciał się wiecey podobac
świata.

światru / niżli Bogu. A Rycerz sprawiedliwy /
miał też ziemie graniczną / a przyłączoną ziemi
onego łakomego / Prota ziemię on łakomy Rycerz
z wielką pożądliwością mieć żądał / a częstokroć
przychodził do onego sprawiedliwego Rycerza /
dając mu wielkość złota y srebra / aby mu sprzedał
one ziemie / ale on nigdy iey sprzedać niechciał / y
tak zawżdy on łakomy Rycerz / smerny od niego
odchodził / a myślił iakoby go zdradził. A stało
się / że on sprawiedliwy Rycerz umarł. Usłysza
wszy to on łakomy / napisał list imieniem onego
umarłego Rycerza / żeby on ięszce żywy będąc /
sprzedał mu ziemie ktorey żądał / za pewną summe
pieniędzy. A przenał trzey świadki / aby mu
świadczyli / a wzięwszy list fedł z nim do onego
umarłego / a znalazłszy pieczęć iego w komorze gdzie
umarły leżał / kazał wszystkim wynieść / krom swych
świadków. Potym przed świadkami włożył pie
częć na wielki palec umarłego / a wzięwszy reko
umarłego z oną pieczęcią / zapieczętował list swoy
mówiąc świadkom. Oście świadkowie tey tze
czy / iże mi ziemie swą sprzedał / a oto świadectwo
ten list swą pieczęcią sam zapieczętował. Ażeśli
iemu świadkowie : będziemy tobie świadczyc / a
tak on Rycerz posiadał one ziemie takó swois. Po
tym syn onego Rycerza umarłego dziedzic oney zię
mie / pytał go / czemu by iego ziemie posiadał. Od
powiedział mu Rycerz : Oćiec twoy sprzedał mi
ią. Ażeśli iemu dziedzic : przychodziłeś częstokroć
do Oycy mego dla tey ziemie / y pieniądześ dawał
na nie / ale wiem że Oćiec nigdy iey sprzedać nie
chciał. Potym przyšli oba z tą rzeczą do Sędzie

go. A Rycerz łakomy podpierałąc rzecz swą/ wka-
zał list zapieczętowany pieczęcią Rycerza umarłe-
go/ Który opiewał ono Kupienie. Porzym też y one
świadki przywiódł/ Którzy także wyznawali.
Rzekł iemu dziedzie: znam że to jest pieczęć Dycy
mego/ ale to wiem/ że tobie ziemię nie sprzedał/ a
takos pieczęci dostał/ niewiem. Przeroz żądam/
aby świadkowie dostatecznie byli wysłuchani. Se-
dzia każdego świadka na osobliwe miejsce oddzie-
lił/ y onego też Rycerza. A kazał starszego swia-
dka przed się nayıerwey przywieść/ y pytał go/
iealiby umiał Pacietz. A on umiem. A kazał mu
go przed sobą mówić/ od początku aż do końca. A
on świadek umiał dobrze Pacietz. A kazał go
wieść na osobne miejsce. Porzym kazał przywieść
drugiego/ y rzekł mu: Przyacielu miły/ był tu
przedemną towarzysz twoy/ Który mi powiedział
taką prawdę jako Pacietz/ a ty niepowieśli mi też
prawdy/ Ktorey od ciebie bede pytał/ tedy cie kaze
obiesić. Ten świadek myślił sam w sobie/ mo-
wiąc: zaprawda moy towarzysz już powiedział
wshytko/ jako ten Rycerz zapieczętował swoy list/ a
nie powiemli prawdy/ tedy mie dadza obiesić. A
powiedział wshytko/ jako on Rycerz wziawszy pa-
lec z pieczęcią onego umarłego/ y zapieczętował
list swoy. Ushyłamy to Sedzia/ kazał go wy-
wieść na osobne miejsce. Ztym kazał przywieść
trzeciego/ y rzekł: Przyacielu miły/ świadek
pıerwszy powiedział mi już jako Pacietz/ a wtory
także/ a ty nie powieśli mi prawdy/ tedy cie dam
obiesić. On myślił mówiąc: Zaprawda towa-
ryshe moi/ już wshytkie tolemnice Rycerzowe po-
wie-

wie,

wie
y po
osob
cer
Pr
pik
mar
on
żeb
mu
na
sap
pp
R
kaz
now
one
sta
ma
mi
cił
w
żyl
N
na
nie
Bo
R
pr
nie
w
ntu

wiedzieli/ á przetoż ia prawdę musze powiedzietc/
y powiedzial wbytko/ á Sedzia kazal go zasie na
osobne miejsce odwieśc/ porym kazal zamolat Ryc
cerza. A pozyszawby nań strogo/ y rzekl mu:
Przeklery czlowieze/ takomstwo twoe ciebie zasie
pilo/ powiedz mi prawdę teraz/ iako Rycerz wa
marly przedal tobie ziemie/ ktoras posiadl? A
on niewiedzac zeznania swiadkow/ powiedzial
zeby sprawiedliwie odzierzal one ziemie: Rzekl
mu Krol: zly czlowieze/ oro zeznali swiadkowie
na cis/ zes ty po smierci iego: wzstawy pieczac y
zapieczatowales list swoy. Ustyszawby to Rycerz/
wpadl na ziemie prozac milosierdzia. Rzekl mu
Krol: Milosierdzie ktoras zasluzył odzierzyt. A
kazal one swiadki wzywawby v konstich ogo
now/ wlec az do Gubienice/ y zawiesic/ takze y
onego Rycerza. Widzac to Panowie onego Krole
stwa/ chwatali madrosc Krolewsta/ ktory sie tak
madrze prawdy dowiedzial. Tedy Krol one zia
mie nie prawie odzierzana od Rycerza/ przywro
cil synowi Rycerza umarlego. A on podziekowa
wby Krolowi/ posiadl zasie swe dziedzictwo/ y
zyl w pokolu.

Wyklad tego obyczajny.

Namilszy bracia: Przez pierwszego Rycerza/ rozn
mie sie byc dyabel. Przez wtorego pierwszy Ociec
nasz Syn iego/ bylci wshytel rodzay ludzki/ ktory od
niego poszedl. Dziedzictwo jest Kay/ ktory mu dal
Bog. Widzac to Rycerz takomy/ to jest dyabel/ przy
stapil ku niemu dopuszczatac go/ aby Kay opuscił
przez grzech/ á ten iako dlugo byl w zywoicie/ to jest w
niewinności/ dierzal dziedzictwo to jest Kay. A gdy
umarł przez grzech/ ktory vzynil przeciw przykazá
niu Bojemu/ strácił Kay/ y wshytel rodzay ludzki po
nim.

gin. Ale napsterwey byl list napisany / gdy Lewa
 przyzwolila / a iadla z drzewa wiadomosci / przeciw
 przykazaniu Bozemu. A ten list zapieczetowal / gdy
 Adam (ktory byl glowa rozumu) iedl / a wiecey
 przyslal ku zenie / nizli ku Bogu. A iako pieczec wy-
 raza swe wyobrazenie na wosku / takze Bog wyrzyl
 swe wyobrazenie w Adamie / y uczynil go Panem tego
 drodka / wedlug Dawida Proroka / ktory mowi:
 Wszytkos poddal pod nogi tego. To wyobrazenie
 dal glowie dyablu / gdy mu byl poslusny / a to wiel-
 kim palcem po smierci / bo wielki palec vmacnia raka
 wshytko / a kto traci palec wielki / straci y moc w ryzje
 raka. Przez palec wielki mamy rozumiec rozum / kto-
 ry D Bog dal glowie / aby wybieral dobre / a zle
 wzgorzyl. A iako dlugo glowie rzadzi sie rozu-
 mem / a rozum w nim panuje / tak dlugo moze dobrze
 rzadzic. A kto go niema / ma cnoty duchowne. A
 Adam pierwszy Otec nasz / miał vmietliność od Boga
 wolna nad inſze stworzenie / tak mu wshytko stworze-
 nie przed zgtzeszeniem bylo poslusne / a wshytko po-
 tym wiadomie przyslal ku dyablu / gdy on dyabel
 rzekl : Bedziemy z tego drzewa iesc / nie zemrzecie /
 ale bedziecte iako Bogowie / wiedzac dobre y zle.
 Dyte sawszy dyabel aze iuz stracil dshedzictwo niebie-
 scie / chcial syna / to iest wshytek rodzay szowiezy wy-
 rzucic. Pierwszego swiadka mamy pytac vmieli Pa-
 tierz / rozumie sie pokora we wshytkim slowie y uczyn-
 ku / tak prawdziwie iako iest Paterz / a tak Krola nie-
 bieskiego ubiega przykladem P. Chryſtusowym / ktory
 byl Oycu poslusny / sz do smierci / a bedziemyli tak
 czynic / tedy otrzymamy zywoz wieczny.

Przyklad o stalosci w dobrych uczynkach, wier-
 nym pozyteczny.

Blieden Krol bardzo mozny / w ziemi Angiels-
 kiej / a w tego zacnym Kroleſtwie byli dway
 Rycerze / iednemu imie bylo Gwido / a drugiemu
 Tyrus. Ten Gwido bywal na wielkich woynach /

a na

o na kaźdey woynie zwycięstwo otrzymał/ y miło-
wał iedne Pannie ślachetna/ a wżął że iey niemógł
poić/ aż wielkie woyny podiał dla miłości iey.
Potym po iedney woynie sławney/ za Małżonkę ią
pojął. Y stało się że trzeciey nocy/ gdy wstał
przededniem patrząc w niebo/ wyjrzał między
gwiazdami Pana I E Z V S A mowiącego: Gwido/
Gwido/ często walczył dla miłości iedney Pann-
ny/ iest abys też mocnie walczył przeciw moym nie-
przyaciółom/ a rzekłszy to zniknął. Ustydźawszy
Gwido/ myślił sam w sobie/ coby to było. Potym
porozumiał że to wola Boża była/ aby sędł do
ziemie świętey/ a wziął pomstę z niewiernych/ y
rzekł żenie swey: Żono moja namilża/ wiedz że ja
muszę iachć do ziemie świętey/ a niemam żeś
iż ciężka odemnie/ a przetoż zostaniesz doma niż
ja przyjadę. Ustydźawszy to żona tego/ takoby bez
rozumu wstawiła z łóża wzięta deka y położyła ją
pod głowy/ y rzekła: Panie moy miły/ zawżdy
cie miłowała/ a dla twey miłości czekałam/ abych
zobaczyła była dana po tych wielkich woynach któreś
czynił/ przez które sława twoja slynęła po wśch
stronach. Ja wielkhey wciedy niemam/ ieno ciebie
widzieć; a ty gdym poczela/ chceś mnie odiać
pietwey niż się stanie/ to deka się zabije: Rycerz
wstawił/ wziął iey deka z ruku/ y rzekł: namil-
ża moja/ wiedz iżem ślubil P. Bogu nawiedzić
do ziemie świętey/ a teraz czas godnieyby wypeł-
nić obietnice/ niż w starości. Przetoż mała po-
trway/ bo ja się zaś rychło wroce: ona będąc iego
słowy pocieszona/ dała mu pietścien swoy mówiąc:
weźmi ten pietścien ode mnie/ a ilekroć weystrzyś

nań w tym pielgrzymowaniu/ wspomni na mie/ a
ia tu aż do twego przyiachania/ będą cię czekać.
Rycerz pożegnawszy się z nią/ wziąłszy z sobą
Tyra Rycerza/ iachal do ziemie świętey. A gdy
Gwido odiachal/ żona iego częstokroć dla niebr
ności Pana swego płakała/ ani mogła być pocie
żona. Potym gdy czas przyşedł porodzenia/ po
rodziła Syna/ kretego z wielką pilnością wycho
wała. Gwido y Tyrus przeszli wiele Krolestw/ a
w ten czas Krolestwo Dunskie/ było poburzone
przez Pogány. Rzekł Gwido Tyronowi: Namie
leyşy rowarzyşu/ idź ty do tego Krolestwa/ a po
możesz Krolowi wşytką mocą przeciw tym Pogá
nom/ bo jest Chrześcianin. A ia pojde do ziemie
świetey/ a będę boiował przeciw nieprzyiacielom
Chrystusowym/ a odzierzawşy tam zwycięstwo/
wrocę się zaśie ku robie/ a tak wespół wrociem
się zaś z weselem do Anglię. Rzekł iemu Tyrus:
gdyż robie jest miło/ y mnie także/ poiaże ia do te
go Krolestwa/ a ty gdy się zaś wrocisz/ do mnie
przyiedź/ a tak wespół do Oczyszny poiedziemy.
Rzekł iemu Gwido: ślubuis to robie uczynić.
Gdy się mieli rozstać/ pocałowali się płaczac/ a w
tym się roziachali. Gwido iachal do ziemie swie
tey/ a Tyrus do Dunskiey ziemie. Potym Gwido
przyiachawşy do ziemie świętey: Gwido boiował
flawnie przeciw Saracenom/ a na każdey woynie
zwyęństwo odzierzał. A przeroż sława iego slyn
ła po wşytkich ziemiach. Także też y Tyrus boio
wał/ a na każdey woynie zwycięstwo otrzymał/ y
wşytkie Pogány z Krolestwa Dunskiego wypędził.
Widząc to Krol/ miłował Tyra wade wşytkie/ y
wşysey

wşy
w bog
imien
rych
ofsz
z Kro
powi
dalił
że Tyr
że led
wielk
sie sm
gacy/
runo p
gdy T
Inuen
sie pi
znał g
dział
przyia
Jestem
Krole
lat/ y
dona/
nieśli j
Towar
nie/ ab
Adopu
nie/ wi
ono z n
ote bl
rocił

wszyscy go ludzie miłowali. Potym Krol bardzo
wzbogacił Tyra/ był też tam niektóry walecznik/
imieniem Plebeus/ który zayrzal Tyrowi/ że tak
rychło tu wielkiej czci/ y bogactwom przychodził. I
oskarzył go u Krola/ iakoby Krola chciał wygnać
z Krolestwa/ uslyszawszy to Krol/ wierzyl ięgo
powieści/ bo Tyrus był mocny a waleczny/ od-
datil Krol Tyra od wszystkich czci/ y bogactw/ tak
że Tyrus przychodził tu wielkiemu ubóstwu y niedzy/
że ledwie miał pożywienie. Tyrus będąc w tym
wielkim ubóstwie od wszystkich opuśczoney/ począł
się smęcić y płakać/ mówiąc. O Boże wszechmo-
gacy/ czemuś te niedze na mnie dopuścił? O So-
runo przemienna/ czemuś mnie opuściła? Potym
gdy Tyrus iednego czasu przechadzał się bardzo
smuenny/ potkal go Swido Towarzysz ięgo w oso-
bie pielgrzymstkiej. A widząc go Tyrus/ nie po-
znał go/ ale go Swido poznał/ ale mu nie powie-
dział koby był/ rzekł iemu: zdrow bądź miły
przyjacielu/ a skądś? odpowiedział iemu Tyrus:
Jestem z dalekich ziem/ ale przychodzi do tego
Krolestwa: y przebywałem w nim przez wiele
lat/ y miałem iednego towarzysza imieniem Swi-
dona/ który szedł do ziemie świętey/ ale niewiem
czli żyw/ albo nie; rzekł mu Swido/ dla miłości
Towarzysza twęgo/ dopuść mi leżeć na twym lo-
nie/ cbych się trochę przespiał bom vsiał w chodu.
I dopuścił mu Tyrus/ gdy Swido spiał na ięgo lo-
nie/ widział Tyrus vsia ięgo otworzone/ y wyrzwał
ono z nich biała łaska wybieżala/ y wbieżala na
tę blisko ich/ a gdy tam przez niekrotę cęca była/
wrocila się zas/ y wbieżala w ięgo vsia. A gdy się
co

to stało/ potym sie Swido ocucil/ y rzekł: przy-
iacielu miły/ dziwnym teraz sen miał: widziało
mi sie żeby biała łaska ze mnie wybieżala/ na te
gore bieżala/ y zas w usta me wbieżala. Rzekł mu
Tyrus: iakoś ty przez sen widzial/ takim ja wi-
dział na iawie/ że sie tak stało. Ale co ta łaska na
tey gorze czyniła/ tego niewiem. Rzekł iemu Swi-
do: podźmy na gore/ bo snadź tam naydziemy nie-
co pożytecznego/ y weszli na gore/ a znaleźli smoka
zdechłego/ a brzuch iego pelen był złota z mieczem
bardzo wyprawnym/ a na mieczu był ten napis:
Tym mieczem Rycerz Swido/ zwycięży nieprzyja-
ciela Tyrusowego. Nalezhy Swido onego smoka/
bardzo sie weselił/ y rzekł Tyrusowi: towarzyszy
miły/ ten wyciek korb ddamam tobie/ tylko miecz
ten biorę sobie. Rzekł iemu Tyrus: Panie nie za-
slużyłem tego tobie/ abys mi takowy dar dał. Rzekł
iemu Swido: podnieś oczy swe/ a oglądaj zem ci-
ja Swido towarzyszy twoy. Uslyhawshy to Tyrus/
patrzac nań pilnie. poznal go/ a z radością wiel-
ką padł wznak na ziemie/ a płakał tak mówiac:
iuz niedham bym umarł/ gdyżem cie wyzrzał.
Rzekł mu Swido: wstan rychło/ bo raczy sie maś
weselić z mego przyscia/ niżli płakać/ a ia sie bede
bil za cie/ z tym nieprzyiacielem. Potym oba poy-
dziemy do Angliey/ ale sis tego chroń/ żebyś tego
nikomu nie powiadał kto is iestem. A wstawhy
Tyrus obiał hys iego/ y całował go. Potym Ty-
rus siedł do swego domu z onym zlorem/ a Swido
siedł na palac Krolewski/ y kolatal y drzwi aby go
tam puszczono. Uslyhawshy wrotny/ pytał go mo-
wiac: Kto ty iestes? odpowiedział: ia iestem
piel

pielg
swie
przed
Kro
Tyrus
wige
swie
iestci
sta w
tam
wnie
bywa
wata
rzekł
ize S
iestwo
Herne
z ziem
od cz
Kroteg
to on
Krotey
nie/
iego z
Pana
wby r
sen po
Tyrus
miłos
tam
dopusz
Rzekł

pielgrzym / Którym nie dawno przybedł z ziemie
Swietey. Ostryżawşy to wrotny / zaraz go puścił
przed Krola / a w ten czas siedział też tam podle
Krola on okrutnik / Który odiał część y bogactwa
Tyrusowi. A pozał Krol pytać Gwidona / mo-
wiąc : Gościu miły / iesli już pokoy w ziemi
Swietey. Odpowiedział Gwido : Krolu miły /
iesci teraz pokoy / a wiele sie ludzi na Chrześcian-
ską wiare nawrocilo. Rzekł mu Krol : widziałeś
tam Rycerza z Angliey / imieniem Gwidona sta-
wnie walecznego ? rzekł Panie miły / widziałem / y
bywałem z nim czestokroć. Rzekł mu Krol : by-
wała też tam rozmowa o Chrześcianſkich Krolach ?
rzekł Panie moży / bywała też y o twoiey miłości /
iż Saraceniowie / y inni Poganie / dzierzeli Kro-
lestwa twoie przez dlugi czas / a przez Tyrusa Gła-
hernego / y walecznego Rycerza byli zwyciężeni / y
z ziemie wypędzeni / Krotogo twa miłość oddalił
od ciebie / od imienia / przez nieprawde oskarżenie nie-
Krotogo Rycerza / imieniem Plebeusa. Ostryżawşy
to on Plebeus / rzekł iemu : fałszywy Pielgrzymie /
ktory ty matactwa powiadaś : godzienbyś go bro-
nić / a iabych przeciw tobie boiował / a twa lez y
iego zdrade na tobie pokazal : bo Tyrus Krola
Pana naszego chciał z Krolstwa wygnac. Ostryżaw-
şy to Gwido / Krolowi rzekł : Panie miły / gdyż
sen powiada mi być fałszywym pielgrzymem / a
Tyrusa Rycerza walecznego zdrayca : dopuść twa
miłość / abym z nim o te prawde walczyl / niedł-
tam skaze fałż na moim cieie. Rzekł iemu Krol :
dopuszczam / a chce żebys tego nie przestawał.
Rzekł Gwido / Krolu każ mi dać zbroie. Rzekł

iemu

iemu Krol: czegokolwiek potrzeba/ to wszystko bawezny
dzaa tobie/ tedy Krol wystawil dzien boiowania bardz
miedzy nimi: A boiac sie Krol/ aby Gwido tego synou
czasu zdradnie nie byl zabity/ wezwal Corke swey wie
y rzekl iey: Corko mila iako miluieś żywot swoy pielg
tak też strzeż tego pielgezymá: Krolewna wzięła bode/
pielgrzymá do swego gmachu/ do swey zeladzi widzi
Potym gdy czas przyšedł boiowania/ Plebeus dzie a
vbrawszy sie ráno wzbrois/ stal v bramy wolájac wefl
gdzieś jest ten pielgrzym fałszywy/ czemu tak wany
miejszawa. Uslyšawšy to Gwido vbtral sie / nelá/
wyiadałszy oba na plac po dwakroć sie vderzyli go na
tak ciężko/ że Plebeus malo nie umarl/ by sie by go ra
nie napil/ ale pragnac rzekl: dopuść mi pielgrzy rzeka
mie/ abych sie ieno wody napil. Rzekł Gwido spiac
ślubuiešli ty mnie taká łaskę vczynić iesli mi b dalo
dzie potrzeba/ ia tobie dopuščam. Rzekł Pleb byl /
us: ślubuieść to wiernie/ y fedšy pil. Potym nie n
wielką mocą rzucił sie na Gwidona/ a tak sie ob wiac
ciężko bili. Potym Gwido tak pragnac/ y rzek pier
Plebeusowi: Przylacielu te dobroć ktoram ci wola
tobie vřazal/ iuż mi też teraz odday/ boć bardz y dzi
pragne. Ale on rzekl iemu: ślubuieść to/ że ty w wod
bedzieś pil/ ieno w mocney rece. Uslyšawšy przy
Gwido/ bronil sie iako mogł/ a przybliżaiac sie moś
wodzie wřoczyl w wodę/ y napil sie. Potym w wal
fedšy z wody/ rzucił sie na Plebeusa iako lew/ mu/
Plebeus vćiekal. Widzac to Krol/ Bazał ie dom
zwadzić/ a oney nocy w poľdriu być/ izby nazaiuć
zas gotowali sie ku boiowi. Gwido fedł zas pielg
pałac ku Krolewnie/ Krolewna weselita sie z iey
mocy/ a rány iego zamieszowala. A gdy po w
czel

cztery było/ tedy Gwido spać/ a dla spracowania
bardzo vsnal. W ten czas Plebeus mając siedm
synow mocnych/ wezwawszy ich rzekł im: Syno-
wie mili powiadam wam/ że nie bądzieli ten to
pielgrzym zabić tey nocy/ tedy ja od niego zabie
bądę/ bom mocniejszyego człowieka nadeń nigdy nie
widział. Rzekli mu synowie: Oycze tey nocy bę-
dzie zabić. A gdy w pułnocy było/ a wszyscy spali/
wešli na pałac oney Krolewny/ ktory był zbudoa-
wany nad morzem/ tak iż woda moriska poden pły-
nęła/ y mowili między sobą mowiac: zabijemyli
go na łozu/ tedy też sami śmierci nie wydziemy/ ale
go radniey z łozem w morze wrzucimy/ tedy ludzie
rzeka/ że dla boiaźni vciekl: a wziawszy Gwidona
spiacęgo/ wrzucili go w morze/ a on spał. A przy-
dalo się/ że teyże nocy rybitw niektory na morzu
był/ wstyskawszy pluskanie/ wystrzał łozę na świece-
nie miesiąc/ a dziwując się wołał głosem mo-
wiac: powiedz mi kros ty jest/ abych cie wspomogł
pierwey/ niżbyś vtonał? Wstyskawszy Gwido to
wołanie ocucił się/ a wystrzawszy na niebie gwiazdy
y dziwował się gdzieby był: a gdy obaczył/ iż w
wodzie był: wołał na rybitwa/ przyiacielu mity/
przyplyn ku mnie/ a day żywot tonacemu/ a w spos-
moż pracuiącego/ bo jestem ktorym wczorá boro-
wał na polu/ rybitw wnet przyplynawszy ku nie-
mu/ wziął go w swą łodz/ y w wiodł go do swęgo
domu/ y položyl go na swoim łozu. Zatem przyšli
synowie Plebeusowi do Oycy/ powiadając mu że
pielgrzym vtonał/ a przeto się już wiecey nie boy:
wstyskawszy to Plebeus bardzo się wradował/ a ra-
do wstawy tedy na pałac Krolewski/ y wołał

Gwi.

Gwidoná mowiac : wynidź pielgrzymie/ abyś z
ciebie pomste wziął/ vstydawşy to Krol/ kazał
Corce swey by mu powiedziała/ aby sie gotował
do boiu: a ona śedşy do iego gmachu/ nie znalazła
go/ y pogzela bardzo płakać/ mowiac : O nieśzy
ście żalosci pełne/ wziętos mi mego pielgrzyma/
śedşy wnetki powiedziała Oycu/ że go nie znalazła:
Vstydawşy to Krol/ bardzo sie zasmucil. A gdy
oni tożá nie znaleźli/ dziwowali sie: a niektorzy mo
wili że vciekl/ niektorzy zaś mowili zabit/ ale Ple
beus stojac v bramy/ vstawicznie wołał/ wynidź
pielgrzymie ku bitwie/ bo dziś głowa twoja Kro
lowi mam przynieść. A gdy ná palacu Krolewskim
pytano o Gwidonie gdzieby sie byl podział/ przy
śedşy on rybitw do Krola/ y rzekł mu: Panie mi
ły nie śnać sie/ bom tey nocy łowiac ryby/ znalazł
pielgrzyma wrzuconego w morze/ Krotegom wziął
do domu swego. Vstydawşy to Krol/ bardzo sie z
sego wradował/ y posłał do niego/ aby sie gotował
ku boiowi. Plebeus gdy to vstydzał/ że pielgrzym
nie vmacl/ bardzo sie bał/ y żadał od Krola przy
mierza walki/ ale Krol ani chciał dać. Wyiada
wşy obá w pole/ vderzyli w sie dwa kroć/ ale po
trzećcie vciął Gwido ramie Plebeusowi/ porym
głowa przyniosł Krolowi/ a widzac to Krol/ baw
dzo sie weselił/ iż Gwido otrzymał zwycięstwo ca
łowe. A gdy sie Krol dowiedział/ iż synowie Ple
beusa wrzucili go byli w morze/ kazał ich wieścić.
Porym Gwido wziął odpuszczenie od Krola/ a
Krol mu dał wielkie dary/ aby przebywał z nim/
ale on nie chciał doz wolić: Krol dał mu wiele zło
ta y srebra/ a Gwido wziąwşy od Krola złoto/
dał

dał w
go ku
Przym
Krol
mi id
Krotey
obię
lest w
przym
go. P
warzy
swego
cyh p
w ofo
na ka
mowi
abych
sie w
dziemi
bla m
odzier
że M
iey/
tego c
temu
gdym
go nie
giemi
wi sw
był ni
a syn
a wid

dał wшыcko Tyrusowi towarzyßowi swemu/ a zaś
go ku pierwzey dostoyności/ y lasce Krola Kiey
Przywrocił. Potym Krola pożegnał Swido / a
Krol pytał go mówiąc : Rycerzu mocny powieźdz
mi iakoe imię? odpowiedział iestem Swido / o
ktorymes częstokroć slyßal. O slyßawşy to Krol/
obiał slysz tego/ y obiecował mu wielkę część Kro-
lestwa / aby z nim przebywał : ale on niechciał
przyzwolić / a pocałował Krola / y odszedł od nie-
go. Potym Swido pożegnawşy się z Tyrusum to-
warzyßem swym / šedł do Anglię / y przyšedł do
swego Samku / y znalazł tam wiele wboğich śledza-
cych przed brama / y siedział też sam między nimi
w osobie pielgrzymşkiey / a ona Kiejsna Pani tego
na każdy dzien onym wboğim dawala iakmużne /
mówiąc : Proście Boga za Pana mego Swidona /
abych wesele z niego miała pierwey niż wy / aby
się w kręściu do mnie wrocił / bo iuż dawno do
ziemie świętey iachal. Y trafiło się tego dnia / gdy
šla między wboğie / šedł też syn iey z nią w drogim
odzieniu / ktoremu było siedm lat. Y gdy w slyßał
że Matka pomienita Swidona swego Pana / rzekł
iey / namilża Matko / tenli to iest Oćec moy / Kro-
tego tak często przed wboğimi wspominaš : rzekł
temu Matka : tak iest synu mily / Który trzecięcy nocy
gdym cie poczęła / šedł do ziemie świętey / a takim
go nie widziela. Y gdy Pani rzedem między wbo-
giemi chodziła : Y przyšla ku Swidonowi Męzo-
wi swemu / y dała mu też iakmużne / ale że iey Matka
był nie poznala. Y gdy Pani šła ku innym wboğim
a syn iey šedł za nią / Swido podnioşy oczy swe /
a widząc syna swego / Ktorego był ięszce nigdy nie

widział/ nie mógł się wstrzymać/ ale obłapiwszy ciał
łowall go mówiąc: o namilży synu/ Boże day ci
bie także swą/ abys mu był miły. Widząc to Pa
ni że go Swido całował/ wezwała go aby tam nie
stał. Potym Swido fedł ku żenie swey / a żądał
mieysca w iey dworze/ aby tam zawždy przebywał.
Widząc Pani Swidona pielgrzymą Meza swego/
nie poznała go/ a dla Boga y Meza swego nie bez
dającego/ dała mu zbudować komorkę/ a tam w nię
przez wiele czasow przebywał. Potym gdy się już
przybliżał ku śmierci/ wezwał iednego slugi/ y
dał iemu ten pierścien/ wspomineł żony swey mo
wiąc: przyjacielu miły/ idź rychło do Paniey/ a
day iey pierścien/ żądali mię widzieć niech przyta
dzie bez omieszkania. A wshedży posel do Paniey/
y dał iey pierścien. Gdy Pani oglądała pierścien/
zawołała wielkim głosem mówiąc: To jest pier
ścien Pana mego/ a biegła przedko do oney komo
ry/ ale pierwey niżeli przyšla Swido umarł był:
gdy go znalazła umarłego/ padła na ciało tego: y
zawołała głosem wielkim/ mówiąc: Biada mnie/
iuz nadzieia ma zginęła/ y poczęła bardzo płakać/
mówiąc: Kedy iuz są iakmuzny moie/ ktoem ia na
každy dzień czyniła: Widziałam Pana mego bio
rącego iakmuzną z rąku moich / a nie znałam go.
Widziałes syna twego przed oczyma twemi: obła
piłes go/ całowales go/ a nie objawiles się ani
mnie/ ani iemu: coś to uczynił o Swido? iuz cię
nigdy nie oglądam. Tedy z wielką pogzesnością
ciało pogrzebiono. A Pani iego była w wielkiej
żałości przez wiele czasow. Potym umarła/ dzień
swoy ostatni dokonczywszy w pokoju.

Namilszy bracia: Przez tego Xycerza możemy roz-
 sumiec Boga wszechmogacego/ ktory czyni wiel-
 kie waleki napiekwey w niebie/ gdy dyabły wyrzucił/
 takó napisano jest/ stało sie boiowanie wielkie w nie-
 bie. Potym na ziemi zesłokroci/ gdy Faráoná slego
 zaszepem zátopil w morzu. A to wszystko dla miłości
 dziewki/ to jest dusze. Potym wziął z soba Tyrusa/
 to jest głowiekú/ aby niewierne Pogány/ to jest grze-
 chy wypędzić z królestwa/ to jest/ aby cnoty mnożyć.
 Potym Tyrusa/ to jest Mojżesza wstawił/ aby wy-
 wiodł lud swoy ku dobrze práwey drodze. Potym
 Swido przyszedł z ziemi swietey/ to jest syn Boży
 zstąpił z nieba/ a Tyrusa tulając go sie/ to jest wszy-
 tek rodzaj ludzki/ na drodze skrąconey znalazł/ bo kto-
 rykolwiek przed nim byli/ wszyscy z ciała do piekła
 szepowali. Spal na łonie naszym/ gdy nasze głowie-
 czenstwo przysiał z żywota dziewice Máryey. Łasick
 ktora wyszła/ y na gore wbiegła/ jestci Jan 8. y dru-
 dzy Protocy/ ktorzy ó tego przysciu protokolowali.
 Ktorzy wyszli na gore/ to jest na ten świat/ przepo-
 wiadaac słowo Boże/ takó s. Jan/ oto ja sła Anys/ a
 mego/ ktory zgotuje droge przedemna/ potym zasz-
 przyszedł ku Chrystusowi/ gdy mówili/ oto Baranek
 Boży. Zátym Chrystus znalazł smolá zdechłego/ to
 jest zakon stary/ skryty przez figury/ a w nim leżał
 starb/ to jest Dziesiąctoro przykazanie Boże/ ktore
 głowiekowi dał z mieczem mocy. Przez ten miecz zaa-
 bito skrutniká Plebensá/ to jest dyabla/ ktory Tyrusa
 y głowiekú oddalił od bogactw y od czci/ gdy Oycá
 Plewskiego przywiodł ku przestępowl Potym wolo-
 wal mocnie na polu tego świata/ a przez ledne dzie-
 wice Márya/ był oblezion w zdrowie głowieczeni-
 stwa/ y wrzúcon był w morze tego świata/ gdzie Xy-
 baw/ to jest Duch swiety nań zstąpił/ y zawzdy z nim
 był. Potym nakoniec zwycięzył Plebensá/ to jest dya-
 bla/ a zwycięstwo Arolowi/ to jest Bogu Oycu Nie-
 bieskiemu ofiarował: A tak do swey ziemi/ to jest do

Aleba Bedy/ á dal nam pteścien wstary swey/ prz
ktory możemy przyc do wieczney Wygryzy.

Przykład o wierności y miłości, iże prawda od
śmierci wybawia.

Byl jeden Cesarz możny/ a w Państwie iego byl
dwoy Rycerz/ jeden przebywał w Egypcie/
á drugi w Balbachu/ między ktorými Posłowie/
jeden do drugiego bywali stani: á przeto cokol
wiel sie ostato w ziemi Egypckiej/ Rycerz z Egi
ptu przez posły stal do Rycerza do Balbachu/ y on
także do niego/ także sie miłowali/ jeden drugiego
nie wioząc. Jednego czasu gdy Rycerz z Balba
chu lezał na łozu swym/ myślił w sobie mówiąc:
ten Rycerz z Egiptu włazuje mi wielką przyjaźń/
á n gdy go oczyma nie widział. Pojads ja do niego
ogładam go. Vnaglił sobie okret/ przysłał do
Egiptu: vstydawšy to on iego przyziaciel/ wyszedł
przeciw niemu/ á z wielkim weselom przysięł go w
dom swoy. Ten Rycerz miał Pannę bardzo pi
kna/ ktora gdy wyzszal Rycerz z Balbachu/ ro
zmiłował sie iey tak/ że dla wielkiej miłości ro
znie mogł sie. Widząc to Rycerz gospodarz/ pytał
go mówiąc: Przyziacielu namilšy/ powiedz mi/
coć sie dzieie/ rzekł temu Rycerz/ jest jedna w tym
domu ktorey żada serce moje/ á nie bodali iey miał
vmre: vstydawšy to Rycerz/ włazał mu wšyćkie
Panie Panny/ á gdy ie Rycerz ogłodał/ rzekł
mu: Otec niedbam/ bo jest inna ktorey tu ni
dze/ ktora miluje ougá ma/ porym włazał m
Panne/ ktora gdy wyzszal/ rzekł mu: przyn
oroc stoi śmierć y żywot moy. Rzekł temu Ry
powiadam tobie/ że od miodości chowałem i

prze domu swoim/ a to dla tego/ aby żona moja była/
wsak żebyś nie umarł da se ia za zony. Uglyfka
od wsy to/ wradował sie y potal ia za malionka. Po
tym iachal do Balbachu swey oyczyny z zony. A
ostalo sie ze on rycerz w Egyptcie zwozał/ tak ze
ani domu ani żadney rzeczy nie miał. A począł mys
ać sam w sobie mówiac: żadnego takowego przy
ciela nie mam do ktorego bych sie miał wćiec/ te
dno do towarzyša/ a najlepšego przyciela mego
ktorym ia uczynil bogatym. a ten mie opatrzy w
mym wboſtwie: a wsiadłszy w okret iachal do Bal
bachu y przyiachal po zachodzie slonea do tego miast
ka/ w którym mieszkał towarzyš jego bogaty/ y
myślił sam w sobie mówiac: Teraz noc jest/ a
wnideli do domu towarzyša mego/ nie pozna mie
do iestem we zlym odzieniu przetoż wole tu nocow
ać/ a jutro do niego poyde. A weyrtzał na Emyn
tarz iednego kościota/ a wyrtzał drzwi otworzone
w kościele y wšedł tam aby sie troche przespiał. A
gdy tam był a chciał vsnać/ przygodzilo sie/ że dwo
ie ludzi na ulicy sie bliąc ieden drugiego zabil: te
dy meżoboyca wćiekl na Emyntarz/ a wbległszy do
kościota drugiemu drzwiami wybiegl. A ostalo
sie po Mesće pyranie/ gdzieby był ten meżoboy
ca ktory tego człowieka zabil. A odšedłszy na Emyn
tarz pytali onego rycerza mówiac: snadzieś ty za
bil tego człowieka? Odpowiedzial rycerz: Ja ie
stem ktorym zabil tego człowieka. A oni takwšy go
chowali go przez noc w ćiemnicy. A rano przy
wiedziono przed sędziego/ a sędzia zdał go na
śmierć. Gdy go wiedziono/ między innymi ko
szy gli za nim/ był też tam rycerz towarzyš jego

ktory poznawşy go / myślił sam w sobie mówiąc /
To iest moy towarzysz y przyaciela z Egiptu / ktory
mi dał żonę z wielkiemi bogactwy a iuż go na
śmierć wiada a ia mam być żyw. A zawołał gło-
sem wielkim mówiąc / nie zabiiaycie tego człowieka
bo niewinnego ktorego na śmierć wiedziecie : Ja
iestem ktorym tego człowieka zabił. Oślyşawşy to
oni uchwycili go : a obu wiedli na śmierć a gdy iuż
bliżko sūbienica byli widząc to on mężoboyca my-
ślił sam w sobie mówiąc : Ja iestem winien a do-
puşzeli tym niewinnym umrzeć / Pan Bog pom-
ożte uczyni nademną przetoż wole ia tu krótko ućier-
pieć / niżlibych mek wieczną miał cierpieć w piekło.
A zawołał wielkim głosem mówiąc : o bracia mili
proszę was / nie zabiiaycie niewinnych bo żaden z
nich nie winien / ani czynkiem / ani słowem temu
zabitemu / ale ia iestem ktorym go własnymi ręko-
mą zabił / mnie raczej zabić / a te niewinne wole-
no puścić. Oślyşawşy to oni także go isli / y
dziwowali się / a wşytkich rzedy zasia przywiedli
do sędzięgo. Oślyşawşy to sędzia / dziwił się y
pytał ich mówiąc : Czemuście się wrocili ? A oni
mu wşytko co się działo powiedzieli / A rzekł sędzia
pierwşemu rycerzowi : Dobry mężu czemuś ty
powiedział żebyś tego człowieka zabił ? Odpowie-
dział mu rycerz ubogi : Sędzia miły / iam w ziemi
mey Egiptcie był we wşem bogaty / perymem przy-
szedł tu wielkiemu ubóstwu / tak że ani domu / ani
żadney rzeczy miałem / a przetoż dla wştydu przy-
szedł do tej ziemi / abych otrzymał niejakie wşpo-
możenie / a przetoż rzekł abym tego człowieka za-
bił / bo wole umrzeć niżeli żyw być / y proszę cię że-
byś mi

byś mi
mówia
go zlon
ty / ryc
bogact
wşem.
mego m
bogact
Nie zab
nien śm
tego mi
muby te
dział m
wde rze
ceni bo
winne
wiedzie
ny pot
Rzekł m
a niew
ci / idz
dzo go d

Nam
bieś
a Adam
nego pi
i. oćie
mi dw
dy sob
rzekł :
bienswo
Adam / to

byś

byś mię dał zabić. Potym pytał drugiego tycerza
mowiac: przyiacielu miły/ czemuś rzekł żebyś tego
go człowieka zabil. Powiedzial tycerz: sedzia mi-
ły/ tycerz ten dał mi żonę w Egypcie z wielkimi
bogactwy/ z ktorychem sie ja ostał bogaty we
wszem. A gdym wyrzał towarzysza a przyiaciela
mego milego/ ktory mię przywiódł ku takowym
bogactwom/ zawolałem wielkim glosem mowiac.
Nie zabiiaycie człowieka nie winnego ja iestem wi-
nien śmierci a nie ten. bobyh był rad umarł dla
tego miłości. Potym pytał sedzia mejoboyce/ cz-
muby też rzekł/ żeby tego człowieka zabil/ odpowie-
dział mu mejoboyca: miłościwy Sedzia iam pra-
wde rzekł: widzac że oni niewinnie mieli być stra-
ceni bo ciężkiby był moy grzech/ bych dopuścił nie-
winne potracić. A przetoż wolalem prawde po-
wiedzieć/ a może tu cierpieć niżli niewinne bez wi-
ny potracić/ iabym musiał za to cierpieć w piekle:
Rzekł mu sedzia/ przetoż izes prawde powiedzial
a niewinnes wybawil/ czynis cie wolnym od śmier-
ci/ idz w pokoiu. Ustlyhawşy to sąd sedziego bar-
dzo go chwalili/ że tak miłościwe dał sązanie.

Wyklad tego obyczayny.

Namitleyşy bracia/ Cesarz iestci to Bog Ociec Nie-
biecki/ dwa tycerze sam P. nasz Jezus Chrystus.
a Adam pierwszy w Egypcie przebywający/ wedle o-
nego pisma: z Egiptu wezwalem syna mego: Adam
i otec na roli Damascencki stworzon iest/ między ty-
mi dwiema była wielka rojność / a posly stali mie-
dzy soba/ gdy Bog Ociec ku Synowi y Duchowi a
rzekł: Uczynimy człowieka na wyobrazenie y podob-
ienstwo nasze. Potym tycerz z Balsachus/ to iest
Adam/ iest przenieston do Ratu/ w dom Pana naszego
go Je-

go Jezuś Chrystus/ w tym domu wyrzał sedne pier-
śna panna to jest dusze ktorey zadal/ ktora ma dać
wielkim karami/ a wyznit go Panem tego swiata/
y przyšedł tu na ten swiat z swoia zona. Potym ry-
cers to jest D. nasz Jezuś Chrystus sstał sie bardzo w-
bogi/ wedle piśmá s. Math. Listki máia támy/ pra-
cy powieštrzm gniazda/ á syn Cielowlegy niema goštes-
by mogli ślonie głowe swo. Przyšedł na ten swiat/
na ktorym walayio ciało y duszá. Chrystus wyszedł
do łosćtoła to jest w żywoť biogostawionej dziewice
Márey/ ieden drugiego zabiti/ to jest ciało dusze.
Sstało sie wolanie na niebie y na ziemi dla zabićcia du-
še gdy Adam z grzešył/ wiele ich szukało tego/ to jest
Spowowie śkrym/ á z mieczmi. Ale iako on rycerz od-
powiedział zá grzech cudzy: Odpusćcie mi/ ta iestem
pusćcie te to. A sam sie oškarowal zá rodzay ludzki ná-
krzyw. Przez wtorego rycerz ktory sie dla towarzys-
šá dał ná smieć/ mozem rozamieć Aposteky/ ktory
dla imienia Chrystusowego y dla prawdy zmárl/ przez
trzeciego ktory rzekł ta iestem winny/ mozem rozu-
mieć grzešnego słowieka/ ktory istna prawda má
mowie ná spowiedzi. Ja iestem ktorym grzešył/
ktorym šle wyznit. Przetoz bedzieli tak czynić/ bez
wápienia sedzia w dzien sadny odmieni swe stazanie
przetw nam/ á tak odžierzymy żywoť wieczny.

Przykład o wielkiej spráwiedliwošći Božey, á iż sa-
dy iego są skryte.

Byl ieden rycerz okrutny ktory przez wiele časow
miał ná ktorego sluge wiernego. A przydáło sie
sednego dnia/ gdy ná iarmárk táchal z onym sluga/ á
tdac przez las/ postrzod onego strácl trzydzišćci grzy-
wien srebra: á gdy ich nie nálaži/ pytal swego slugi
tesliby ich nálaži. Sluga tal sie przysiegać ze ich nie
widział/ iakož prawde powiedzial: gdy ich rycerz nie
nálaži/ véclal noge studze swemu/ á oštawiošy go tá-
w lesie táchal do domu. A gdy tam niedáleko drogi
puštelnik ktory gdy pláç y wolanie onego slugi usly-
šál/ biezal ku niemu wyšachał go spowiedzi. Gdy v-

znał

znał
mion
on tu
pocai
wy se
nie do
tal/ ta
przyš
piśmo
wy. C
to czy
to by
wiel k
sie spo
dania
ćto B
spraw
sady t
strácl
sepcha
nel nie
Lupic
dusze
ćil one
na y s
by go
pienta
ktory
A prze
przebo
teš sed

Przy

K
Brol
wne

znal że był niewinny nioſł go do ſwego domu na ręk
mionach ſwych y ſłużył mu z miłoſterdziem. Potym
on tuſtelnił ſiedł na mieysce gdzie ſie zwyłł modlić/ y
pogal P. Bogu przyganiac żeby nie był ſprawiedliw
wy ſedzia/ że temu ſprawiedliwemu ſłowiekowi niewin
nie dopuſcił tracić nogę. A gdy ſie tam modliły pla
kał/ iakoby ſie z P. Bogą wagał o fałszywy ſad/ y
przyſzedł do niego Anioł/ y rzekł mu: Czytales ono
piſmo Bogieſt ſprawiedliwy ſedzia mocny y cierpli
wy. Odpowiedział temu puſtelnił mowiac: czyſtom
to czytał y wierzyłem że wſzytkiego ſerca/ żeby tak mia
to być/ aiem dziś tuż zbladził/ albo on niedźny zło
wiel ktory nogę stracił zdradliwie/ a nie prawdziwie
ſie ſpowiadał/ a tak mnie w nieprawdziwym ſpowa
daniu zdradził. Rzekł temu Anioł: nie mów ſie prze
ciw Bogu/ bo wſzytkie drogi tego prawda/ a ſady tego
ſprawiedliwe/ wspomni żeſ czytales to piſmo:
ſady tego głębokość wielka. Wiedź że ten ſłowiek
stracił nogę za ſtary grzech/ bo ta noga tednego gazu
lepchnał był cztowiek dobrego z wozu/ a ktory woz
niel nigdy nie pokutował. Rycerz tego Pan/ chciał na
kupić towary dla wielkiego bogactwa ku potępieniu
duſze ſwey/ a przeto ſprawiedliwym ſadem Bozym stracił
one pieniadze. A niektory ſłowiek ubogi ſwa żo
na y z dziećkami ſwemi/ ządwy ſie modlił P. Bogu/ a
by go raczył opatrzyc w tego uboſtwie/ ten znalazł tego
pieniadze/ y dał je ſwemu ſpowiednikowi zachować/
ktory pytałac wſtedy nie mogli tego naleſć czyieby był.
A przetoż temu ubogiemu część dał/ a drugą ubogim
przebog dał. A Pana twego iakoſ teraz wzywał bo
teſt ſedzia prawdziwy/ y mocny a cierpliwy.

Przykład o pożytku Opatrzności we wſzytkich
rzeczach.

Krol jeden był bardzo możny/ ktory miał te
dnego ſyna ktorego bardzo miłował. Ten
Krol kazał był wczynić jedno tabiło bardzo koſtro
wne ze złota. A gdy było wczynione/ rozniemogli ſi
ko

Krol bardzo na śmierć: a wezwawszy syna swego
rzekł iemu/ namilży synu nie bedeli sie mogli wyle-
żec z tey niemocy przykazuiec pod postużenstwem y
dobrodziejstwem moim/ abys po mey śmierci hedł
po Krolestwach wziawszy z sobą to iablko złote/ a
tego znaydziesz Galonego temu odemnie day to zło-
te iablko. Wyrzawszy syn wola Dycowa/ obiecał ia
pewnie pelnić: Krol obrociwşy sie do ściany w
marł a syn tego z wielką pogzesnością go pogrzebł.
Potym po pogrzebie wziął iablko złote y hedł po
roznych Krolestwach/ a wiele Galonych widział/ a
żadnemu onego iablka nie dał. Potym przyhedł
do niekcorego Krolestwa/ wşedł do miasta / y wy-
rzał Krola przez miasto idacego/ y począł sie pytać
zwycaiu onego Krolestwa/ eni mu odpowiedzieli/
tego Krolestwa iest taki zwycaiy/ że miedzy nami
Krol wiscey nie Kroluje tylko rok/ a po roku odey-
ma mu a wypędza go precz z ziemię. Ostryżawszy
to on syn Krolewski myślił sam w sobie mowiac:
iuzem znalazł Ktoregom szukał/ a przystapiwşy do
Krola/ pozdrowił go mowiac: zdrow bądź Krolu
wielmożny/ Krol Oćiec moy gdy umierał/ to iablko
tobie przy testamencie tobie oddał. Krol wziawszy
iablko/ rzekł mu: przyiacielu iakoż to moze być
Krol mis nigdy niewidział/ ani ia twemu Dycu nic
dobrego nie uczynił/ że mi to dał: rzekł iemu Kro-
lewic Krol Oćiec moy tobie to iablko oddał/ Kro-
ty mi przykazał / abych iablko na Galonem
dał / Ktorego znalazł / a iam przeşedł wiele Kro-
lestw/ a nie znalazłem tak głupiego iakoś ty/ a prze-
toż z rozkazania oycá mego dała tobie. Rzekł iemu
Krol: powiedz mi czemu mis tak zowieş? odpo-
wiedział

wiedzi
Krolow
ma mu
prawo
Galonę
Krolow
Krol m
ny w K
gnanie
pozi zy
wzięro
bedac
wiele l

Nam
dal
rozumi
wiecey
Boga/
Kzeson
ażby b
worow
wedmie
dan na
chu sm
uczynn
Key me
ti milo
abyśmy
uczyni
bedzier

Przykl

Zł
b

wiedział Krolowic: że obyczay tego Krolestwa jest
Krolowi tylko przez rok Krolowac / a po roku odey-
ma mu Krolestwo y wypędza go z ziemię przez: za-
prawde mowisz robie że we wšem świecie nsemad-
balenkiego iakos ty / że tak przez Krotki czas masz
Krolowac / potym tak niedznie żywota dokonasz.
Krol mu rzekl: prawda to jest a gdyżem iędze wol-
ny w Krolestwie posla skarby przedemna na wy-
gnanie / a gdy bede wygnany tedyc bede vzywaj
posli żyw bede / y uczynil tak: gdy rok przeminel /
wzielo mu wgyrko / y wypędzono go z ziemię. Krol
bedac wygnany / pozylwał wyflanego dobra / przez
wiele lat w poliu.

Wyklad tego obyczayny.

Namilszy bracia / ten Krol jestci P. Bog ktory od-
dal iakiko złote halonemu. Przez iakiko okragle /
rozumie sie swiat ten ktory Bog dale halonem / ktory
wiecey swiat / y co na nim jest miluta / y zadala nizla
Boga / Krol ktory przez: Ktylko Krolnie / moze byc
czes on kazdy szlowiel na tym swiecie bedacy / ktory
dzby byl żyw sto lat to jest iakoby nie na przeciw ży-
worowi wieznemu: A nie przestawa szlowiel niedziny
wednie y w nocy pracowac / ktory po smierci bedzie
dan na wygnanie / to jest do piekla / vmrzeli w grze-
chu smiertelnym / gdzie naydzie wiele zlego. Przetoz
uczynimy iako ten Krol uczynil / abo pokisimy w na-
sley mocy / w tym żywocie posylimy przed soba uczyn-
li milosierne / iakimuzny obfite / modlitwy nabożne /
abyśmy potym żywocie przyszli do Raju / naydzemy
uczynki nasze / ktoreśmy czynili na tym swiecie / a tam
bedziemy Krolowac w chwale wieczney.

Przyklad że kazdy Pasterz ma miec o Owcach swo-
ich staranie.

ZŁodziey ieden wbedl byl w dom niektorego
bogaca w nocy / ktory wlaszly na dach patrzal
dajur

Dziure ieałlby iesze ktorey zeladnię czul. Obaczye
wſy go gospodarz rzekł cicho do ſwey żony: Pytaj
mie głoſem iakom tego dobra doſtał/ ktore mamy a
nieprzeſtawaj mie pytać/ aż ia tobie powiem. Żona
tego poczela go głoſem pytać mowiąc: Panie mi-
ſtry powiedz mi iakoś nabył tego dobra y tak wiele
pleniedzy? Odpowiedział gospodarz: głupia żo-
na co mie oto pytaſz? a ona tym wiecey nie przeſta-
ła go pytać: maż iakoby przymuſzony proſbami/
rzekł iey: Proſzę cie niepowiadaay tego nikomu co
ia tobie powiem prawdziwie: a ona rzekła: Pa-
nie moy/ żadnemu nie powiem. Żatym iey rzekł
maż: Byłem złodzieiem/ a wſytko co mam/ naby-
łem z kradzieſtwa nocnego. Rzekła temu żona:
Dziwuisz ſię temu/ że gdys kradł/ iako cie niepo-
mano? odpowiedział iey maż miſterz moy nauczył
mie iednego ſłowa ktorem ſiedmkróć mowił/ nie
żlim wlaźł pod dachy ludzkie a rzekły te ſłowa ſpu-
ſzczalę ſię w dom po promieniu mieſiecznym krom
obrażenia. Rzekła temu żona: powiedz mi ktore
goś mecz to czynił krom obrażenia. Rzekł iey/ co-
bie powiadam / ale proſzę cie nie powiadaay tego
nikomu by tak potym naſzego dobra nie pokradzio-
no/ rzekła żona: ia nie powiem żadnemu. A od-
powiedział iey maż: To ieſt ſłowo Zdradliwy/ zdra-
dliwy/ zdradliwy/ a złodziey to wſtykawſzy wrado-
wał ſię. Gdy żona wſnęła/ a gospodarz też poczł
drapać/iakoby ſpał/ wyrzekły złodziey ſiedmkróć
ono ſłowo/ a iawſzy ſię promienia mieſiecznego re-
kami y nogami wpał oknem do domu / y czynił
wielki dźwięk/ złamawſzy ſobie noge y ramie / le-
żał napół martwy na ziemi. A wſtykawſzy to go-
ſpo-

darz/ f
go mo
dział i
mie. C
zał go

Nam
prez
dziure
prezelo
ka mo
to ieſt c
bry prz
dzietou
Rowa
godzim
dzi sob
trzyć i
iego c
Abo p
iaſny/
Jobie c
Właſta
ſtawia
Bemu
plekna
leſt/ ſ
na ſu
Przyk

B
miał
go do
ne o
wiel

datz/ takby niewiedzial że wpadł/ wstawy pytał
go mówiac: Czemuś sie tu spuścić. Odpowie
dział temu złodziey. Słowa zdradliwe zdradziły
mie. Gospodarz kazał go iść/ a nazajutrz rano ka-
zał go obiesić.

Wykład tego obyczayny.

Namilszy bracia/ złodziey ten testci dyabel/ ktory
przez złe myśli na dach wchodzi serca twego: a
dziure czyni przez cie przyrodzenie/ masz z żona testci
przełożony Rosciotowi swietemu: temu diabel wsty-
ka moce chce szkodzić przez grzechy ię dobro krąść/
to jest cnoty ktore wziął na chrzcie swietym. Ale do-
bry przełożony ma zawsze czuc/ aby niedopuszczal zło-
dzietowi dużnemu czynić dziury w domu wedle onego
słowa Chrystusowego. Czynicie bo niewiedcie ktorey
godziny złodziey przyjdzie. A zaste złości tego mie-
dzi soba a między żona: to jest Rosciotem ma opá-
rzyć iakoby sie diablu miał przeciwic/ aby odpadł od
iego ciała/ żadnymby mi obyczajem nie zaszkodził.
Abo przez tego złodzieia moze sie rozumieć Lucyper
iásny/ ktory chciał być rowien Bogu/ y przywlaśzył
sobie chwale/ dostojność Boża: wedle onego Pisma
Ksálafá Proroka. Wstapie na niebo/ a tam także po-
stawie stolec swój na pułnocy a bede rowien naywyz-
szemu. Potym wstapil przez promien to jest przez swa
piekność/ y wpadł do piekła/ y polamał goleńce/ to
jest swa piekność/ ktora mu był Bog dał/ y obiezon
na sibiency piekielney.

Przykład, o Stráśliwości Sądu posłedniego, wŹy-
tkim grzesznym.

Bł ieden Krol wielmożny/ ktory był ostámił
w swoim państwie to ostawe / że straby nagła
miał wmezić/ aby przed wschodem słońca przed ie-
go domem trąbiono/ a rąkowy obłoczył sie w czar-
ne odzienie/ y na sad przychodził. Krol czynił
wielkie gody/ a wŹyckich Panow swego Krolestwa
wezwał

weszał/ a nartych godźied było wiele muzykow/
Krotzy wielkie wesele czynili goduiacym a Krol nie
płazował żadnego wesela goduiacym/ ale smucnie
oblicze miał y wzdychał. Widząc to goduiacy/ dzi
wowali się/ a nieśmieli do niego pytać przyczyny
smutku/ ale rzekli bratu Krolewskiemu/ aby się do
wiedział. Przystąpiwszy brat ku Krolowi/ rzekł
jemu: Krolu wielmożny wżyscy goduiacy dziwują
się. Nie takim smutkowi twemu/ a radzi by przyczyn
nie wiedzieli. Rzekł temu Krol: Idź do domu
twego/ a iurwo wstygysz odpowiedź. Rzekł się ssta
to/ Krol rozkazał trębacom a goy nadszłucz bli
przed dom brata iego y trębieli/ żeby go przywie
dli według wstawy. Trębące jednę y całą czyni
li: wstygawszy to brat Krolewski came trębienie
przed domę zlekł się/ a wstawy oblekł się w czar
ne odzienie/ y przyśedł przed Krola/ a Krol kazał
włopać głęboki dol a na dnie kazał stolec postawić
na czterech nogach warłych. A kazał zewlec odzie
nie z brata swego/ y wsadzić go na on stolec/ a gdy
był posadzony na stolec/ kazał wwiązając miecz o
stęcy nad głowę iego na cienkiej nici potym ka
zał stając czterem sługom zmieścićmi iednemu przed
nim/ drugiemu za nim/ a dwiema z boków i a
gdy tak stali rzekł im Krol/ przykładzicie wami
pod stracenie głowy/ aby iako Koro kaza wam
kždy miecz weń wraz. A kazał przed nim pi
ścić/ bebnąć/ y porrawy rozmaite przedeń no
sąc y rzekł iemu/ bracie moy mily/ przeczesz tak
bardzo smutny? oro masz rozkożne porrawy y weso
le wielkie czemu się nie weseliś? odpowiedział i
mu brat: takoz mogą być wesoł gdyż na znamie

śmierci

mierci / slyszalem dzis przed mym domem rezbie-
nie / a teraz siedze na warlym bardzo stolcu /
tużeli sie iako nieopatrzenie / zlamie sie sto-
ec / a ja upadne w dol z ktorego nie powsta-
e . A podnioseli glows / tedy ja ostry miecz
przeniknie : studzy stola z golemi mieczami / kro-
zy gotowi mnie zabic na namnieysze slowo twe.
Sazac to bym byl Panem wshyckiego swiata nie-
moglbym byc wesol. Rzekl mu Krol: juzci na wzo-
ryjsze pytanie odpowiem / dla czegom ja takze nie
byl wesol / iako y ty teraz. Jestem posadzony na
stolcu slabym / bo w cieie krewkim czteremi nogami
bardzo indlemi / to jest zlozony ze czterech zywie-
low. Przedemna jest dol piekielny : nademna
miecz ostry / to jest sad Bozy / gotowy oddzielic du-
sa od ciata / przedemna miecz ostry / co jest smierci /
ktora zadnemu nie przepuszcza / kiedy przyidzie iez-
no nie wiem iako gdzie / abo kiedy. Zamna jest drugi
miecz gotowy ku memu zabiciu / to jest grzechy moje
ktorem uczynil na tym swiecie : ktore misz oskarzaj-
sa przed Miestatem Bozym : miecz z prawey stro-
ny / jest dyabel / ktory krazy iako lew hukalscy ko-
toby pozorl / ktory zawsze gotow jest duzsza moie
wziac do piekla : miecz z lewey strony / sa chroba-
cy ktoryz ciato ms po smierci siedza / przetoz na-
milshy bracie gdyz to wshycko wspomnie / nigdy wo-
sol byc nie moge . A gdyś sis ty mnie dzis bal kro-
cy testem czlowiek smiercielny / daleko wiecey mam sa-
ta bac stworzyciela mego. Przetoz milsy bracie iuz
idz / a nie pytaj wiecey takowych gadel odemnie :
tedy on wstal / a Krolowi bracu swemu podziękow-
wal / slubujac zywoza swego polepszye . A wshyscy
Krozy

lekarzy przy tym byli / oślyśawszy te odpowiedzi krol
lowiska bardzo ja chwalił.

Wyklad tego obyczayny.

BYLI w tednym mieście dwa lekarze doświadczeni
w nauce lekarstwiey / ktorzy kazdego wydrawiali z
go niemocy krolowietkby teno do nich przyshedl / z
ze nie wiedzieli ludzie ktoryby z nich byl lepszy. Te
dnego czasu bylo między nimi pytanie / ktoryby
nich byl nauzenšszy. Kzeł jeden drugiemu: przy
ziacielu mily / niechay nie bedzie między nami sprz
ganie ktoryby z nas byl lepszy / ale tedne tze
vzyny / ktoryby z nas tego niedokazal / tedy med
bedzie stuga drugiego. Kzeł iemu drugi: powiedz
mi co jest cobym miał vczynić. Kzeł mu pier
wšy: Ja ozy twe wymie z głowy krom bolesci
a poloziat na stol / a gdy bediesz zadal / wioze te z
w glowe twa krom bolesci / a vzyniſti ty takieſ / be
dziewa sobie równi: a tedy drugiego bedzie ſand
wal iako brata swego / a nie dowiedzieli ktory z nas
tego: Takowp bedzie stuga drugiego. Kzeł drug
lekarz / y mnie ſie to podoba. Tedy on lekarz ktory
to wydal / wziawšy ſwe naprawy pomazal tedn a m
ścia koſtowa / y wewnatrz y zewnatrz oczu onego
drugiego lekarza / a ona wyprawa wyial obie ocy te
go / y polozył te na stole / y rzekł mu: przyziacielu co
ſie widzisz? A on rzekł temu: To wiem ze nie widze
oczui nieman: a iakoſ mi obiecal wpraw mi te zas /
on rzekł mu: To vzynat. A wziat maſc / y pomazal
ocy wewnatrz y zewnatrz / a wlozył zas ocy na mieyſ
ſwe / y rzekł temu: iako ſie tobie moie doświadczeni
zda: Odpowiedzial mu: Dobrze bo przy wyinowa
niu nie gulem bolesci / rzekł temu lekarz vzyni mi to
ſie: Kzeł temu vzyni. A wziawšy ſwe maſci na
mazal wewnatrz y zewnatrz iako yn czynil: wyia
ocy tego / y polozył te na stole / y rzekł mu: Coe
tebie zda? Odpowiedzial pierwšy: widzi mi ſie zem
ocy ſtracił / a wſakem nie gni bolesci / alebym zas o
rad miał / A gdy lekarz na prawu ſwoje przyprawy
ab

aby te
czone/
zial p
sam n
muſ
y wy
go / y
moie
mow
praw
oko n
tego
nie b
smie

N
3
ly ku
Chry
doſn
ieſt n
z ſar
dlen
kto
iſc d
zyd
ſce t
wier

Przy

S
dno
im
ſny
gdy

aby temu zaśle oczy w prawli/ byto tam okno otwo-
żone/ a wleciałszy krul/ wzial iedno oko na stole le-
ciał precz. Vyrzawšy to lekarz zaśmucit sie/ rzekł
sam w sobie/ niewtrocili ogu towarzyszowi memu/
musze być tego sluga. A obeyrzawšy sie wyrzał krol/
y wzial tey oko/ y wśadzi ie onemu lekarzowi za te-
go/ y rzekł mu: Przyjacielu takoc sie też tobie widzi
moie doświadczenie? Odpowiedzial temu towarzysz
mowiac: A gdys mi wymował y gdys mi ie zaś w
prawiał/ ntezulem żadney bolesci/ tylko zem iedno
oko na drzewo pátrzy. Rzekł temu lekarz gdy zem
tego dokazal tako y ty/ bedziemy sobie rowni a niech
nie bedzte sprzezanie miedzy nami. A tak potym do
śmierci w pokoju żyli.

Wykład tego obyczayny.

NAmilšy bráćia/ przez te dwa lekarze/ mozem to-
żumiec nowy y stary Zakon/ ktore oba uzdrawia-
ly ku zbawieniu dusznemu. A siał sie swar miedzy
Chrześciány y Żydy/ ktoryby Zakon lepszy był / ku
doświadczeniu tego/ ieden drugiemu oczy wylił to
jest w Zakonie nowym wiele rzeczy test/ ktore wzial B.
z starego zakonu takto Zbawiciel mowi. Nieprzysie-
dlem rozmieszować zakonu ale wypełnić. A chciałby
kto Boga widzieć/ musi takowy do nowego Zakonu
iść a chrzcić sie. Krul przyleciał porwał iedno oko
Żydowskiem/ aby niemogli prawdy wyrzec/ a na niewy-
sca to/ položyl oko krolu/ to test bledność/ dla ktorey
wierze zeby mogli Boga widzieć.

Przykład, abyśmy czuli dla zdrády Diabelskiej, a-
by nas niezdrádził.

Sli trzy Towarzyſze w drodze / y przydało się
im iednego czasu ze niemieli nic ku iedzeniu ie-
dno ieden maluchny chleb naleźli kupić / a iest się
im bardzo chętało/ y mowili tak miedzy soba aczby
smy też ten chleb rozdzielili na trzy części tedy ka-
zdy znał swa częśćig nie náie się. Przeróż po-

radzimy się co mamy czynić. Krzekł im jeden: Po-
łożmy się tu na drodze a spyamy a komu się na-
lepiej sen będzie śnił/ tedy ten wzięteł chleb zjedz/
odpowiedzieli mu drudzy towarzysze/ przyzwa-
lamy na to. A poczeli spać/ tedy on kroytę ra-
de wydal wstawy gdy oni spali wzięteł chleb
zjadł/ tak że żadney odrobiny nie zostawił to wa-
rzyżom swoim. Porym obudził one swe towarzy-
sze mówiac: Wstańcie rychło już czas jest/ aby
každy swoy sen powiedział/ rzekł pierwszy. To-
warzysze mili dziwny mi się sen stał: Widziałem
jedne drabiny spuszczone z nieba/ przez kroytę An-
yeli sstapowali z nieba y wstapowali a sstapiwszy
wzięli dusze moją z ciała. Gdy tam był widziałem
s. Troycę/ Oycę/ y Syna/ y Ducha s. A rós-
kowe wesele miała dusza moja/ kroytego ani oko wi-
działo/ ani ucho slyżało takim ja tam miał wese-
le/ to jest moy sen. Porym rzekł drugi: tam wi-
dział że dyabli dusze moje oszkami wyrwali z me-
go ciała/ y wzięli ją do piekła/ y mówilimi tak/
iało długo będzie Bog na niebie/ tak długo będzie
na tym miejscu. Porym trzeci rzekł: słuchaycie
mego snu: Widziałem że niekroyt Anyol przyśedł
do mnie/ y rzekł mi. Przyjacieliu chceśli wyrzec kroy-
dy twoi towarzysze? a iam odpowiedział chce:
Bo mainy między sobą chleb zjeść/ a snadz głę
przez z chlebem/ a on mi rzekł jest chleb podle
was/ ale podz zamna. A wiodł mnie do vliczki:
niebieżkiey/ a włożyłem tylko głowę swą do nieba
iało mi kazał/ a widziałem żeś ty był w niebie/
iałoś powiedział y siedziałem na złotym stole
cu/ a miałes przed sobą wiele potraw/ y wino

dosyć

dosyć: A rzekł mi Anioł: Oto towarzysze twoy ma-
tu wiele rozkosznych potraw/ y wesela á tu będzie
przebywał na wielki/ bo pro raz do nieba wnidzie
iuz na wielki z niego nie wynidzie. Potym rzekł/
podz ieższe zemna á ja wkaże tobie gdzie iest drugi
towarzysz twoy. A gdym siedł za nim/ wiódł mi
do bramy piekielney/ á tamem ciebie widział w
mekach ciębkich/ iakoś ty sam powiedział/ y rze-
kłem ku tobie: Towarzystu/ żal mi tego żeś tak w
wielkich mekach/ a tyś mi odpowiedział: iako
dlugo Pan Bog w niebie krolować będzie/ tak
tu bede przebywał/ bom to zasłużył/ wstań rychlo
ziedz wszytek chleb/ bo od tad ani mnie/ ani to-
warzysza mego nie obaczyś. A gdym to wslychał
wsta wby ziadłem chleb/ iakoś mi kazał.

Wykład obyczayny.

BRACIA namileyssy/ przez te trzy towarzysze/ mo-
jemy rozumiec trzy rodzaje ludzki. Pierwszy Sa
raccenowie y Żydowie spia w grzechach swych/ a wie-
rza żeby w niebie mieli być także Saraccenowie przez
obietnice Mahometowe/ tegoż zakon y wiara dzier-
za/ ktorym obiecał w niebie krolować. Żydowie też
wierza przez zakon Moyzesow zbawienie odziedzic.
Ta wiara y nadzieja takoby sen. Wtóry towarzysz
ktoremu sie snilo ze w piekle byl/ ja bogactwa tego
świata ktorzy bez wątpienia/ przez káznodzieie Spo-
wiedniki wiedza/ ze w grzechach krom struchy umie-
rzać do piekła ida/ gdzie na wielki beda mazení.
Przeto bogactom tak napisano: Gdzie ja mocarze
tego swiata/ ktorzy ze psy á ptaki grawáli/ vbogimi
sie bezydziłi/ zmarli y do piekła sstapili. Trzeci To-
warzysz iest dobry Chryścianin/ ktorzy nie w grze-
chach ani zley wierze spi/ ále w dobrych wczynkach
żnie/ przez rade Anioła/ to iest Duchá s. á tak zy-
wot swoy rzadzi/ ze będzie miał chleb: to iest krole-
stwo niebieskie/ w ktorym on y każdy wierny Chry-
ścianin

sćtanu: Boga y blisntego miłstacy / Bądźte prze-
bywal ná wieki.

Przykład że prawdy, dla prześladowania nášzego
nic niēmamy cierpieć.

Bł niektory Krol imieniem Asmodeus / Ktorey /
wstawił / że ktorekolwiek zloczynca był iest /
posłany przed sedzia / powiedziałyby trzy prawdy /
przeciwko ktoreyby nie mogło być żadna przeci-
wienie / aby takowy żywot swoy dziedzierwem
odzierzal. A przydało się że ieden rycerz z grzebył
przeciw Krolowi / odbiejawšy Krol się w iedną id-
me / z ktorey wychodząc wiele złego czynił / bo
wgyrkie idące zabiał. Ostryhawšy to Krol Kazał
onó miejsce obiegnać a onę przywieść przed sad.
A gdy był przywiedzion rzekł mu sedzia : wiegli
wstawa Krolewska : odpowiedział wiem : Bo chce-
gli być wybawion / mam trzy prawdy powieździeć.
Rzekł mu sedzia : wypelni wstawa rzekł rycerz se-
dziemu : Panie Każ milżec. Pierwsza prawda po-
wiem / że czasu żywota swego byłem zły. Ostryha-
wšy to sedzia. Rzekł mu : iesli to prawda / co ten
powiada ? rzekli wšyscy / być nie był zloczynca /
tedyby go tu nieprzywiedziono. Rzekł sedzia : po-
wiaday wtora prawda / rzekł wtora prawda ies-
ta : iest mi bardzo mierżono zem tu przyśeđł rzekł
sedzia : y my temu wierzymy. Powiaday trzeci-
prawda. Rzekł Rycerz wynideli ztad / tedy swo-
wola / w ten obyczay ná to miejsce hardzobym ná-
tad przyśeđł. Rzekł mu sedzia : mądrzesz się wy-
prawił przetoż idź w pokoju.

Wyklad tego obyczayny.

Błacia namilšy / ten Krol iestci Pan náš Jezus
Chry

Cpryſtus / Ktory dał te wſtawe / że Ktory Kolwiek zło-
Synca / to ieſt grzeſzny człowiek / przez taſte Boża be-
dnie iet przed ſędzkiego / przed mądrego ſpowiednika /
ma powiadać trzy prawdy żeby diabeł niemógł dać
odporu / a takowy odzietzy Kroleſtwo niebieſkie.
Pierwſza prawda ieſt / ta teſtem zły człowiek wta-
wym grzechu. Wtóra prawda ieſt ta : Mierzi mie /
ſiem Bogá rozgniewał : to ieſt ſkrucha. Trzecia pra-
wda ieſt : Biedzi ziad mogli wyniść przez doſyc v-
synienie / nigdy ſam wgrzech nie wpadnie / a tak zy-
wot wieczny otrzymam.

Przykład chwalebny, że miłoiernymi vczyнкámi
mamy ofiarę czynić P. Bogu.

Krol ieden Danański miał oſobliwą miłość ku
Krzem Krolom / Ktory przez bardzo dziwne wi-
dzenie gwiazdy od wſchodu ſłońca do Jeruzalem
przyiachali / a Chryſtusowi nowo naródzonemu /
dary ſwe znanienite ofiarowali. I iachał bardzo
z wielkim doſtarkiem do Kolná miáſta gdzie ich cia-
ła leżą. A tam przyiachawſzy ofiarował im ku czci
a chwale Pánu Bogu trzy Kórony złote Kóſtrownie
vczynione. A nad to nachwalebnięſze z nami-
wiary ſwey wſkazał bo wiſcey niż ſeść tyſięcy
grzywien z wielkiego miłoiſterdzia : a przykład
wiary wſyckiemu ludowi tam zoſtawił. Potym
gdy iachał do ziemie ſwey / widział we ſnie trzy
Krole ku ſobie przychodzące w wielkiej ſławie / w
tych Kóronach, Które był ofiarował / ſłyſząc oſobli-
wie każdego mowiącego ku ſobie. Pierwſzy a ſtar-
ſzy rzekł temu : Przyiacielu miły ſzczęſliwieſ tu
przyſzedł / ale ſzczęſliwieſ do domu poydzieſ. Dru-
gi rzekł : Wieleſ dał / ale wiſcey wezmieſ. Trze-
ci rzekł : miłoiſniku Boga wſkazałeſ nachwalebnię-
ſe znanie wiary twey przetoż po trzydzieſci lat y

po trzy będzieś z nami w niebie królował. Potym
pierwszy Król dał temu stołek pełen złota mówiąc:
weźmi skarb mądrości/ przez który lud robie por-
dany będzieś sprawiedliwie sędził bo część Kró-
lestwa sąb miłujie. Wtóry Król dał temu stołek z
Mirha mówiąc: przynimi Mirhe pokuty/ przez
ktore wshytliie żądności cielesne wśmierzyś. Trzeci
także dał temu stołek z Kadzidłem mówiąc: Weźmi
Kadzidło nabożeństwa/ łaskawości/ przez ktore ba-
dzieś wspomagał niedze bo iako roza pokrapia zio-
ta tak słodka łaskawość królestwa aż do nieba pod-
wyża. A gdy sie Król dziwował z wielkości one-
go widzenia: y ocucił sie/ a znalazł one słyki podle
siebie. Tedy Król one dary wesoto przyjął: A
przyciachawszy do swej ziemi/ ro co we snie wi-
dział/ z nabożeństwem wypełnił. Potym gdy przy-
šli trzydziści y trzy lata dokonał żywota swego
w pokoju.

Wykład tego obyczayny.

Bkracia namilży/ ten Król moze być rzeszon kazdy
wierter Chrzesciānin/ ktory ma ofiarowac trzy
korony trzem Królom/ to jest Bogu Oycu/ y Syno-
wi/ y Duchowi świtemu. Oycu mamy dac koronę
chwały/ bo mochy jest/ a mocnemu nie jest dobrze la-
mac wtegnosci ktory potlumi ciebie. Te korone slu-
biles dac/ gdyś sie diabla odrzekł/ y tego pychy:
wtora korone mądrości y nądziete powinienes dac
Synowi/ bo syn jest mądry za nas cierpiat przetoż
mamy wnim nądziete miec. Pierwsza ze nas tak bār-
dzo vmitował/ ze stąpił z nieba/ nature nąsze przyjął/
a zwycięstwo dla nas nąd diabłem otrzymał. Trze-
cia korone miłości mamy ofiarowac Duchowi ś. bo
to on jest miłośnik Oycā y Synā/ a takowey ofiary
od nas Bog żada v ś. Mathe. w9. rozd. Miłosier-
dzia chce a nie ofiary. A bedziemyli wrocie czystym
sercem

sercem
eno/ p
ciw dia
ha/ prz
Przez
na krz
łaste.
swa mo
jni y ta
brązeni
nu Bo
Przyk

N3
Z
zapom
synow
byli z
królew
Król n
iego śn
o króle
gli do
on z ni
bawży
a wzyn
a ktory
ten bę
żali wy
ku drz
teko B
w osta
mal zeb

Sercem ofiarować/ tedy to otrzymamy/ od Oycy skarb
cnot/ przez ktore możemy dusze rzadzić y ciało przez
ćiw diablu/ światu/ y ciału. Od Syna Krolez Mir
ha/ przez Krolez rozumemy serce czyste od grzechow/
Przez Mirche pokute/ bo on pierwey żywor pońty
ná Krzyzu wkażal/ a proszącym v niego dale żądwy
láskę. Od Duchá s. Kładziwo nabozenstwa/ bo nam
swa moc y láskę dawa/ przez ktora bywamy nabo
żni y láski pełni bo Bog láskę jest/ przez ktorego o
brázenie/ ktoreśmy nábyli przez grzechy przeciw pá
nu Bogu mozem zgládzić.

Przykład, że tylko samí spráwiedliwi wnidz do
krolestwá niebieskiego.

Nktory Krol był mądry/ y bardzo bogaty/
ktory miał małzonkę bardzo piękna ktora
zapomniawszy wiary swey małżonkiewy miała trzech
synow z cudzołóstwa/ ktorzy żądwy nieposlušni
byli Krolowi potym poczela też syna znoszenia
Krolewskiego a tego wychowala/ y szkala się goy
Krol wypelniwszy dni żywota swego zmarł: po
iego śmierci oni czterey synowie poczeli się wadzić
o Krolestwo/ a potym wradzili między sobą/ aby
šli do iednego rycerza starego Krolegobylkowiek
on z nich Krolew wybrał/ aby ten Krolował. wsty
hawşy to rycerz/ rzekł im: Sluchaycie mey rady/
a uczynicie tak. Wyimicie ciało Krola zmarłego/
a ktory glibiey y bliżey serca strzeli strzala swa/
ten będzie Krolew. A przyisli te rady: Tedy ka
żali wyiść Oycy z grobu/ y kazali go przywiązać
ku drzewu. A strzeliwszy pierwşy ranil prawe
ręko Krolewską. Drugi strzeliwszy wgodził temu
w osta. Ale trzeci trafił w iego serce/ a ten miał
mał żeby Krolestwo miał otrzymać. Potym gwarry
brac młode

młody przystąpiwszy ku ciału Oycá swego płakał
żałobliwym głosem mówiąc: o moy miły Oycze/
żał mi tego że to twe ciało twych synów zranione.
o Boże nie day tego abydy ja miał bić ciało Oycá
mego miłego. Wstydawszy to panowie y wšytek
lud poznali że ten syn był prawdziwy dziedzic. A
wnet wybrali go sobie wšyscy Krolom/ aone z Krol
lestwa wygnali.

Wykład tego obyczáiny.

Namilszy/ bráćcia/ przez tego Krolá mozem rozu
mieć Krolá nad Krolmi/ y Páná nad Pány/ Kto
ry sobie stworzenie rodzaju ludzkiego/ takoby obla
bienie osobliwym Pezywilesem miłosći przytáczył/
Ktora potym cudzolożyła z Bogá innemi/ zápomnias
wszy wiary swej. A porodziła trzy Syny/ to jest Po
gany/ żydy/ y niewierne. Pierwszy syn z tych rósł
Krolowška zranil/ gdy náńke Chrystusowe/ Ktora
siedzi ná práwicy Boga Oycá wszgárdził/ zádawá
jąc rozliczne rany/ tego słowom od Boga požánym.
Drugi syn prawdziwy w ystá trafił. Gdy żydowie
mówili/ wbiemy go wieszty/ á to gdy go nápa
wał zólcia y octem. Trzeci syn zranil serce náwyż
šego Krolá/ gdy niewierni szeláć szeláły to jest
zle náńki: Jáko mówi Dawid: Ná ostreżyli ięzyki
swoje jáko wężowie. Cwarty syn Ktory záłnie/ á nie
chce szeláć/ jest áť dobry Chrzesćianin Ktory sie boi
by nie obráził Páná Boga/ y záłnie zá grzechy cu
dze y swoje/ á niechce Boga gniewáć przez grzechy.
A obráziwszy niegdy/ tedy jest gotow zá to dosyć v
synie. Takowy ná dzien sadny bedzie podwyzšon
wiecznie w Krolowštwie Niebieskim.

Przyklad že prozne jest kochánie we wšytkich
rzeczách šwieckich.

Wšpezyan možny Krolowáł Ktory miał piš
Ene. dz. 1. w 5

dsiewkę imieniem Aglates/ a ta inſe wſytkie ſwo
pieknoſcia przewyſzkała. A przydało ſie dnia ię
dnego gdy przed nim ſtałała páttrzac Krol na nie
pilno/ rzekł: Zewſech napieknieyſza corko moia
dla wielkiey wrody twey przemieniam robie imie
twe: Bądź imie twe pani póciefienia na znamie
tego/ aby wſyſcy Krotzyby przychodzili ſmarnie/
odchodzili zaś z weſelem. A miał Krol przy pałá
cu ieden ogrod/ w którym ſie często przechadzał.
A kazał po wſytkiey ziemi ſwey tak wołać/ mo
wić: Krol Weſpezyanus tak dawa znać: Krotby
Krolwiek chciał corkę iego mieć/ aby ſie pierwey w
mym ogrodzie trzy abo cztery dni przechadzał/ a
potym bedzieli chciał mieć corkę mą/ to mu ja dam
Tedy wiele Krotzat wſlyſzawſzy to powiedzenie/
Krolewſkie/ przyjeżdżali ku Krolowi/ a wchadzali
w ten ogrod/ ale potym wiecey nie byli widani bo
lew Krotzy był w tym ogrodzie/ tájemnie kaźdego
zabijał. Niektory Rycerz w dalekich ſtronach w
ſlyſzawſzy to/ przyſzedł do Krola y rzekł iemu:
zdrow bądź Weſpezyanie Krolu moźny/ wſlyſzã
wſzy to opowiedzenie/ przyſzedłem zadać twey Cor
ki. Odpowiedział iemu Krol: Wnidz do tego o
groda a wynidzieſzli zaśis tedy moie corkę mieć be
dzieſz. Rzekł iemu rycerz: Panie miły/ wnidz rad
ale pierwey niż tam poyde proſs twey miłości do
puść mi Panne pozdrowić/ a zna ſie rozmowić.
Rzekł iemu Krol/ rozmawiaj: Rycerz przyſkopi
wſzy ku Pannie pozdrowił ja/ rzekł iey: namilſza
y napieknieyſza Krolewno/ gdyż imie twoie ieſt
Pani póciefienia ktore ci bie z rad dano/ że wſyſcy
ſmarni Krotzy ku tobie przychodzą/ z weſelem od
chodzą/

chodzą/ przetoż ja też bardzo smutny/ przyśledłem
ku tobie/ aby twa miłość dała mi radę y wspomoc-
zenie/ żebych mógł z weselem odejść: Bowiem
że przychadzało wiele Książąt przedemną do Kro-
lę/ y do ogrodu wchodzili/ ale potym nie są wiściey
widzeni a miałolibimi/ się tak przydać/ niemogło
bymi się wielkże niebezpieczeństwo stać bo moje serce cie-
bie za małżonkę sobie żąda: Odpowiedziała mu
Krolewna/ tak mówiąc: smutek twoy w wesele o-
brocy/ w tym ogrodzie jest ci lew okrutny/ który się
tam między drzewy chowa/ a wkrótce tam wcho-
dzące zabija. Przetoż ty gdy tam będziesz miał iść
wbierz się w zupełną zbroję a posmol tę zbroję do
brze. Gdy wnidziesz wogrod/ wnet się lew rzu-
ci na ciebie a z nim masznie boiuy. A gdy wstaniesz/ tedy
odejść od niego/ a on wchwyćciwszy cie za ramie/
abo za nogę będziesz ścisłal zębami/ a tak mu ze-
by nalgną gumy z twej zbroje/ a przetoż cie nie
będzie mógł obrazić. Tedy gdy to obaczyś/ wyimi
miecz/ a weni mu głowę. Ale iehże druga tru-
dność w tym ogrodzie jest/ bo tylko o jedno wejście
ale drog wiele tak że wnidzieli tam kro raz/ ledwie
zaś będzie mogli wynisć. Przetoż dawam ci tę radę:
weźmi z sobą klebek nici/ a gdy przyidziesz do
drzwi ogrodnych/ włoż nić wforty/ idąc rościć/
gaj ię: aż wnidziesz postrzod ogrodu nie trać tej
nici bo tak po niej zaśis winidziesz. On rycerz
to wkrótce uczynil iako mu. Panna kazala: a w-
brałszy się w zbroję/ wędł do ogrodu/ a on o-
krutny Lew gdy go ieno wyjrzał wkrótka mocę
rzucił się nań/ a on nieboraczek bronil mu się me-
żnie że wolalbybył ze stem rycerzow boiować/ a

nizels

nizels
cowo
cigo
sze d
pelni
y w
Su
niey
go p
żone

N
p
chce
wnis
Kro
wid
niem
Bereg
y dia
Pobit
my si
gumi
pra d
z Bo
si/ ta
bek
du
mam
Lew
przet
we te
Kroc
iako
wra
toz n

70

nijeli z onym jednym Lwem. A gdy się już sprę-
cowat odkoczył od niego / a lew za nim y uchwys-
cił go zębami za ramiona / tak go bardzo ścisnął /
aż dobrane nie omdlał / y na wiazygło mu gummi
pełno w zębach. A potym rycerz ściął głowę tego
y uradował się ale on nie stracił / a tam trzy dni
śubiłac kładził. Potym znalazłszy nic / wyszedł po-
niey z ogrodu a przyšedł ku Królowi / a corke ies-
go Pania pociešenia z wielkim weselom za mał-
żonkę odzierał

Wykład tego obyczajny.

Najmilsi bracia / ten Król jest Pgn Jezus / corka
pietna jest Królestwo Niebieskie. A Ktokolwiek
chce otrzymać Królestwo Niebieskie / musi pierwey
wstąpić w Ogród tego swiata / a tam ma być prze-
ktore czasy iako dług P. Bog razyc będzie : Jako Da-
wid s. mowi / zmiertwieć Panie granice tego / ktorych
niemoze uinać. A mady Salomon w Koscielnym
Belegach w 3. Rozdziale Jednaka jest śmierć ludzka
y diabelska. Lew jest Diabel / ktory ich bez liczby
pobiał : Chcemyli Królestwo niebieskie otrzymać / ma-
my się oblec wzbrote / to jest dobre uczynki. Przez
gumi mozem rozumieć ialmuznę / bo iako gumi zle-
pra dwie rzeczy wespól / takze ialmuzna zlasa dnše
z Bogiem. A Prorok tak mowi iako woda ogien gā-
si / takze ialmuzna grzechy : Potym mamy wnieć kie-
beł mić. Ten kiebeł jest Chryst / a przetoż na przo-
dku zywota naszego / musimy posac od chrztu jarym
mamy iść przez męe swiatosci na tym swiecie. Ale
Lew / to jest diabel gotow jest przeciw tobie walczyć
przetoż masz meżnie walczyć przeciw niemu / a glo-
we tego masz ucia przez dobre uczynki / ale gsto-
troc się przygadza / że gdy człowiek zwycięży diabła /
iako niektorzy posćie czynia / a po Wielkiency
wracania się wzgrzech / a tak kiebeł mić traca. Prze-
toż masz iako on Rycerz zymić / straciłli przez grzech
enory

enoty/ a owoc swiatlosci/ tedy masz bardzo zalowac
a smiac przez trzy dni/ to jest przez strachu/ spowiedz
y dosyc wzynienie/ a tak mozesz znalesc cos stracic/ a
gdy naidziesz przydziesz bezpiecznie ku koncowi
smierci/ a potym otrzymasz Panta pocieszenia/ to jest
Krolestwo Niebieskie.

Przyklad abyśmy stalosc mieli w dobrych
uczynkach.

Miał niektozy Krol piekna Panna/ ktora bardzo
milowal: a ta po smierci teg dzierzala
Krolestwo/ Oslyszawszy to iedno Kiazze okrutne/ przy
szedl doniey y namawial ja/ aby mu byla powolna
ale ona niechciala/ on ja zgwalcil/ Krolowa tego
bardzo plakala/ a on okrutnik nad to wypadzil ja.
Ona w wielkim ubostwie bedac siedziata przy
brodze dla iakmużny. Gdy iednego dnia siedzac
plakala/ niektozy rycerz przemilajac zisty milo
sterdziem rzekl iey: Ktos ty jest? Odpowiedziata
mu iestem Krolowa/ ktora otrzymala Krolestwo
po smierci Oycy mego/ ale mi z ieden okrutnik
zgwalcil y wygnal. Rzekl iey rycerz: chcesli byc
moja oblubienica? rzekla chca/ rzekl iey rycerz:
slubuy mi to ze zadnego niepomyesli Krom mnie
ja przeciw temu okrutnikowi bede wojowal a
matlibym na tey walce o zadna cie rzecz nie pro
ieno abys ma zbroie chowala/ na znamie tey moiey
milosci/ a Krobymkolwiek chcial cie poiac za ma
zonke w nidy do Komory: gdzie ma zbroia bodzi
wisiec/ wspomni zem dla ciebie stracic zywot. Od
powiedziata mu wgyrko to wzynie. Rycerz na
gotowawszy sie boiowal przeciw temu okrutniko
wi/ a gdy z soba boiowali/ rycerz nieprzyziaciele

swę

swę p
glowa
ranion
na pl
ta: a
Poryp
by sie
dziala
zbroi
milo
Boze
miec
zdem
la p.
Kiaz
dok
N
D
zenie
dopu
lest g
na vl
fano
Tedy
to iel
cerz
wyia
nad
wies
nieg
y od
ciebr
toz u
ca ta

Swę przemagał / y przybedł ku okrucnikowi á ściał
głowe tego / á w tym boiowaniu byl śmiertelnie
ranion / y trzecięgo dnia umarł. Widząc to Pano
na płakała / á zbrois krwawa w komnacie zawieśi
ła: á ilekroć na nie weyrzęła bardzo płakała.
Potym przyjeżdżali do niey Książęta / żadając iey
by sie im ślubila / ale ona niżli krotemu odpowie
działa / do oney komnary chodżila / á patrząc na
zbrois mowila: o Panie moy tyś umarł dla moiey
miłości á przywróciles mi dziedzierwo przetoż
Boże nie day tego abych ia po tobie miała infego
mieć: á wybedży z tey komnary odpowiedziła Ka
żdemu mowiąc: ia meza niechce mieć / bom ślubi
ła p. Bogu za maz nigdy nie iść. Ustyszawszy to
Książęta odieżdżali. A tak Krolewna w czystości
dożonała dni swoich w pokoju.

Wykład tego obyczayny.

Namilszy bracia / ten Krol jestci Ociec nieblessi:
Dziewka krasna / jest duska stworzona na wyobra
zenie Boze / á tey dano krolestwo Kayste / ale / przez
dopuszenie Kiazęce / to jest diabelskie vtracila ie / á
jest gwałcona gdy iadła iabiko. Potym siedziła
na vley / to jest na tym swiecie wnedzy takó napi
sano jest: w poćie bedziesz nabywał chleba twego.
Tedy dziewka od przechodzacych prosiła iakimuzny /
to jest ceterem iymioły łaski Bozey oczekowała Ky
cerz który iadzał mimo nie jestci Syn Bozy / który
wyiadał na ten swiat na koniu glowiezeństwa / á
nad ludzkim rodzajem litosć miał. A temuś ty glo
wiese slubit na chrycie / żadnego meza niemiec nad
niego / á przetoż sie vbrał w zbroie glowiezeństwa /
y odzierzał zwyciestwo / wszakże rane swiartelna dla
ciebie przysła / á przywrócil nasze dziedzierwo. Prze
toż uczyn tak: miey zbroie krwawa w komnacie ser
ca twego / to jest żawdy miey na pieczy meke Chry
stusowa!

stusowa ktora dla ciebie cierpial. A przydali sa
pokusy na cie od diabla/ swiata y ciata/ przydz
mece Chrystusowej/ a wspomni ze on dla twej mi
sci podiat smierc na krzyzu/ a tak uszytkie poku
szypczyysz y wielki pozytek rozmyslania meci Chry
stusowej miec bedziesz w zywoicie wiecznym.

Przyklad, abyśmy czystosc y wiernosc Malzen
ska miłowali.

Galus Krol bardzo mady a mozny Krolow
w swej ziemi/ ktory chcial ieden palac piek
budowac. A byl w panstwie iego niektery cie
bardzo misterny. Tego Krol nial aby mu ten pa
lac budowal: y byl tez tam w iego panstwie
den tycerz ktory miał dziewczę krasna/ a widza
mądrość onego cieśle/ myslil sam w sobie: dam
ia temu cieśli moie dziewczę/ bo on przez swo
czemioslo/ moze sie z nią dobrze miec. A wezw
wzy go do siebie rzekl temu: Przyjacielu mily
zadaj odemnie co chcesz chcegli corki moiey/ dam
tobie rzekl ismu cieśla/ radem temu bardzo tedy
cieśla polal one panna/ a zatym matka oney dzie
wki wezwala swe ziscia/ y rzekla mu mily synu
polales dziewczę moie/ przecosci datuis te kofule
ktora ma te mocze iac dlugo bedziesz żyw nie trze
ba iey prac/ ani sie zedrze/ ani zmieni iako dlugo
bedzie między dziewczę a toba wierna milosc. A
wypaliloby z was ktore cudzostwem/ tedy ta ko
fula traci te mocy. Uslyshawy to cieśla/ bardzo
temu datu byl rad/ a wziawzy kofule/ rzekl iey
matko mila iako to jest wielki dat/ iuz zadne z nas
niemoze malzenstwa zlamac/ bo sie tego dowiemy
przez te kofule: potym cieśla wezwan byl do Kro
la aby palac budowal/ wzial kofule z soba y zone

doma
budow
wali/ z
nie p
powie
niepiot
w prac
wiedz
w wier
bedziel
prania
ieden r
bydy to
Potym
n/ a/ b
przyje
czyni
rzecz p
semna
a/ zar
a ia g
wyban
wala n
prosil
przygl
z dwor
wili/ a
morze
tam pr
la/ gd
dobud
a zone
doma

doma zostawił/ y mieszkał przy Krolu aż pałac zbudował. Gdy tam robili wszyscy sie temu dziwowali/ że ona Kosciała zawdy biala była gdy tey nigdy nie prano: y rzekł Krol do onego cieśla? mistrzu powiedz mi iako to może być że tey Kosciale nigdy niepiora a przecie jest biala/ gdyżes ostantwie w pracy? odpowiedział mu cieśla? Panie mily/ wiedz że iako dlugo ja z swą żoną przebywać bede w wierney miłości tey Kosciale nie trzeba prac/ ale będzieli między nami małżeństwo wzruszone/ będzie prania potrzeba? iako drugie chusty. Uslyszawszy to jeden rycerz/ myślił sam w sobie: pożyje sie ja a bydy to mogl uczynić/ żeby sobie te Kosciale prano. Potym szedł do domu oneg cieśla bez tego wiedzienia/ by sie z tego żoną z milil: a ona go wdzięcznie przyzła/ a on rycerz żadał iey aby z nim swawola uczynila. Odpowiedziela mu cieślina: takowa rzecz potrzebuie osobliwego miejsca przetoż podźbemna w wiodchy go do komory/ sama zaś sie wyglaśa/ zawierając go tam rzekła: poczekay mi tu/ a ja gdy czas będzie przyjde do ciebie abydy cie wyhawila: potym ona Pani na każdy dzień podawała mu ieno chleba y wody/ a rycerz iey bardzo prosił aby go wypuściła/ ale ona niechciała/ potym przyšli rychlo do niey dwa rycerze/ jeden z adrugim z dworu Krolewskiego aby ja ku swey woli namowili/ ale tego nieptzewiedli/ ale ie ona także w komorze zawarta y dawala im chleba y wody: a byli tam przez dlugi czas/ że pytanie o nich bylo u Krola/ gdzieby sie podzieli. Potym gdy cieśla pałacu dobudował/ wziawszy zaplate wyshedł do domu/ a żona iego z wielkim weselem przyzła go. Y pyta go iako

iałoby się miał. Odpowiedział tedy mąż: dobrze. Te-
dy ona oglądała one kofuła/ a wyzrawszy ją nie-
zmasaną/ rzekła: błogosławiony niechaj będzie P.
Bóg że między nami jest wierna miłość rzekł tedy
mąż: żono namilża gdym budował pałac Krole-
wski/ przyšli trzy rycerze jeden za drugim/ y py-
tali mnie o kofuła/ dla czego by tak zawdy bez pra-
nia biata była/ a dla czego by się nie kosiła: A iam
im prawdę powiedział/ żartym kiedy się podzieli
niewiem. Rzekła iemu żona: Panie myły/ oni trzy
rycerze o których było pytanie przyšli do mnie wie-
le mi obiecowali/ abym ku ich woli przyzwoliła/
ale ja żadnym obyczajem niechciała/ ale wezwa-
wszy ich do komory/ zawarłam je tam/ a od tego
czasu ienom im chleba a wody dawała. Wstydawszy
to on ciesła/ weselił się z wiernością oney żony swo-
jej. Potym ciesła przebywał z żoną swą wiernością
aż do końca żywota swego.

Wykład tego obyczajny.

BRacja namilży/ ten Krol jest Ojciec Niebieski/
ktory ma pałac budować/ to jest serce głowiesca
dobrymi cnotami napelniać w którym pałacu Bóg
się weseli wedle onego pisma: rozkoszy meza z syna-
mi ludzkimi. Rycerz ten ktory ma krasna dziewke/
jest Chrystus ktory ma dusze za dziewke. Żona jest
ci matka swietych Kościół/ ciesła jest dobry Chryst-
ścianna/ ktory te dziewke wzial sobie za matzonke z
kofuła kofuła jest wiara naszą. Bo takto mowi Ap-
postol/ bez wiary niepodobna jest podobac się Panu
Bogu. Przetoż iako dng głowiec przebywa w swia-
tłości/ tak nie bywa wiara w zruszona. Tedy ma się
podnieść pałac/ to jest serce czyste przez dobre wzynki
Rycerze sa pychy/ y pozadliwość/ ciata: Tych trzech
rycerzow ma się zamknąć w komorze pokuty/ y odzie-
żyć miłość Boga

Przy

Prz

K

do d
daw
do p
na p
niu p
miala
prafe
milo
tam r
nich
b sty
dziew
dziew
nu sw
tura:
enal/
rzyk
tak ro
tow r
bia/
b sty
mowi
to pok
ny al

BR
Ry
kora

Te
nie
e P
iey
ole
py
pra
iam
zieli
rzej
wie
ita/
wa
tego
wby
swo
ość

Przykład że prawdę mamy wyznawać aż do śmierci.

Krol Goderyanus sprawiedliwy królował/ w którego królestwie był niekto rycerz bardzo dobry y słacherny który miał piękną żonę/ ta bardzo cudzołożyła przy mezu swoim czasu iednego przydało się że mąż iey iachał do ziemie swietey na pielgrzymowanie a ona wnet po iego wyiachaniu postąpiła sobie po swego miłośnika. A ta Pani miała iedną dziewczkę/ która rozumiała szczebirotanie bractwa a z tego wrozenia Paniey swey dawala. Gdy miłośnik do Paniey przyshedgły z nią spał/ a byli tam trzy kurowie w tym dworze y począł ieden z nich na Panię bardzo krzykać: tedy Pani gdy to uslychała pytała dziewczki mówiac: Powiedz mi dziewczko co ten kuc wykrzyka: odpowiedziała iey dziewczka ten kuc szczebiece że ty czynisz krzywdę Panu swemu. Rzeka iey Pani kuz niech zabiją tego kura: a wnet go zabili. Potym drugi kuc krzyknął/ a Pani dziewczki pytała/ coby drugi kuc wykrzyknął. Rzeka iey dziewczka ten kuc szczebiece/ tak towarzyszył mój umarł dla prawdy: a ja też go tam umrzeć: y rzeka iey Pani/ y tego niechay zabiją/ a wnet go zabito. Potym krzyknął trzeci a uslyhawszy to Pani pytała dziewczki: co szczebiece mówiac: Słyż widz a miły chęśli abys żyw był w pokoju rzeka iey Pani/ tego kura nie zabiliamy ale go chowamy.

Wyklad tego obyczayny.

Rząca namilży ten Arol iestci Ociec Niebieski:
Rycerz iestci Chrystus. Żona iego iestci dusza/
która poiał przez Chryst. Rycerz który ie zwodzi
przez

przez zdrady tej światła: iestci diabel/ & przetoż ilekoć
sie grzechow dopuszczamy/ cudzołożemy / odstąpiemy
od Chrystusa. Dziewka ta/ iestci twe sumnienie/ kto-
te szemrze przeciw grzechowi/ & wstawićnie pobudza
człowieka ku dobremu. Pierwszy kur nie zgrywał /
żalił Chrystus iest który napierwoy karał grzechy.
Widząc to Żydowie zabili go. A my go także zamy
zabiamy / ilekoć & iako długo w grzechach sie ko-
chamy. Przez wtorego kur / możemy rozumieć me-
szenniki s. & takich wiele bylo którzy naukę tego
kazał / & dla prawdy imienia Chrystusowego sa po-
bici. Trzeci kur który rzekł: Słysz widz / & miłz /
to iest káznodziejca / który ma zamy prawdę mowic /
ale my dziś prawdy nie smieia mowic / przeto aby po-
koy mieli. We my Pána Boga miłuiac / mowmy pra-
wde z kázdym bliźnim swym / & tak ku Chrystusowi
przyjdziem / który iest prawda.

Przykład przywodzący, abyśmy byli pokor-
nego y skruszonego serca.

B Al ieden Krol wielmożny / który miał iedyng
Corkę krasną y mądra / która Dziec chciał był
dać za mąż ale ona P. B. ślubila / żadnemu sie nie
ślubić / azby te rzeczy uczynił. Pierwsza aby powie-
dźiał prawdźwie na kilku stop sa cztery żywioły
na dluz y na szerz / wtora rzecz aby przemienił wiatr
od pulnocy na wschod słońca. Trzecia aby ogień
nosił na gołym cieie ktom obrazenia. Oslýkawšy
Krol te trzy rzeczy / kazał po wšytkiem Krolestwie
swym wolać / mowiac: Ktobykolwiek te trzy rze-
czy uczynił / temu corkę Krolewšę dadźa. Tedy
wiele Panioz do Krola przychodzilo ale tego nie-
mogli żaden dowieść. A byl ieden rycecz wdalen
kich stronach / który wslýchal o ślubie tej Panny
przyšedł na palac Krolewški / y miał iednego stu-

ge y konia halonego a stojac przed Krolem rzekl :
Wielmożny Krolu przybedlem ku twemu dwor
tu/ a zadajac sie przyblizyc twemu todowi bo jestem
gotow to uczynic co od twej milosci wywolano.
Rzekl iemu Krol/ tad to wyrze: tedy on Rycerz
wezwal sluga swego/ y rzekl iemu: poloż sie na zie
mi/ A gdy sie on sluga polozył Rycerz mierzył one
go sluge stopami od głowy aż do nog y rzekl Kro
lowi. Oto Krolu we czterech żywiołach ledwie
co wiecey nayde niżli siedm stop. Rzekl mu Krol:
a Krotcz przyrownane ma ten sluga ku czterem ży
wiołom? Odpowiedzial mu rycerz: Panie mily
Każdy czlowiek każde zwierze/ składa sie ze czterech
żywiołow. A takim w sludze swym zmierzyl czte
ry żywioły. Rzekl iemu Krol: dosycieś mądrze
wywiódł czyn wtora rzecz/ przemien wiarr: ry
cerz kazal przywieść konia halonego/ a dal iemu
lekarsstwo wypić y szał sie zdrow/ a uczyniwszy
to postawil tego konia na wschod słońca: Wyższa
wży to Krol rzekl mu/ coż ten kon ma do wiarru?
Odpowiedzial rycerz/ zaś niewie twa mądrość że
żywot każdego zwierzęcia nie innego nie jest ieno
wiarr. A tak długo kon cierpiał niemoc/ tak dłu
go był na pułnocy/ ale mocą tego lekarstwa szał
sie zdrow/ przeto postawilem głowę tego na
wschod słońca aby był gotow nosić brzemiona/
rzekl iemu Krol: prawieś uczynil. Jeszcze rzec
cia rzecz uczyn: rzekl mu rycerz/ Panie gotowem
to uczynic przed wshykłemi. A whiał gotacego
wagla/ polozył na swoje dłoń a nie spalilo sie cia
ło tego: Tedy rzekl iemu Krol: wshykłegoś do
syc dobrze dokazal/ ale powiedz mi to czemu cis

ten ogień nie spalił? Odpowiedział Rycerz/ nie jednego
stało się to moją mocą ale mocą jednego kamienia przy
nia/ Który z sobą zawsze nosi: bo kokolwiek ten kamień
kamień będzie z sobą nosił na czystym miejscu / nigdy nie
gdym nie będzie od ognia obrazon y pokazał on kamień m
mien przed wszystkimi. Porym rzekł temu Krol rzekł n
Dostyc mądreze wywiodles te rzeczy. Porym dał mu / od
temu Krol czerze swą.

Przykład przywodzący, abyśmy się niewdzię-
czności warowali.

N Jektory Krol możny miał jednego syna / a ten syn
go niewymownie miłował. A gdy ten syn
bedł ku latom swym / wstawicznie Oycą swego na
mawiał aby mu Krolestwo spuścił / przekładał
mu to / że był chory / ale on był mocny. A rzekł
mu Krol: synu miły bydy w tym był bezpieczny /
żebyś mie czcił / y dobrze chował tobiebym Krole
stwo spuścił. Rzekł / Oycze miły przysięga ja
przed Pany państwa twego żadnego niedostarku
nie będzieg cierpiał / ale cie bydy miał w swej
czci niżli sam siebie. Tedy Ociec wwierzywszy /
słowom tego / spuścił mu Krolestwo. Gdy już syn
był koronowan: podniosło się serce tego wpycha / y
a wżakoż przez niektóre czasy miał Oycą swego
w pogębności / ale porym ani mu pozywienia
chciał dać. Tedy Ociec wskarzał się przed mędr
cy onego Krolestwa / iż syn tego nie dodzierzał slo
wa swego / tedy oni mędracy ktorzy go miłowali /
karali Krola że tak zle Oycą chował. Ostryżaw
to Krol / tożgniewał się y zawarł Oycą swego na
jednym zamku / gdzie żaden miejsca nie mógł mieć
a tam cierpiał głod y wielką nudzę. Trafiło się
jednego

niejednego czasu/ że Krol na onym zamku nocował :
Kamień przykładał do niego Ociec : y rzekł temu/ synu mi-
el teny zmituy sie nad Oycem twoim starym / bo na-
u / niym miejscu cierpis głód y niedze/ a iestem w wiel-
on Kapię mdłości a trunel wino ięzże by mie posilit/
Krol rzekł mu Krol : niewiem sali tu wino na tym zam-
n daku/ odpowiedział mu Ociec : O wżem miły synu/
ić- sać pić ków wino/ ale Starosta nie śmie bez
twoiego wiedzienia ich przeberować/ a mnie trun-
tu dać. A przeroż miły synu każ dać z pierwohey
/ a ię- kufy : rzekł Krol/ tegoć nie uczynis boć iest mohez/
n syna niegodzi sie starym ludzjom. Rzekł mu Ociec/
go na- dayże mi z wtorey kufy rzekł Krol : tegoć nie uczy-
daiać- nie bo to dla siebie chowam/ y dla młodzi ktorzy
rzekł- zemną sa. Rzekł Ociec dayże mi czwartey :
czny/ odpowiedział temu syn : tegoć nie uczynis bo
Krole- bardzo stare iest a niegodzi sie twemu przyrodze-
ge ian- niu/ tedy rzekł Ociec : synu moy miły / dayże.
Karku- mi z piątey kufy / odpowiedział syn : niego-
fwey- dzit sie tobie / bo drozdze sa żeby potym Pánowie
wfy/ niemowili/ abych cie zabil/ gdybyhći dal drozdzy
z syn- pić. Ustyhawfy to Ociec odhedał barzo smertny/
yche/ y postal do wżytkich Pánow iako go syn zle cho-
wego- wal prośać dla Boga aby go wyrwali z takowey
ienia- niedze. Ustyhawfy to Pánowie ieli Syna Krolu-
nede- łacego/ a Oycá iako y pierwey Krolew uczynili/ a
l sto- a Syna do ciemnice wsadzili/ Ktory tam dla wiel-
oall/ kley niedze umarł.

Wykład tego obyczayny.

RACIA namilsi. ten Krol iestći Jezus Chrystus. Ten
syn iestći Kazdy Chryscianin/ Ktory go mituje/ iako
to dług przebywa w ciemności żywota/ temu dal wfy.

ka co kolwiek ma głowiek / a on sam ostal sie ubogi / y we
cierpi głod z pragnienie w swych glonkach / to test dzac
ubogich / a przetoż pismo test : co kolwiek uczynicie
jednemu z moich najmniejszych mialescie uczynili
gdy Bog zada od nas trunka wina z pierwszey kufy /
to test dziecieństwo nasze / abysmy temu sluzyli w dzie-
cinstwie. Ale dziecie ste odpowada mowiac moze
test / to test dziecie testem / niemoge testem trwac w su-
zbie Bozey. Potym Bog od nas zada abysmy dali
z wtorey kufy / odpowada sly syn mowiac : Niemog-
e ja mlodosci mozey Panu Bogu dac sluzac temu /
boby sie swiate posmiwal mowiac : Ten mlodziencie
nie chce obcowac z ludzmi : a tak beda wzywali mozey
mlodosci siedzac / piac swiatu sluzac. Potym Bog
zada od nas z trzeciej kufy : odpowada tey syn mo-
wiac / wino mocne test / to test inż testem mozey mocy /
a mialbym teraz pokute ostre czynic / tedybych w-
mniejszy mey mocy : Widzac Bog ze nie moze miec
z tych trzech kuf : zada z czwartej kufy. Odpowiedzial
zly syn : wino bardzo stare test / to test inżem stary /
nie moze pokuty ostre czynic / bo przyrodzenie mo-
te mde. Potym Bog zada z piatoy kufy / odpowada
sly syn / drozde sa to / to test inżem bardzo stary /
inż vstanie mde zdrowie / gdym mogli dobrze czynic /
uczynilem a teraz inż nie moze : a takowy gesto-
lec v pada wrospas / a umiera niedznie : przetoż
przeciw takowym bedzie wielka skarga w dzien sadny.
A Pan Bog ze wyspekimi swietymi da skaranie na
takowe mowiac : Idzcie przekleci w ogien wieczny
ktory sprawion test diablu y Aniołom tego.

Przyklad, ze lakomstwo wiele ludzi zaslepie aby
prawdy nie vznali.

Krol niektory w slawnym Mieście Rzymie
Krolowal / ktory vstawil roka vstawa aby ka-
zdy slepy od Krola Rzymskiego na kazdy Rok sto-
pieniedzy mial. A przydalo sie jednego czasu / ze
dwadziescia y trzy Towarzyże przyšli do miast
y wesli

y wesli do iedney gospody/ a tam przebywali ie-
dzac y piac. Potym czynili poczet y placili go-
spodarzowi. On im rzekl: iefcze niedostacie sta
pieniedz y zaprawde niewynidziecie dz do namney
tego pieniadza zaplacicie. Ostrykawfzy so oni/ rze-
kli miedzy soba: Co mamy czynic a to nie mamy
skadoby zaplacic/ tedy rzekl im ieden: Dam ia wam
iedna rade. Dana iest ta wstawa od Krola/ Kroz
kolwiek byl slepy wezmie sto pieniedz y z karbu iea-
go: Przetoż uczynmy miedzy soba losy na ktorego
padnie los temu czy wyimie my/ a ten poydzie do
Krola y wezmie sto pieniedz/ a nas wykupi. Te-
dy oni rzekli: Losuemy/ uczynili los miedzy soba/
a padl los na onego ktory rade wydal. A wnet iea-
mu czy wyieli/ y wiedli go do palacu Krolewskiej
go: A przybedfzy do bramy kolatali aby im otwo-
rzono: ostrykawfzy wrotny otworzyl wrota/ y py-
tal ich coby chcieli/ odpowiedzial im ieden mo-
wiac: Przywiedlismy tego to slepego do Krola
ktory zada dobrodziejstwa wstawy iego. Rzekl im
on wrotny: Poyde ia powiem to Staroscie. A
bedfzy powiedzial mu o onym slepym aby mu do-
brodziejstwo uczynil wedle wstawy Krolewskiej/
ostrykawfzy to Starosta rzekl: poyde ia do niego d
ogladam go. A gdy onego slepego wyrzal/ pda-
trzal nan pilnie a poznawfzygo rzekl imu: Przy-
iacielu mily czego zadasz? Odpowiedzial mu sle-
py: Panie mily zadam sta pieniedz y wedle wstawy
Krolewskiej. Starosta imu rzekl: Wszakem ia
ciebie wczora widzial w karczmie/ a tyś obie czy
mial ale ia bacze te wstawy zle rozumiesz/ bo ta wa-
stawy iest wstawiona/ ze ktoryby kolwiek/ byl slepy

z niemocy albo z przygody w ktoreyby sie niemogł
poszywieć/ takowy dobrodziejstwo wstawey krolew-
skiej odzierzy aleś ty sobie dat oczy wyjac/ piase
w gospodzie/ a przetoż z inac sobie हुकay wspomoc-
zenia bo tu zadnego pieniadza nie wezmiesz. Tedy
on ślepy uslyszawszy co odgedł precz z wielką hańs-

Wyklad tego obyczayny.

(ba.

Namili bracia takowa jest wstaważ, że ktokolwiek
niewiadomie/ albo z krewkości z grzeszy/ albo z po-
fusy Diabelskiej/ bedzieli miał struche/ a spowieda-
sie/ tedy Bog mu grzechy odpusci/ wedle onego pi-
sna: A torytak wiel godzinny grzeszny westanie/ be-
dz iemu miłosierz. Każdy grzeszny jest ślepy/ a grze-
szyl kto z prawey słosci krom przygyny/ w padnie
wtospaz/ tedy jedwie albo nigdy temu ten grzech
nie bedzie odpuszczony. A kagmarz jest diabel/ kto-
ry takowe wshytke ktoryz tak mra/ bierze je do ká-
giny piekielney na wieczne potapienie.

Przyklad, że każdy grzech bez rozpáczy bywa
odpuszczon.

Rycerz niektery byl imieniem Julian/ ktory
byl iednego czasu na łowie/ a wdawszy sie za
pieknym Jeleniem gonil go bardzo daleko. A
Jelen obrociwszy sie rzekl onemu rycerzowi: ty
mie gonisz/ ktory Oyca twego y Matka zabilesz.
Uslyszawszy co on rycerz barzo sie zlozil bojac sie
by mu sie to nie przytrafilo co on Jelen rzekl:
on Rycerz opuscilwszy wshytke odgedł sam precz
tajemnie do zemie dalekiej: a tam przyshedł do ie-
dnego Kiozcia a ono Kioze widzac Juliana od a-
nego/ a na walce serca smialego wczynil go ry-
cerzem a niekora wdowę dal iemu za malzonke/
y dal mu za wiano miasto iedno. Tedy rodzicy
Julianowi chodzili po rozlicznych krainach/ Gu-
kaiac

Łaiac z pilnością syna swego / potym przyšli do
zamku na ktorym Julian przebywał / ale w ten
czas go nie było : przetoż wyrzawſzy ie żona Ju-
lianowa pytała ich skądby byli. A oni powiedzie-
li co sie im przydało / Pani gdy rozumiała że Ro-
dzice mezo iey byli (bo to od mezo swego często
slychała) przyšla ie łaskawie a dla miłości me-
zo swego położyła ie w łozu swym / a sama indziej
leżała. A gdy bylo rano ona Pani ſła do Kości-
oła / w ten czas Julian mezo iey przychadł / a ſed-
ſzy do łoznice / chciał żonę ſwą obudzić / a znalazł
dwoie ludzi wſpołek leżące a mniemając żeby był
czudzołoznik z iego żona wyławſzy miecz / zabił o-
boie / a wyſzedſzy z domu wyrzał żonę ſwą z Ko-
ściola idacą dziwował ſie iey mówiac : co to za
ludzie ſpali na łozu : odpowiedziała Pani / Ro-
dzicy twoi ktorzy cie bardzo dlugo ſzukali / a tam
ie dla tego na ſwym łozu położyła : wſlyſhawſzy to
Julian zdumiał ſie / y poczał płakać mówiac : bid-
da mnie niedznemu zem namilſe Rodzice moje za-
bił / oto ſie wypełniło ſłowo Jeleniowe ktorogo
gdym ſie wiarował / terazem te wypełnił : Żarty m-
moia namilſa żono dobrze ſie miey boć ſie nie w-
ſpokoię aż vznam przyimieli P. Bog moie pokute /
rzekła mu : a bezemnie maſ iść / alem ia była weze-
ſtniczka weſela bude też y żalości / potym ſpołem
ſli y zbudowali wielki ſpital podle wielkieu rze-
ki gdzie wiele ludzi tonelo aby tam w nim poku-
rowali / a przewoził te ktorzy chcieli przyſć przez
te rzekę / aby vbogte parniki przyimowali. Po-
tym gdy Julian ſpracowawſzy ſie leżał a był wiel-
ki mroz / wſlyſzał głos bargo żalofny wpulnoey wo-

Ku Julianowi iżeby go przeniósł / wstał; a wstał to
Julian wstał y znalazł człowieka prawie już wsta-
wającego dla zimna / y przyniósł go do domu swo-
iego / a zapalił węgry rozgrzewał go ale on nie mógł
się rozgrzać / a bojąc się by dla zimna nie zmarł ;
położył go do swojego łóża y przypodział. Potym
po małej chwili on chory się widział iżby trędo-
waty / wstał się bardzo iasny a wstępujący w niebo /
rzekł tak : Julianie P. Bog mię przysłał do cie-
bie / powiedział że już przyjął twoje pokucie a w
którym czasie oboje pomrzecie / a przyjdziecie do
chwaly wieczney. Potym on niemocny zniknął :
a Julian z swoją żoną w krótkim czasie pełni mi-
łosierdnych czynków / zmarł odziedział żywot wie-
czny.

Wykład tego obyczajny.

Namilton bracia / ten to Rycerz może być rzeczony /
Każdy dobry Chryścijanin / albo Przelozony kto-
ry ma bojować mocno przeciw diabłu / światu / cia-
łu : a ma przystać na łow nabywając dusz P. Bogu :
ma też naśladować Jelenia / to jest Chryśtusa iako
mowi Dawid s. Jako Jelen żada ku zdroiom wod /
także duszą moją ku tobie Boże. A mali Chryści-
janie albo przelozony naśladować Chryśtusa tedy ma-
swe Rodzice opuścić dla miłości Bożej : bo napi-
sano jest. Ktoby kolwiek opuścił Oycę y Matkę dla
mnie sto kroć więcej weźmie / y żywot wieczny otrzy-
ma. A iako ten rycerz szedł do ziemie dalekiej ; tak-
że też każdy przelozony ma iść od tych rzeczy ktore sa
na tym świecie / w czystości a swiatłości żyć / a słu-
żyć Królestwu / to jest Chryśtusowi / y z nim bojować
przeciw diabłu / światu / y ciału. A gdy Pan obaczył
to tego Rycerz zwyciężył / da temu żonę / to jest iaste
sua ktora będzie strzegła znaku serca iego / aby na-
do wstąpiło mógł być mil P. Bogu. Ale gestokroć
widzie-

wstąpiemy że Rodzicy Cieleśni/ to jest prozności tej
swiata/ nasładowac takowego który pobudziac go
tu ziemi/ a bywata potężni na toju serce twego/ aby
cie doświadczyl. Ale ty masz sie im mocno przeci-
wic/ y masz ie zabic męczem pokuty: a potem masz
isc do rzeki pisma s. tam masz zbudowac dom zba-
wienia to jest modlic sie/ i almużny dawac/ a tak po-
tym nardziesz na toju serce Boga twego/ i którym
przydziesz do chwalej wieczney.

Przyklad, abyśmy pamiętali na dobrodźciey,
stwo nam uczynione.

Byt niektory sławny Rycerz który sie bardzo
bochat w łowie. Jachal dnia iednego na łow/
a tam mu zabiezal Lew kulaiac sie/ a wklazuiac mu
swoie noge i Rycerz z siadłszy z konia wyial mu
ratan z nogi tego/ a masci przylozyl a tak Lew byl
wzdrowion. Jotym Krol bedac na łowie w tymże
lesie/ wlowil onego Lwa/ y chowal go przez wie-
le lat. Potym on Rycerz sgrzechyl byl przeciw
Krolowi: Krol rozgniewawszy sie kazal go po-
mac/ y dac Lwowi ku pozarcciu. A rozkazal aby
temu Lwowi nic nie dawono iesc/ zeby go on o-
brucny Lew tym rychley pozarl: on rycerz gdy byl
pużczon do Lwa/ bardzo sie bal czekiac godziny
rychloliby byl rostargniony od Lwa. Ale Lew pil-
no nan patrzal a gdy go poznal/ ial sie okolo nie-
go radowac/ y byl tam bez iedzenia osm dni: wsty-
sawszy to Krol dziwował sie temu y kazal onego
rycerza wyciągnac z dołu/ pytal go powiedz mi
przez tobie Lew nie mogl zaślodzić: odpowie-
dzial temu rycerz: Jachalem ieden raz na łow z
przygody zabiezal mi ten Lew chromiac/ a ia z sia-
dłszy z konia/ wyialem mu ratan z nogi tego/ y tane
w dro.

vzdrowil: a dla tego takto mniemam przepuscil mi
Rzekl iemu Krol: gdyz tobie Lew nie zaszkodzil/
y la tobie przepuszczam / od tad polepsz sie.
On podziekowawszy Krolowi / polepszy zywota
swego. Wyklad tego obyczajny.

Bzacta namilsi / ten rycerz ktory na tow jezdzil / jest
głowiek swietli / ktory zawdy pracuje iakoby do-
bra doczesnego nabyl / Lew wromiacy / jest i rodzaj
ludzki / ktory przez grzech pierwszego Oycá dramal
przed tym niz tarn / to jest grzech pierworodny przez
chrzest swiety byl wyciagnion a masca dobrych
cnót byl wzdrowion. Potym rycerz wystapnie prze-
ciw Krolowi / to jest Bogu wszechmogacemu / ilecroc
ieno bywa zlystion / ktore na chrzcie przyjal. Ale lew-
to jest rodzaj ludzki bywa iman / ilecroc sie obwie-
szute ku Bozemu przykazaniu / a bywa wrzucon w
ten dol pokuty / A bedzieli grzeszny czlowiek wrzucon
wten dol pokuty tedy moze miec ciezkosc cielesna / a
zaplate wieczna duchowna.

Przyklad napominajacy, abyśmy obietnice
innym wypelniali.

Błotrowie ktorzy sie przysiego związali / aby
ieden drugiego nie opuuszczal w potrzebie / aby ie-
den za drugiego umarl. Ci dwa łotrowie wie-
le zlego czynili kradnac / zabiciac / y przydalo
sie czasu lednego ze ieden byl bez drugiego / a rok
go na zlodziejstwie poimano / y do ciemnice wsza-
dzono. Odkrywawszy to tego towarzysza / przybedl / y
rzekl iemu : towarzyszu mily prosze cie powiedz mi
soby sie tobie miade ostac? obpowiedzial iemu iery
widzimi sie ze mis straca bom jest na zlodziejstwie
poimany. Ale prosz cie barzo abys to uczynil ze
bys tu za mis na ten oga o sledzil / azbym to wy-
prawil

prawił vsędzieg żebym ia będł do domu żeby moce
dobro rozradził á gdy to uczynis wroczs sie zaśie
ciebie zrad wyhawis: rzekł iemu towarzysze ieg wzy-
niesto rad. A będący ku sędziemurzekł iemu/ P. sędzia
przyaciel moy poimany á wćiemnicy siedzi/ á ia
ko mniemam iż będzie stracon/ prośs twoy miło-
ści/ abych był wysłuchan w mey prośbie: aby on
przed swoią śmiercią był wypuszczon do domu
swego/ aby żone y dzieci y czeladź rozsprawil/ á że-
bys o nim pewien był/ siedze ia za niego w ćiemni-
cy/ rzekł iemu sędzia: przybłego dnia będzie zda-
ny na śmierć/ á nieprzydzili tego dnia: co na to
odpowiesz? Odpowiedzial towarzysze: Panie wby-
rko to co kazes chce cierpieć/ á nieprzydzili zaśie/
tedy ia za niego na śmierć poyde: rzekł mu sędzia
prośbs twois wysłucham. A kazał go sędzia wsá-
dzić do ćiemnice/ á onego wypuścić. tedy on sed-
szy do domu rozsprawil żone y czeladź/ á przemie-
skliwał tam aż do trzeciego dnia: potym przywie-
dzieni byli złoczyńcy przed sędziego/ á między in-
nemi on ktory sie dobrowolnie dał wsádzić dla
przyaciela swego y rzekł mu sędzia. Gdzie iest
twoy przyaciel ktory sis miał dzis wrocić/ á cie-
bie wyhawić? Odpowiedzial sędziemur: Panie
mam ia nádzieis ze słowa swego nie przemienił/ ce-
dy sędzia dlugo czekał ażby przybędł dał skazanie
aby na fubienicy był wiedzion/ á gdy luz ku fubie-
nicy przyšli / rzekł iemu sędzia przyacielowi miły/
sam siebie winuy á nie mnie / że tetaz umrzeš/
powiedales żeby twoy przyaciel miał przyść á
ciebie wyhawić. Rzekł on towarzysze: Panie goys
mam umrzeć/ prośs cie abyś mi pierwey dopuścił

zawolac trzykroć / rzekł mu sędzia : wolay. Tedy
 on wolal trzykroć wielkim głosem poglądaiac na
 wże strony / y wyrzal zdaleka głowieka przedko bie-
 żącego : y rzekł sędziemu / przedłuż ieżże śmierć
 moie / a to widze głowieka przedko bieżącego : a
 widzi mi sie że iest towarzysż mój ktory mie dzisiaj
 wybawi / wstydawży to sędzia że tuż przychodżik
 kazał poczekać aż iego towarzysż przybedi / y rzekł
 Panie sędzia otom ia iest / ktorym moie dobro roz-
 dzielit / za ktorego mój przyacieli był wstrachu
 śmierci : puść go wolno boim ia gotow umrzeć dla
 moich występko. Sędzia dziwowal sie temu y
 rzekł mu : Towarzysgu miy / powiedz mi przyczy-
 ne zemuście tak sobie wierni : odpowiedział iest
 mu złodziey Panie ieżże zmlodości slubilismy iest
 den drugiemu wiernym być a ta iest przyczyna dla
 ktorey on wćemnicy za mie siedział / abych swo-
 rzeczy rozsprawil rzekł mu sędzia : gdyżes tak wierni
 ny odpuszczam ci te śmierć y przytal ie sędzia w la-
 ske. A wżyscy Sędzięgo chwalił ktory im uczyni-
 nil takowe miłosierdzie.

Wykład tego obyczayny.

Namilsz bracia / ten Krol iestci Oćciec Niebieski /
 dwa lotrowie / sa duża y ciado / ktory sie zstali
 Towarzysze przez grzech na chrście społem slubio-
 ny / także ieden drugiemu slubit / nieopuszczac sie w
 potrzebach / gdyś sie odrzebal pychy diabelskiej. Po-
 tym sie zstali Towarzyskami we wżytkich czynkach :
 ale ieden przez drugiego iest poimany y zwiataany /
 a gdy ozlowieł grzeszy / tedy duża iest pod mocą
 diabelską. A drugi towarzysż to iest ciado / zestokroć
 w rozkoszách przebywa / ale do bry Chrzesćianin Bo-
 gu mi / gdy rozumie że duża w wielkich grzechách le-
 ży / y owżem w ciemnicy diabelskiej / ma sie dać do
 cisnnić

ciam
 fla
 z nio
 Parz
 by r
 w ge
 muz
 wole
 wiad
 to w
 mni
 ciado
 Przy

W

ten
 dob
 rki
 bzo
 mia
 mia
 li z
 im
 por
 cho
 woz
 dal
 rom
 Cel
 Ma
 boi
 ści
 wi
 Pa

80
ciamnice są nie/ to jest na święta pokuta/ aby dusza
šla do zony/ to jest do sumienia/ aby to rzadziła
z nią o działkach/ y o zeladzi/ to jest: Bożym przy-
kazaniu o grzechach/ iako wiele a iako bardzo grze-
chy przeciw przykazaniom Bożym/ a iako długo trwał
w grzechach a to ma być przez modlitwe/ post/ iak-
muzny. Potym ciasto ma wolać trzykroć. Pierwsze
wołanie to jest gorzka skrucha. Wtore zupełna spo-
wiedź Trzecie zupełne dosyc vayne. A wnet na
towołanie przydzie dusza/ ktora zdradziło dom su-
mnienia ku tobie w postaci Rusney/ a potym dusza y
ciało odzierza żywot wieczny.

Przykładny żywot świętego Alexego, abyśmy ro-
skoszy tego świętą wżgardzali,

W Rzymie mieście sławnym był ieden Sena-
tor zacny któremu imie było Rufian/ a
ten był bardzo bogaty a przy Cesarzkim dworze
dobrze sławny/ bo z wielkimi bogactwy/ y dostał
rki wśelkimi/ a w przykazaniu Bożym pilnie cho-
dził a bardzo miłosierny ktory na każdy dzień
miał trzy stoły ubogich/ ktorym sam służył. A
miał żonę imieniem Aglaes/ a ta była iedney wo-
li z nim a niemieli dzieci y prosili P. Boga aby
im raczył dać działki. A poczela Aglaes/ potym
porodziła syna/ y nazwano imie iego Alexy. Wy-
chowawcy go wzyli boiażni Bożey/ myśląc go
wzycystości dochować. A gdy miał lata mlodości/
dali go w naukę: a gdy już był nauczonym ku la-
tom godny przyszedł dana mu jest Panna dworu
Cesarzkiego za małżonkę. Gdy tedy z sobą byli
Alexi począł nauczać małżonkę swois oblubienicę
boiażni Bożey y namawiał ja ku chowaniu czysto-
ści y dziedzictwa/ a dal iey pierścien złoty mo-
wiąc meżmi ten pierścien odemnie a chowaj go a
Pan Bog niechay będzie zawdy między mną

był mna y toba / a wstawſzy pożegnał ſie z nią y
wziawſzy nieco pieniedzy y ſedł w nocy do mo-
rza / a raćemnie wſtapiwſzy wokręed wiozł ſie do
Laodyckiey ziemi / potym zrad przyſedł do mi-
ſta Edezy / gdzie był obraz P. naſzego Jezusa Chry-
ſtuſa / nie głowieczemi rełomá wczyniony / a przy-
ſedſzy wſytko co miał rozdał ubogim / a oblokſzy
ná ſie grube odzienie / ſiedział przed Koſćciołem
miedzy drugimi ubogimi / biorąc iakmużne tylko
ku ſwemu pozyczeniu / a co miał nazbyt ubogim
innym wſytko rozdał. Eufamianus Cieciec tego zá-
kuąc odeſćcia ſyna ſwego poſłał poſty ſwe powſy-
tlich krajach by go ſzukali / a gdy niektorzy do
miaſta z nich przyiaćhali Edezy / a nieznaćcego / da-
wali mu iakmużne miedzy innemi ubogimi / ale
ie Alexy znał dobrze a wziawſzy iakmużne od nich /
dziakował P. Bogu mówiąc : Dziakuję tobie mi-
ły Panie żeś mi złaſki ſwey raczył dać iakmużne
brać od ſług ſwych / potym wroćiwſzy ſie ſtudzy do
domu / powiadali Eufamianowi Panu ich / że go
znaleſć nigdzie nie mogli. Przeto matka tego od
onego dnia krotiego Alexi ſyn iey odſedł w wielkiey
żałoſćci dla niego była. Wrym plácu będąc záwdy
trwała aż záſie ſyná meż bude miała. A oblubieni-
cá teź ięg do ſwey ſwiekry mówiła / bude ia z toba
przebywała a wrymſmurku iakło ſynogallicá trwała
a żenieceo vſlyſze o mym miłym oblubienicu. Potym
gdy Alexy przy onym Koſćciele ſiedmnaſćcie lad P.
B. ſłużąc / przebywał / tedy jednego času obraz P.
Maryey / Kroy tam był w Koſćciele rzekł ſtrożowi
w wiedz tu głowieka Bożego Kroy godzien ieſt
Kraleſtwa niebieſkiego / a Duch ś. odpoczywa nad
nim /

nim
prze
niem
zas
pre
re ſto
lic.
wyſe
iacha
przy
wſy
prze
w A
wych
kaw
go B
a ka
ſie P
nem
ſyna
mu m
mu p
ge K
Mod
dzi d
blote
cierp
w do
Konie
a gdy
glos
dzicie

nim /

nim bo modlitwa jego wstąpiła w niebo iako dym
przed oblicznością Bożą. A gdy to stróż usłyszał a
niewiedział o Królestwie ten obraz mówił: rzekł
żas obraz ten który siedzi przed Rosiiolem. Stróż
prędko wyszedł / y wiodł go do losciola / a gdy
te słowa o nim usłyszeli / wszyscy go poczeli chwalić.
Ale Alexi warując się święckiej chwały / y
wyszedł z tamąd a wsiadłszy w okręt / gdy chciał
iść do Tarsu Sycylijskiego / rządzenia Bogą
przyptynał okręt do Portu Rzymskiego. Obaczył
wtedy to Alexi myślił sam w sobie mówiąc: bede
przebywał w domu Cyca mego nieznanomy / gdy
w Rzymie będąc / wyrzał Rufamiana Cyca swego
wychodzącego z pałacu z wielką zeladzią potę-
kawą go począł kniemu wołać / mówiąc: słuz-
go Boży rządz mi przyjąć pielgrzymia w dom twoy /
a każ mi żywić odrobinami z stołu twego aby-
się Pan Bóg raczył zmiłować nad pielgrzymem sy-
nem swoim / usłyszawszy to Rufamian dla miłości
syna swego / każał go przyjąć w dom swoy y dał
mu miejsce osobliwe ku przebywaniu / a dawał iez-
mu pokarm każdego dnia z stołu swego: y dał sluz-
ge którzyby mu sluzyli. Tedy Alexy zawody był na
Modlitwie / a ciało swoje dręczył posty. Ale sluz-
dzi ddmowi nasmiawali się z niego / pluwali nań
błotem czestokroć / a w końcu to wżyłko pokornie
cierpiał. Gdy Alexy przebywał siedmnaście lat
w domu Cyca swego / a obaczył że się przybliżał
koniec żywota jego / prosił aby mu dano papier /
a gdy mu dano / żywot swoy napisał: y stał się
głos z nieba w siedziale po Nżey mówiąc: po-
dzicie do mnie wszyscy którzy pracujecie a obciąże-

ni testesćie/ a ia was ochłodze. A w ten czas Alex
xi sluga Boży zasnął w Panie. Wsłyszawszy ten głos
wysłyscy ludzkie/ padli na oblicze swe. Potym po
wtore sstał się głos/ mowiąc: szukaycie mi meza
Bożego ktory się będzie modlił za Rzym: a gdy
szukali a nie znaleźli/ tedy się zaś stał głos mowiąc:
szukaycie w domu Lufamianowym/ oni szedłszy do
domu Lufamianowego/ y pytali go ktoryby maż
świety był w domu tego/ a gdzieby był: odpow.
dział im Lufamian: Ja o tym niewiem. Tedy Kija
żeta Archydus y Honorjus z Papieżem Innocen
cyusem przyšli w dom Lufamianow/ y szukali py
tając Lufamiana o meza s. ale on o nim niewie
dział. Sluga ktory Alexemu służył przyśedłszy do
Lufamiana rzekł: Panie parcz by ten świety kro
tego szukaia nie był nasz pielgrzym ktory był cz to
wielk świątobliwego żywota/ y wielkiej pokroty y
cierpliwości. Wsłyszawszy to Lufamian szedł ku
niemu/ y znalazł umarłego a widział oblicze jego
iasne jako Anielskie/ y chciał wziąć list z rąku ie
go / ale nie mógł. Tedy wyszedłszy powiedział to
Kiażetom y Papieżowi/ a oni przyśedłszy ku Alex
remu/ rzekł iemu: chociaż esmy grzeszni/ ale mamy
moc z urzędu pospolitego przeto puść nam ten
list/ byśmy się dowiedzieli co na nim napisano.
Potym Papież przystąpił y wziął list z rąku jego/
a on go puścił y kazał Papież ten list czytać przed
wszystkiemi/ a gdy Lufamian wsłyszał/ iż był Alex y
syn jego zlagł się bardzo/ a dla żalosci padł wznak.
Potym pokrzepiwszy się/ padł na ciało jego/ y po
czął bardzo płakać/ y wołać mowiąc: o Boże wsze
dy pomagacy/ czemuś na mnie wielką żalosc dopuścił.

W Alexy

W
rak
Je la
bo r
ceg
wfy
A g
mu/
vyrz
ciatu
synu
na m
iego
daca
dzy
luiz
plak
ieste
dom
a prz
blub
W
Syn
siebi
wfy
dziei
mieć
slyba
Papi
ry/ y
wied
wfy

O Alexy synu namięlży gżemus miy Oycá swęgo
tak zasmucił/ a bolesći y wzdychania przez tak wie-
le lat zadawał. Biada mnie czło wieku nadzmemu/
bo widzę strożá starosći moiey iuż ymarłego/ a kro-
regoż ia iuż pocieżenia mam oczekiwáć? wstygá-
wšy to matka/ ślá też ku niemu z wielką żalostí.
A gdy dla wielkości ludu niemogła przysć ku nie-
mu/ zawołała głosem wielkim : Dopuscćie mi abym
wyrzala syná moiego pocieżenie moie. A idąc ku
ćiału padła na nie y płacząc mowiła : O Alexy
synu moy namięlży światłości oczu moich/ gżemus
ná matkę nie miłosćiwý był/ widziałeś Oycá two-
iego/ y mnie matkę twoię w wielkiej żalostí bez-
daca dla ćiebie/ a nie opowiedziałeś sie nam : słu-
dzy twoi prześladowali ćie/ a tyś ćierpiał : A có-
lując iakoby Anielićie oblicze iego/ nie przestala
plakáć/ mowiac : płacźcie zemną wšyscy krotzy tu
ieścieście bo przez siedmnaście lat miałam go w
domu moim/ a nie znalazłam go. Słudzy iego byli
a prześladowali go/ biada mnie. Była też tam o-
blubienica iego: krotka też bardzo plakala mowiac:
O Alexy oblubienice moy gżemus mi sie smutney
Synogarllicy nie dał znać? gżemus bez obawienia
śiebie mnie w domu zostawił : płacźcie zemną
wšyscy ludzie bo iuż oddalona odemnie wšytká ná-
dzień weseła : Przeto pocieżenia inšęgo niedyć
mieć ieno abych mego oblubienca náśladowala. W-
stygawšy to wšyscy ludzie plakali barzo. Potym
Papież z Kłazery włożywšy ćiało Alexęgo ná ma-
ty/ y nieśli te wpostrzód miasta: gdy sie ludzie do-
wiedzieli / że należiono meżá świętego krotęgo
wšytko miasto hułało/ wysli pozećim ćiału swię-
temu :

temu: A Krolowiek byl chory/ a dochmal sie ciela
iego zaraz byl zdrow. Slepici brali wzrok/ y ope-
rani od diabelstwa byli wybowieni/ y w hysy y nie-
mocni Krolowiek choroba byli granieni: a Krol
rzykowiek sie teno iego ciela dochkali/ zdrowi by-
wali. Widzac te dzitwy Kiazeta y Papiez/ niesli
cielo s. Alexego do grobu: A gdy niemogli przysc
dla wielkosc ludu/ kazal miotac zloto y srebro a
by ludzie rzucali sie ku srebru y zlotu/ a dopuscili
ciela doprowadzic do grobu/ ale lud opuscil w hysy
pieniadze/ cisneli sie w hysy ku cielu s. Alexego.
A tak z wielka pracą doprowadzili cielo iego/ do
Kosciola s. Bonifacego/ a tam bili przez osm dni
chwalac Boga. Potym dali mu uczynic Grob ko-
strowny/ zlotem/ srebrem/ y drogim kamieniem: a
w nim polozyli cielo iego z wielka poczciwoscia.
A zmarl swiety Alexy/ Roku Panskiego Tysia-
cznego trzechsetnego dwudziestego dziewiatego.

Przykladny zywot Swietego Eulachiusa, a ona
nawroccniu bladzacego.

Troianus Krol zacny y Wielmozny w Rzy-
mie Krolowal/ y byl w iego Krolestwie niekto-
ry tycetz mocny a bardzo waleczny Imieniem Pla-
cidus / nawyzszy Herman Krolowski/ ten byl wsta-
wiczny w milosciernych uczynkach/ ale balwochwal-
ca. A mial zone teyze wiary y milosierdzia/ a z ta
mial dwu synow/ Krole kazal chowac wedle oby-
czaju swego y glachernosci/ ale iże byl bardzo mito-
sierny/ dla tego zasluzył oswiecon byc na drodze
prawdy/ przeto niektozego dnia gdy iachal na low-
nalazł stado Jeleni/ między ktorymi wyrzal iedne-
go pialnego y wielkiego Ktory odhedzy od drugich
w infa

w inſę ſtrone: a gdy rycerze gonili one Jelenie/
Placydus z wielką chciwością chcąc ſam poimac
onego Jelenia biegl za nim barzo przedko/ ale Jelen
w biegal na iedne wyſoka Paſe/ a Placydus przy-
bliżając ſię ku niemu miſlił iakobygo miał iac: a
gdy parczył pilnie na onego Jelenia/ wyrztał mie-
dzy rogami cbrzą krzyża s. ſwietny iako ſonce/
ktory przez oſta onego Jelenia/ iako niekiedy przez
oſlice Balaamowe mowil: O Placyde czemu mie
przenaſladuieſz Jam Chryſtus ktorego ty chwac-
liſz a niemaſz ktory dla miłości twey wkażalem ci
ſię w tym ſwierzeciu/ iakmużny twoie wſtepuia
a. rzec miſ / a przeto przyſzedlem ku robie przez
tego Jelenia ktoregoſ ty chciał włowić/ abym ia
też ciebie wlowil. Ale inni powiadają/ że znamie
Boſkiey mekli ktore bylo na rogach onego Jelenia/
mowilo te ſłowa: wſlyſhawſzy to Placydus / zlekl
ſie bardzo/ a iakoby martwy spad z konia / po go-
dzinie pokrzepiwyſzy ſię / wſtał y rzekl P. powiedz mi
ktoſ ty ieſt? rzekl iemu Chryſtus Placyde iam ieſt
Chryſtus ktorym ſtworzył niebo y ziemię/ y uczynil
ſwiarłość y rozdzielil ſwiarłość od ciemności/
ktorym wſtawil dni/ czasy/ y lata: ktorym ſtworzył
człowieka z ziemi. Ktorem dla zbawienia rodzaju
ludzkiego ciało przyjal/ wkrzyżowan/ y pogrzebion/
y trzeciego dnia zmartwychwſtał. Wſlyſhawſzy to
Placydus/ powtore na ziemię wpał/ y rzekl: Pa-
nie wierze żeſ ty ieſt ktoryſ wſytko ſtworzył kro-
ty na wracaſſ bładzace. Co mi każeſ czynić/ rzekl
iemu Pan: Idź do miasto do Biſkupa a ochrzciſ
ſię Rzekl mu Placydus: Każeſ Panie abym też ze-
nie powiedzial y ſynom/ rzekl mu Pan powiedz im
aby

aby oni byli oczyszczeni/ a ty iurto tu przydź abyś
ci sie wklazal/ a izbydci przyśle rzeczy/ Ktore sie
ostac maia powiedzial: tedy Placydus przyhed-
sy do domu/ a ta co sie ostalo powiedzial swey ze-
nie/ rzekla mu zono: Panie. ia przesley nocy wi-
dzialam mowiacego do mnie/ iurto ty y maz twoy/
y synowie twoi ku mnie przydziecie. A vznałam
teraz ze to on iest Chrystus/ y bli wnocy ku Bisku-
powi Rzymstiemu ktory ie z wielkim weselom o-
dchzedl/ y nazwal Placyda Lustachusem/ a zono
Theozhita/ a syny iednego Theozhitem drugiego
Agapitem. A gdy bylo rano Lustachius iako byl
zwykl iadchal na low/ a gdy blisko onego miejsca
byl odbiejal od drugich tycetow iakoby za nie-
ktorym Jeleniem a wnet na onym miejscu vyzszel
obraz pierwzego widzenia. a padszy na ziemie
rzekl: proście mily Panie abysobiawil stuzbe
twojey rzeczy przyśle/ rzekl temu Pan: Błogosła-
wiones ty Lustachi/ zes przyjal wode y dar la-
ski mey/ iuzes zwyciezyl diabla teraz sie wklaze
wiatra twoia. Bo diabel dla tego/ zes go opuscil
rozgniewal sie/ rozmaitem sposobem vbieta sie
przeciw tobie. Przetoz musisz wiele cierpiec abys
wzial korone mazenstwa abys vnizon z wysokiey
prozności swiata tego/ potym abys duchownymi
bogactwy byl podwyżson. Ale ty nie vstaway/
ani patrzay na prozno chwale/ bo przez pokusy
musisz być iakoby drugi Job. Ale gdy sie vpolo-
czyš/ przywtocz cie ku pierwsey chwale/ przeto
powiedz mi chcegli teraz pokusy cierpiec abo na
koncu żywota twego. Lustachius mu rzekl: Panie
gdyš to musi być/ tacz teraz przepuscie pokuse
na mie ieno tacz dac cierpliwosc: rzekl mu Pan

Pa
fe r
chi
swe
na
zno
go
ście
cok
li:
pre
cha
wni
por
moc
by s
Geo
inf
zon
Agd
ty o
wzi
han
na
Pan
go r
tza
żalu
plac
mie
syna
mu

Pan: bądź sztalę/ bo kasa moja będzie strzegła du-
że rwey. Zatem Pan zniknął z oczu jego a Eusta-
chius wrócił się do domu/ a powiedział to żenie
swey/ potym poniekotorych dniach przyjechał mor-
na flugi y flazebnice jego a pomarli wszyscy/
znowu pozdychaly temu konie/ y wbyrko bydo ie-
go zatem niektorzy zlozczyncy widzac jego niebezpie-
ście/ dobyli się wnoocy do domu jego: a wbyrko
cośkolwiek było złoto y srebro y inne rzeczy pobra-
li: Eustachius powstawszy w noocy z żoną y z synmi
przez nociekl a Panu Bogu z tego dziękował a dla
chwały, jedł do Eypcu. A tak wbyrko dobro jego
wniwiecz się obrociło przez drapieżstwo ludzi: złyd/
potym Krol y wszyscy Senaci żalowali bardzo tak
moe nego Hermana/ przetoż iż nie wiedzieli gdzie-
by się podział/ gdy Eustachius z żoną swoią przy-
jechał nad morze/ wsiadłszy w okręt wiozł się do
insego krolestwa/ a wyrzawszy Pan onego okrętu
żone Eustachiusową bardzo piękna/ pożadał iey.
Agdy się przewieźli/ on przewodnik chciał zapła-
ty od nich/ ale gdy nie miał czym zapłacić kazał mu
wziąć żone w zapłacie/ chcąc ją mieć sobie. Wsty-
dawszy to Eustachius żadnym obyčajem nie chciał
na to przyzwolic/ a gdy się temu przeciwil tedy
Pan okrętu kinal na przewodniki swoje / aby
go w morze wrzucili aby żone jego sobie miał/ wy-
rzawszy to Eustachius zostawił tam żone bardzo iey
żałując: wstawszy swoje dwa syny z sobą/ jedł
placząc y mowil o Boże wszechmogacy cemus na
mie inney plagi niedopuszcz. Biada mnie y wam
Synaczkowie mili/ bo matka wasza dana jest inse-
mu meżowi/ a gdy przyjechał do niekotrej rzeki/ a
dla gła

dla głąbokości iey nieśmiał przeność oboygá
dziatek onych: ale položywşy iedno ná brzegu
przeność drugie przez one rzekę: a przeniożby ie
posadził ie ná brzegu/ y šedł po drugie: a gdy był
postrzód rzeki wilk przebieżał porwał ono dzie-
cie ktore był przeniośł/ y uciekł z nim do lasa. Wi-
dzac to Eustachius niemając żadney nadzieie onim
kwapil sie po drugie/ ale pierwey niż do šedł/
přzyšedł lew wziął drugie dziecie/ y bieżał z nim
precz/ widzac to Eustachius á bedac postrzód rze-
ki/ počał plakać mowiac/ Boże ktoryś wşytko o-
demnie wziął nieopuszczay mie/ á byli tam paste-
rze pařac stado/ á wyrzawşy że Lew niósł dziecie/
bieżeli za nim zepsy. Nastalo šte zrzadzenia Bo-
żego że Lew dziecie porzucił krom obrażenia/ dru-
gie dziecie oracze wyrzawşy o wilká/ wotali za
nim/ á z tego pařczekli ie wyb. wili/ á oni paste-
rze y oracze z iedney wsi byli/ y chowali one dzie-
ci o siebie. Eustachius niewiedzac o swoich dzie-
ciach/ idac w droge plakał mowiac o iako wiele
mialem ia przedrym zeladzi/ á terazem sam zo-
stał/ á nim dzieci swoich mogł zachowac. Pamię-
tay mily Panie/ żeš mi powiedział/ iżebych miał
pokusy cierpieć iakoby Job/ bo azkolwiek on też
wşytko stracił był á wřakoz miał gnoy na ktorym
siedział/ á ia tego nie mam on miał przyiaciele
ktorzy go žalowali/ á mnie y zwierzęta nie przyia-
ia bo moie dzieci požarły/ on miał żone swoá a mnie
moia wżeta. Day mily Panie cierpliwosć á od-
pognienie žalosć mey: wstaw stroza wstom moim/
by nie odstapilo serce me ku bliźniemu. To rzekłby
Eustachius/ šedł do iedney wsi / á tam przez pias-
cnaście

maście. lat pąst owce synowie iego w drugiey wśt
sa wychowani nie wiedzac ieden o drugim by brā
cia byli/ Żartym Pan onego okretu wziawşy żonę
Eustachiusowę/ a nie poznał iey cielesnie ale po
tym rychło zmarł: bo porym Cesarz y tud Rzyms
ki gdy był nagabon od nieprzyjaciół/ wspomnia
wşy na Placida rycerza takō mocznie a stale walczył
sinucit się czystokroć z iego naglego przemienienia.
y posłał posły swe po stronach rozlicznych obiecuj
ąc że ktoryby go znalazł/ ten wielki dar od Cesarza
weźmie/ rycerze ktorzy radzi Placydowi służyli/
przyjachali do tey wśt w ktorey Placidus przeby
wał. A gdy Placidus siedł z pola/ wyrzawşy ie po
znał a wzdychając/ począł wspominać na pierwşo
dostojność w ktorey był/ y myślił w sercu swym:
Panie Boże wżechmogący takōś mi dał widzieć
tych ktorzy niekiegę zemną byli dayże mi też p. a
bych żonę swą mogł widzieć/ ale o syniech wiem że
od zwierzać sa pozarći. A stał się głos do niego
mówiac: Eustachiusie miej dobrą nadzieję bo
przyjdzieś rychło ku pierwşey godności a żonę y
syny swe nadydzieś. A podkawşy Eustachius one
rycerze/ pozdrowił ie/ a oni go nie poznali/ pytali
go mówiac: Przyjacielu miły/ niewieşli o iednym
pielgrzymie Imieniem Placydus/ z żoną y ze dwie
ma synami? odpowiedział im Eustachius niewidzia
lę/ y prosił ich aby wstąpili do gospody y wstąpili
a Eustachius im służył/ a pomierając na stan swoy
pierwşy/ niemogł się zdzierzeć od placu. A wysze
dşy na dwor/ wymył oblicze swe/ a przyşedşy zaś słu
żył im tedyż oni patrząc nań pilnie mówili między
sobą bardzo podobny jest ten człowiek onemu ktore

szukamy/ rzekł iemu drugi: zaprawdę jest podobny/ ale patrzymy mali bliźni na głowie która mu się przygodziła na walece/ tedy ten iest/ a wyrzawszy bliźni na głowie wnet go poznali: a wradowali się pytali go o żonę y dzieci. Odpowiedział im/ Eustachius dzieci moje zmarły/ a żona moja teta iest: wstępszawszy sąsiedzi wielbienie Eustachiusa od onych posłow/ ześli się wszyscy/ y dziwowali się temu: oni posłowie powiedzieli mu przykazanie Cesarzkie/ y oblekli go w poczesne odzienie/ a wzięwszy z sobą przyiachali do Rzymu w 15. dni. Gdy iuz Eustachius blisko miasta był/ wstępszawszy to Cesarz/ wyiachał przeciw niemu: a przywitał go z wielką radością. Tedy Eustachius powiedział przed wszystkimi to co mu się było przydało. A wszyscy na Hermanstwo iako pierwey/ tedy Eustachius zebrał rycerstwo przeciw nieprzyjacielom a widząc że ięszce mało było: przetoż kazał młodziencę godne wyprawić z miast y ze wsi/ a gdy z oney wsi w której iego synowie wychowani byli dwu wyprawić miano: przygodziło się/ że wszyscy oni sąsiedzi wyprawili one dwa syny/ Eustachiusa iako nagodniejszye inże Hermany/ tedy Eustachius widząc dwuch młodziencow ubranych y obyczajnych podobali mu się nad inże bardzo. A gdy się miał porukać postawił na spicy między sławniejszymi rycerzami swoje syny/ boiował szczęśliwie y zwycięstwo nad nieprzyjacielimi otrzymał. Potym pobiwszy wszystkie nieprzyjaciela swoje kazał Eustachius na niektórych mieyscu odpooczywać swemu zastępu przez trzy dni/ y stało się z przygody że też iego żona była w tej gospodzie w której sy

rey
ci d
dos
sie
wie
dzie
nam
ia b
deu
li w
wstę
dwu
upa
okty
nan
tzu
nas
tzeo
brze
Poc
wik
ant
pod
iego
wie
mo
zako
iako
wyc
wi
gleg
slat

rey synowie jego byli/ nie wiedząc o matce swey a
ci dway synowie siedząc podle siebie o swey mło-
dosci wespolek sobie powiadali: Mátka za nimi
siedząc wżytkego co oni powiadali słuchala: y po-
wiedzial starzhy młodszemu mówiac Ja gdym był
dziecięciem/ nie inżego niepamiętam/ ieno że moy
namilzhy Oćiec był Hermanem/ a Mátka moja by-
ła bardzo wrodziwa: A miał dwu synow/ mnie y
drugiego młodszego. A gdy Rodzice nasi cierpie-
li w nocy od złych ludzi drapiestwo tak że im ich
wżytke dobro pobrano / tedy oni wziawşy nas
dwuch synow wćieklłi precz z domu dla wielkiego
wypadku swęgo/ a przyşedşy do morza wśiedli w
okreşd/ aby do inżey ziemię plyneli: a gdy przypły-
nąwşy/ wyşlişmy z okreştu/ tedy zostawiono na mo-
rzu mátka niewiem dla czego/ ale Oćiec wziawşy
nas dwu şedł płaczac. Gdy przyşedł ku iedney
rzeczce barzo wielkiej/ tedy zostawiwşy mnie na
brzegu brnął przez nie / przenoşac brata mego.
Porcym się zaś wracał aby mnie też przenioşł/ tedy
wilk przybieżawşy wziął brata mego / a niżli ku
mnie przyşedł / tedy Lew wybieżawşy z lasa y
pochwićił mnie ale pasterze wydarli mnie z paşczeki
iego/ a wychowanym w tey wśi iako o tym dobrze
wieş a niewiem co by się stało z Oycem y bratem
moim. Uşlyşawşy to brat młodzhy/ poczał płakać
załoşnie/ y mowil mu: świadek mi jest P. Bog
iako slyşe że ty iesteś brat moy/ bo ci ktorzy mnie
wychowali powiadali mi że mnie z paşczeki wilko-
wi wydarli/ a obłąpiwşy się/ całował ieden dru-
giego płaczac/ a gdy to ich mátka slyşala/ rozmy-
ślala to dlugo/ ieşliby to iej synowie byli. Tedy
drugie:

drugiego dnia przyšla ku Eustachiusowi Herman
nowi / y poczelago prosic mowiac : Panie mily /
prosze twej milosci kaz mie z soba wieść do Wy-
szyny mey / bo ja iestem z Rzymskiej ziemi a tu
iuz dawno przebywam w cudzey ziemi pielgrzymu-
iac. A wyrzekly to / wyzerala na nim z namiona :
poznawszy meza swego niemogla sie z dzierzec / ale
padly y nog iego / mowiac : prosze cie Panie mi-
ly abys mi powiedzial pierwey zywot swoy bo ja
mniemam ześ ty iest Placidus Herman ktory dru-
gim imieniem iestes nazwan Eustachius / ktorys
wielkie smutki cierpial / a temu zona / ktora
ja iestem na morzu wziata / a iestem zachowana od
wskelakiej zmazy / ktorys miał dwu synow / Agapi-
ta y Theozbita. Ustyszawszy to Eustachius a pa-
rtzac na nie pilno y poznal ja / a dla wielkiej ra-
dosci poczał barzo plakac / a oblapivszy ja calo-
wal y chwalił P. Boga / ktory pociecha wdrzgone
a smutne. Tedy rzekla temu zona iego : A gdzie sa
synowie nasi? Odpowiedzial iey Eustachius :
Zwierzeta lesne pozarly ie y powledzial iey tak
ie potracil. Ale ona rzekla : Dzikuymy Panu
Bogu / bo mam nadzieie / ze iako Pan Bog dal ze
smy sie wespót znalezi / da też to ze poznamy sy-
ny swe? y rzekl iey Eustachius powiedzialem ja to
bie iż ie zwierzeta pozarly. ale mu ona rzekla / sie-
dzac w czora w ogrodzie slykala dwoch mlodzie-
niakow o sobie powiadajac / a mniemam ze ci sy-
nowie nasi. Pytay ich abyć oni powiedzieli / tedy
Eustachius wezwawszy ich ku sobie pytal ich skad
by byli. A oni mu to wshytko powiedzieli ich powie-
dzenie / poznal ze to iego synowie bylia oblapiajac
y calujac ie

iac
Dla
Pie p
mu
tedy
and
nate
y oc
Ade
tam
neg
cisf
wac
mu
a ie
zgn
dny
nid
kle
nia
Ce
je
mi
w
zy
w
og
ie
w
n
V

igac is y matke ich dla radości wielkiej płakali.
Dla tego poznania y zwycięstwa było wesele wiel.
kie po wbyrkim zastępie tego. Gdy się zaś do Rzy-
mu wrócili/ okazało się że Trojanus Cesarz umarł
tedy na miejscu tego wzięto innego imieniem Adry-
ana: a ten dla zwycięstwa Eustachiusowego/ y dla
należenia żony jego y synow przyjął je wdzięcznie
y uczynił gody wielkie: drugiego zaś dnia/ przed
Adryan Cesarz do Kosciola Salwanckiego/ aby
tam ofiarował Bogom dla zwycięstwa odziera-
nego. A widząc Cesarz że Eustachius ani dla zwy-
ciństwa/ ani dla należenia swych niechtiał ofiaro-
wać/ nąpomiął go Cesarz aby ofiarował. Rzeczł
mu Eustachius: ja Chrystusa Pana mego chwale/
a iemu samemu służę y ofiaruję. Tedy Cesarz ro-
zgniewawszy się/ kazał go y z żoną y z synami na ie-
dnym miejscu postawić: a kazał Lewa strzatego do
nich puścić. Tedy Lew przybieżawszy ku nim/ na-
kłonił głowy swej przed nimi takoby się im kła-
niając/ a pokornie od nich odśedł. Widząc to
Cesarz kazał rozpalić miedzianego wolu/ y kazał
je żywo tam wsadzić. Tedy Eustachius: syny swe-
mi/ modląc się y poruczając Panu Bogu wstąpi-
wszy w onego wolu/ y z tego świata wzięci są do
żywota wiecznego. Potym dnia trzeciego gdy je
wzięto należono je krom wielkiego obrażenia od
ognia/ bardzo wielkiego tak/ że ani im był spadł
jeden włos z głowy: Potym Chrześciane wzię-
wszy ciała ich/ pogrzebli je z wielką wzięnością/
na którym miejscu potym Kosciol zbudowano.
Ogrzezeni są pod Adryanem Cesarzem. R. P. 120.

Przykład, że przyzrzeniu Bożemu żaden się
zprzeciwić nie może.

Cesarz Konrad wielmożny/ w iednym sławnym
mieście panował/ w którego Państwie był ieden
rycetz imieniem Leopoldus/ który bojąc się gniewu
Krolewskiego/ z żoną swoją wcielił do lasu/ a tam
w budzie przebywał niespełniając kilka dni. A stało
się Gasiu iednego że Konrad Cesarz iachal na łow
do onego lasu y zabłądził/ a tam przez noc w oney
budzie noco wać musiał. Tedy ona gospodyni Le-
opoldowa (która była bliższa ku porodzeniu) ies-
mu iako mogła służyła/ y przypadała się że ta rycze-
noey syna porodziła: Gdy tedy Cesarz wstydzał
głos we śnie mówiące: Weźmi/ weźmi/ weźmi.
Tedy Cesarz ocuciwszy zstąpił się barzo az drzał/ y
mówił sam w sobie rzeżąc: Co ten weźmi znamie-
nute? y myślił co by miał wziąć y zaś wnetki za-
snał tedy powtore wstydzał głos/ mówiące: Wroć/
wroć/ wroć. Tedy Cesarz ocuciwszy zasmucił się
barzo/ y myślił sam w sobie mówiące: co to iest
słydałem pierwey głos mówiący Weźmi a nicem
nie wziął/ a teraz zaś słydałem głos mówiący
Wroć: coż mam wrocić/ gdyżem nic nie wziął? A
pozostal zaś Cesarz spać/ wstydzał po trzecie głos mō-
wiący temu wcieliłay bo to pierworodne będzie
dzieciem twym. Wstydławszy to Cesarz: rozgniewał
się. A rano wstawszy zawołał dwu sekretarzow
swych/ y rzekł im: Idźcie weźmićie/ co dziecie
gwałtem od matki/ a napoły te przerniće/ a serce
mi tego dajcie/ tedy oni śedłszy wzięli gwałtem
dziecie z łona matczyneg/ a widząc je piekne/ zmi-
łowali się nad ni n/ y zawieśli je na iednym drze-
wie/

aby go zwierzęta nie zjadły a zabili zafacá serce la. 88
do Cesarzowi przynieśli/ y z przygody sie trafiło
Kiaze tegoż dnia iachalo a wyrzawšy dziećie płaca
ce/ przyiadał ku niemu/ y wziął ie ciałem. ie/ A iż
nie miał syna/ przynieost ie żenie swoiey/ y kazał ie
chować mowiac żeby iego y też żony syn był. A na
zwał go Henrykiem/ a gdy ono dziećie iuż dorosło
było barzo piękne wymowne mądre y każdemu
militę/ wyrzawšy to Cesarz dziećiadko mądre y pie
kne/ zadał go od Wycá iego/ aby mu go dał do
dworu. A dał ie Wótec Cesarzowi/ porym Cesarz
widzac dziećie każdemu miltę/ a iże ie wšyscy chwa
lili/ poczał wacpieć by po nim nie krolował aby nie
był on kłorego zabić kazał tedy Cesarz chcąc być
pewny/ posłał żenie wey list przez onęg młodzien
ca/ eska swą na pisany mowiac: iesli robie twoy
bywot mily iest tedy iako rychto od tego młodzie
niastka weźmiesz a przeczytaš ten list/ abys go za
iła tedy młodzieniastek wšiwšy on list/ poiadał
za do Cesarzowey. A gdy przyiadał do iedne
go kóściola/ y zawiesił torbeczke z listami / a sam
położył przy onym kóściele y usnął. Jeden
Kaplan przystąpił ku niemu chcąc sie dowie
dzieć coby w oney torbeczce bylo. A znalazł on list/
gdy to przeczytał/ zlekl sie onego grzechu/ że na
onym liście bylo przykazono tego młodzieniastka
zabić: on kaplan wyskrobał to pismo/ a gdzie by
ło napisano abys tego młodzienca zabiła tu on na
pisał aby corka naša temu dała. A włożył zaš on
list na miejsce swoje. On młodzieniastek przynieost
on list do Cesarzowey przeczyrawšy go Cesarz
wa wódziła że był zapieczrowany pieczęcio Ce
saršy.

ścisła i poznął że był piśany tego resła wezwa-
wszy książkę wesołe onemu młodzien-
stwu y cor. z wielką poczęstnością wżyniła. Porym g. y Ce-
sarzowi powiedziono bardzo się temu d. 10. 1.
A goy się od onych Sekretarzow/ y od Książki/
y od Kapłana prawdy dowiedział: Vznat że
przeprzeniu Bożemu nie mogło się sprzeći-
wić. Cesarz postawił go po onego młodzie-
nia / potwierdził go być swoim
zicciem / a wstawił aby po ie-
go śmierci Cesarzem był.

K O N I E C.

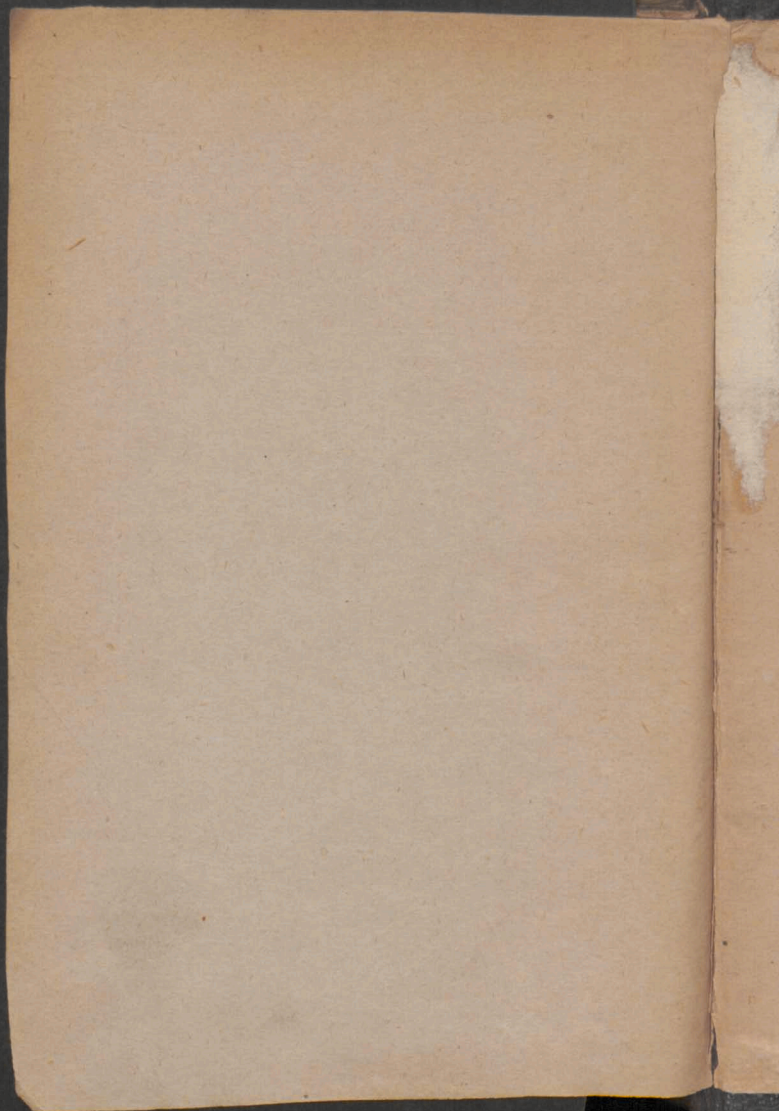
BIBLIOTEKA UNIW.



JAGIELLONICAE



ba
oc
e
t
a/
e



Biblioteka Jagiellońska



stdr0033358

